

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Przedstawiciele postępu na Zamku

Delegacji Klubu Demokratycznego i Lewicy Legionowej przedstawił p. Prezydentowi Rzplitej swe postulaty

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak podał komunikat oficjalny p. Prezydent Rzplitej przyjął w dniu wtorkowym na Zamku na łącznej audyencji sen. Kwaśniewskiego, sen. Michałowicza, h. ambasadora Filipowicza i sen. Fleszarową. Komunikat nie podał ani celu, ani przebiegu audyencji. Nazwiska tych osób jednak mówią same za siebie.

WICEMARSZAŁEK SENATU KWAŚNIEWSKI stoi na czele lewicy legionowej. Na jesieni ubiegłego roku sen. Kwaśniewski udzielił prasie sensacyjnego wywiadu o konieczności niezwłocznej zmiany ordynacji wyborczej w kierunku demokratycznym.

SEN. MICHAŁOWICZ, profesor uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, jest przewodniczącym Klubu Demokratycznego, będącego wyrazem wartościowej inteligencji. W krótkim okresie swego istnienia

Klub Demokratyczny dał wyraz swej chęci współpracy z PPS. i ze Stronnictwem Ludowym, biorąc między innymi udział w demonstracji robotniczej w rocznicę zamordowania Gabriela Narutowicza. Prof. Michałowicz był pierwszym z profesorów, który wystąpił przedwko wprowadzenia ghetta lawkowego, uzasadniając publicznie swe stanowisko w tej sprawie.

SENATORKA FLESZAROWA jest wiceprzeską Klubu Demokratycznego. Na terenie senatu dała się poznać w szeregu odważnych wystąpień.

BYŁY AMBASADOR POLSKI W WASHINGTONIE P. FILIPOWICZ utworzył przed paroma laty Partię Pracy, która ostatnio zbliżyła się do Klubu Demokratycznego.

W kołach politycznych wczorajszej audyencji na Zamku wzięła udział podobna audyencja działaczy socjalistycznych, która miała miejsce w listopadzie roku ubiegłego. Jak wiadomo,

na owej audyencji przedstawiciele PPS. i klasowych związków zawodowych złożyli p. Prezydentowi memoriał, malujący sytuację w kraju i żądający w konkluzji rozpisania nowych wyborów na podstawie nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej.

Sprawy te — jak twierdzi „Dz. Ludowy” — były niewątpliwie podniesione i wczoraj. W ten sposób najwyższe czynniki państwowe otrzymały pełny obraz opinii społecznej w sprawie przedstawicielstwa narodowego i wyjechała z obecnego kryzysu politycznego. Str. Ludowe bowiem analogiczne postulaty złożyło na ręce Marsz. Śmigłego-Rydza w czasie pamiętnej demonstracji w Nowosielcach.

„Kurier Polski” podaje następujące szczegóły audyencji:

„Delegacja ta przybyła na Zamek i była przyjęta przez p. Prezydenta jako reprezentacja Klubu Demokratycznego. Au-

dyencja trwała dwie i pół godziny, od 12 do 2,30 w południe.

Delegacja, jak słychać, nie wręczyła p. Prezydentowi żadnego memoriału, przedstawiła natomiast w wyczerpującej rozmowie swój pogląd na obecną sytuację polityczną w państwie. Delegacja oświadczyła, że Klub Demokratyczny i grupujące się koło niego żywioły polityczne, stoją na gruncie pełnego szacunku dla obowiązującej obecnie konstytucji. W ramach konstytucji kwietniowej mieści się postulat reformy ordynacji wyborczej do sejmiku i senatu. Delegacja wypowiedziała się za reformą wyborczą w duchu demokratycznym.

W czasie długiej audyencji p. Prezydent informował się o wielu sprawach aktualnych, okazując najwyższe zainteresowanie dla bieżących zagadnień i tez politycznych, przedstawionych przez delegację.

Wiadomość o posłuchaniu de-

legacji Klubu Demokratycznego na Zamku obudziła zrozumiałe zaniepokojenie i liczne komentarze w kołach politycznych. W ostatnich 2 miesiącach jest to już druga z rzędu audyencja u p. Prezydenta. Jako pierwsza poszła na Zamek delegacja P. P. S. i wręczyła p. Prezydentowi memoriał, wskazujący m. in. na konieczność reformy ordynacji wyborczej do parlamentu. Audyencja delegacji socjalistycznej wywarła tym większe wrażenie, że była to pierwsza od 10 lat audyencja delegacji partii opozycyjnej u Głowy Państwa.

Klub Demokratyczny nie jest ugrupowaniem opozycyjnym, ale organizacją, skupiającą antytotalne i lewicowe żywioły obywatelskie.

Niemniej audyencja Klubu Demokratycznego na Zamku jest sensacyjnym wydarzeniem politycznym, które zapewne będzie mieć następstwa.

Czy Bonnet utworzy rząd?

Socjaliści nie wezmą udziału i nie poprą jego gabinetu

Paul Boncour ministrem spraw zagranicznych

PARYŻ, 15 stycznia. (PAT.) — Mimo pesymistycznych przewidywań co do powodzenia misji Bonneta, oświadczył on po naradzie ze swoimi przyjaciółmi politycznymi o godzinie 19-ej, w sposób oficjalny, że PRZYJMUJE MISJĘ TWORZENIA RZĄDU.

Po tym oświadczeniu nastąpił drugi etap a mianowicie, ustalenie personalnego składu przyszłego gabinetu, co winno się dokonać szybko, gdyż dotychczasowe rozmowy ministra Bonneta pozwoliły mu już zorientować się na kogo może liczyć w przyszłej współpracy. Rozwój przesileniowy doprowadził do zarysowania się MOŻLIWOŚCI GABINETU WYŁĄCZNIE RADYKALNEGO albo też co należy przypuszczać, z udziałem prawego centrum i unii socjalistycznej z pod znaku Paul Boncoura, jako skrajnego skrzydła kombinacji ministerialnej.

PARYŻ, 15.I (PAT.) — Konferencje min. Bonneta trwały przez całe popołudnie. O godzinie 4-ej po południu Bonnet udał się na posiedzenie klubu par-

tyzacji radykalnej. Deputowani radykalni przyjęli powierzenie misji swemu koledze partyjnemu stosunkowo chłodno. Głównym atutem, jakim roz-

porządza Bonnet, jest argument, że OBJĘCIE PRZEZ NIEGO WŁADZY BYŁOBY NAJLEPSZYM ZADOKUMENTOWANIEM WOBEC ZAGRANICY, IŻ KONTROLA DEWIZ NIE BĘDZIE WPROWADZONA, A TYM SAMYM, ŻE GABINET JEGO AUTOMATYCZNIE WYWOŁAŁBY WZMOCNIENIE KURSU FRANKA I MOGŁBY LICZYĆ NA JAK NAJDALEJ IDĄCE WSPÓŁDZIAŁANIE KÓŁ FINANSOWYCH AMERYKAŃSKICH I ANGIELSKICH.

Tym nie mniej w kularach parlamentarnych w dalszym ciągu OCENIAJĄ SZANSE MISJI P. BONNETA SCEPTYCZNIE.

„Populaire” w komentarzach

swych czyni wyraźnie aluzje do tego, że minister Bonnet był właśnie inspiratorem całej akcji premiera, zmierzającej do wyrzucenia komunistów poza nawias większości rządowej, a tym samym sprawcą kryzysu gabinetowego.

Poza tym oświadczeniem, partia socjalistyczna w ciągu dnia dzisiejszego jeszcze dwukrotnie ogłosiła deklarację, domagającą się utworzenia rządu pod kierownictwem socjalistycznym, a nawet wyrażającą zdziwienie, że prezydent republiki nie uważał za stosowne dotychczas zwrócić się z propozycją tego rodzaju do Bluma.

PARYŻ, 15 stycznia (PAT.) — W kularach parlamentarnych

przypuszczają, że Bonnet ma już przygotowaną listę gabinetu, po legającą przede wszystkim na rozszerzeniu dotychczasowej współpracy radykałów z grupą Paul Boncoura. W kularach krąży pogłoski, że minister Bonnet zamierza ofiarować tekę spraw zagranicznych Paul Boncourowi, aby w ten sposób złagodzić ostrą opozycję skrajnej lewicy przeciwko polityce zagranicznej.

Tym nie mniej koła parlamentarne oceniają bardzo sceptycznie widoki gabinetu Bonneta, uważając, że nawet utworzenie takiego gabinetu przez b. ministra skarbu nie usunie trudności

Ludzie

Niedawno wrócił do Stanów Zjednoczonych ambasador amerykański w Niemczech, Dodd. W związku z tym pisze prasa nowojorska:

„Amerykański ambasador Dodd, który jako jedyny w Niemczech zagraniczny dyplomata odmówił wzięcia udziału w ostatnim zjeździe norymberskim i raczej zrezygnował ze stanowiska, a nie chciał być oficjalnym słuchaczem wygłaszanych tam mów, wyjaśnił po powrocie z Niemiec powody, dla których opuścił Trzecią Rzeszę. William Dodd, wybitny historyk i profesor uniwersytetu w Chicago, oświadczył:

„Cóż może przedstawiciel Stanów Zjednoczonych robić w kraju, w którym wolność religijna jest uciskana i w którym pielęgnowane są nieskontrolowane, pseudo-naukowe poglądy, jak nienawiść rasowa. Dodd dodał, że wiele wybitnych osobistości niemieckich przyznało mu rację”.

„Baseler Nationalzeitung”, na wzięcie do interwencji państw zachodnich w sprawie przesiedlenia żydów w Rumunii przypomina następujący fakt:

„Rumunia jest klasycznym krajem antysemitycznego fanatyzmu i przed wojną światową prześlagała w tej dziedzinie carską Rosję. Spowodowało to dla niej liczne nieprzyjemności, a na przełomie wieku XIX i XX otrzymała niezwykle ostrą notę amerykańską.

Najdotkliwiej odczuła to Rumunia w roku 1902, kiedy to ówczesny burmistrz Londynu ceniony sir Markus Samuel, późniejszy lord Bearsted wykluczył posła rumuńskiego z tradycyjnego przyjęcia, urządzanego przed lorda - majora dla korpusu dyplomatycznego. Nawet Foreign Office, który interweniował w wyniku zażalenia posła rumuńskiego, nie mógł nie wskazać. Sir Markus powoływał się na to, że gościna w parlamencie, które w czasie urzędowania stanowią jego prywatne mieszkanie, jest jego osobistą sprawą, przy czym nikt nie może mu narzucić jakiegokolwiek przedstawiciela państwa, które jego braci prześladowa”.

DR. MED.

Szymon Grinberg
przeprowadził się z ul. Piłsudskiego 35, na
ul. CEGIELNIANA 9
front II piętro. Tel. 168-58.

Stara droga do Indii ufortyfikowana na wypadek gdy morze Śródziemne stanie się niepewne dla Anglii

Admiralicja angielska nie spuszcza z oka dróg, wiodących do Indii. Bezpieczeństwo drogi, wiodącej przez Gibraltar, Suez i ocean Indyjski wydaje się teraz Anglii wątpliwe w razie wojny, która mogłaby ewentualnie wybuchnąć wcześniej, niż będzie to leżało w planach admiralicji, przed doprowadzeniem ponownym floty wojennej Union Jack'u do dawnej, przytłaczającej potęgi. Morze Śródziemne zwłaszcza, wobec ogromnego wzrostu siły bojowej floty włoskiej, wydaje się dzisiaj niezbyt pewne, jeśli chodzi o swobodny i bezpieczny przejazd okrętów transportowych i pasażerskich.

Biorąc to pod uwagę, admiralicja angielska zajęła się na nowo opracowaniem planu skie

Dr. med.
Sołowiejczyk
LARYNGOLOG
powrócił
Legionów 17 telef. 216-40

rowania w razie potrzeby ruchu handlowego na trasie morskiej w kierunku Indii, t. j. na tej starej trasie, którą ongi, do przekopania kanału Suezkiego, żeglowały na wody oceanu Indyjskiego okręty wszystkich państw europejskich. Po opłynięciu przylądka Dobrej Nadziei, południowego cypla Afryki, wydostają się już okręty na ocean Indyjski. Na całej drodze, ani na zachodnich, ani na południowych wybrzeżach Afryki, nie było dotąd ani jednego ufortyfikowanego punktu oparcia dla floty wojennej.

Obecnie, gdy trasa ta ma być w razie konieczności wyzyskana jako trasa komunikacyjna z Indiami, admiralicja brytyjska postanowiła rzucić znów miliony funtów na budowę portu wojennego, którym ma zostać Freetown. Freetown posiada zatokę tak wielką i głęboką, że najpotężniejsze pancerniki nowoczesne mogą zbliżyć się do brzegu i zarzucić tu kotwicę. Freetown otrzymał już garnizon wojskowy, a obecnie przystępuje do budowy potężnych fortyfikacji,

które mają być uzbrojone w działa dalekonośne tego samego kalibru, co działa najpotężniejszej fortecy angielskiej — Singapur. Budowa składów podziemnych dla amunicji i benzyny, warsztatów okrętowych, doków etc. posunięta jest tak daleko, iż wszystko to ma być gotowe w połowie roku bieżącego. Atutem portu Freetown ma być jeszcze i to, że leży on niedaleko Dakkaru, gdzie Anglii spodziewają się znaleźć naftę. Jednocześnie prowadzone są też roboty nad ufortyfikowaniem portu w Kapsztadzie. Te jednak będą trwały 7 do 8 lat.

Jak widać z powyższych danych, Anglia przygotowuje się starannie do mogącej nastąpić w przyszłości rozprawy wojen-

Dr. med. GRZEGORZ
ROZENBERG
przeprowadził się na
Trauguffa 12, telef. 224-44
chor. żołądka, kiszek, wątroby, przemiany materii i wewnętrzne.

nej, w której obiektem rozgrywki będzie, jak sądzi admiralicja, panowanie nad drogami wodnymi z Europy do Indii. Przygotowania Anglii mają na względzie zapewnienie sobie przewagi i bezpieczeństwa nie tylko wobec ewentualnego przeciwnika na morzu Śródziemnym, ale i na Dalekim Wschodzie, gdzie zamierzenia Japonii nie mogą nie wywoływać niepokoju, jeśli chodzi o całość interesów imperium brytyjskiego. P. A.

Niemcy zburzą Belgię w ciągu 48-miu godzin

Belgijski płk. Tasnier omawia w brukselskim „Soir” sprawę bezpieczeństwa bohaterstwa kraju, przytaczając imponującą swym ogromem i ekwipunkiem cyfrę zbrojeń niemieckiej floty powietrznej. „Każdy bombowiec (samolot) może zabrać ładunek bomb tysiąc do trzech tysięcy kg. wagi. Promień zasięgu jego działania wynosi 600 km. W ciągu 24 godzin samolot bombowy może dokonać dwu wypadów, co w sumie wynosi 1.200 km.”. Przyjmując, że z takim ładunkiem połowa tylko eskadry niemieckiej dokona wypadu na Belgię, wystarczy, by w ciągu 48 godzin obróciła w ruinę cały kraj.

Hitlerowska propaganda filatelistyczna

Poczta gdańska wypuściła znaczek w dwóch odmianach 25 i 40 fenigów na cześć „Wsi Gdańskiej” w Magdeburgu, w której osiedliło się 180 gdańszczan „niemieckiego pochodzenia”. Znaczek 25-fenig. wyobraża „Wieś Gdańską”, nad którą powiewa flaga hitlerowska po lewej stronie, a herby Gdańska po prawej. Na znaczku 40-fenig. znajduje się rysunek złączonych herbów Gdańska i Magdeburga na tle wschodzącego słońca i „Wsi Gdańskiej”.

Najlepszym prezentem okolicznościowym jest kwit z ofiary złożonej na pomoc zimową!

Łotewscy ministrowie przyjeżdżają do Polski



W dniu 18 b. m. przybywają do Polski dwaj ministrowie łotewscy: minister skarbu Ekiš, minister spraw społecznych Berzin.

„Feldfelbel Skwarczyński”

.....Po kryzysie przysięgowym w legionach wcielony zostaje do armii austriackiej. Władze austriackie degradują porucznika le gionów St. Skwarczyńskiego do rangi feldfelbla wojsk austriackich i jako podejrzanego pod względem politycznym, trzymają w etapach frontu włoskiego, nie wysyłając na linię bojową.
(Z życiorysu szefa O. Z. N., generała St. Skwarczyńskiego.)

Feldfelbel Skwarczyński... Tytuł oficjalny brzmiał inaczej: Einjähriger Freiwilliger Kadett-Aspirant k.u.k. Feldfelbel Skwarczyński...

Znaczyło to: ni pies ni wydra; coś z podoficera i coś z kandydata na oficera. Ktoś, na kogo wszyscy się boczyli: zawodowy podoficer, bo jakoś mu nieporęcznie było utrzymywać „szlam” z człowiekiem, w którym wietrzył ewentualnie przyszłego „Leutnanta”; zawodowy oficer, z góry patrzący na tę „verfluchte Intelligenz - Bagage”, co to ma głowę zawróconą jakimiś studiami uniwersyteckimi i właściwie należy do „Civil - Pack”,

przebranego chwilowo w drelchy wojskowe...

Zwłaszcza, że dla pana feldfelbla Skwarczyńskiego droga do patentu oficerskiego była szczerze zatarasowana...

Bo w „papierach” jego, mieszczących się w „K.u.K. Kommando P.” były na widocznym miejscu czerwonym tuszem wybite dwie zagadkowe literki: „p. v.” i gdziekolwiek się obrócił, w „Hinterlandzie”, na etapie, w pasie przyfrontowym — wszędzie za nim biegła pieczętka: „p. v.”... „politisch verdächtig” — I ostrzegęła: Uwaga! osobnik niepewny! wróg wewnętrzny! rozsądny zarazy!

Nie on jeden. I Feldfelbel Wilczyński - Olszyna i Feldfelbel dr. Pikusa i Feldfelbel Leukos - Kowalski i Feldfelbel dr. Merwin i Feldfelbel Leopold Tomaszkiwicz i wielu, wielu innych, zdegradowanych na szeregowych, byłych oficerów legionowych, a „dyscyplinowanych” w r. 1918 przez „k. u. k. Kommando P.”.

To „P.” było skrótem apoka-

liptycznej bestii, spędzającej sen z oczu Jego Ces. Wysokości generalissimusa arcyksięcia Fryderyka w kwatery naczelnego dowództwa w Cieszynie — było zmorem, wiszącą nad komendą grupy armii austriackiej na froncie włoskim. To „P.” znaczyło — „Polen”...

„K.u.k. Kommando P.” mieściło się u wylotu południowych stoków Alp, tam, gdzie rozpoczęła się nizina lombardzka. Siedzibę miało w mieście Faedis, otoczonej wieńcem, pokrytych winogradem pagórków, ozdobionej przepięknym kościołem, uroczym starym rynkiem. Wokół miasteczka rozsiane były romantyczne wioski: Attimis, Margredis i inne.

Tu umieszczono „K. u. k. Kommando P.” i tu, w miasteczku i kilku okolicznych wioskach próbowano wybić z głowy około 4.000 „Polen” mrzonki o niepodległości i przygotować ich jako „Kanonenfutter” dla włoskiej artylerii. Był to jakby „czyściec” na grzeszne dusze legionów przed skierowaniem ich do „raju”: na front.

Komenda nad tą watahą „p. v.” spoczywała w ręku generała

o... polskim nazwisku, który jednak był... węgrem. Adiutantura w ręku poręcznika o... polskim nazwisku, który jednak był stu procentowym... austriakiem.

I tak też — z nielicznymi chlubnymi wyjątkami — zestawione były dowództwa poszczególnych oddziałów. Była np. kompania, w której trzema plutonami „dowodzili” trzej byli porucznicy legionowi — Władysław Smolarski, Andrzej Meyer i niżej podpisany, zaś na czele paradował „Fährnich von Kofal”, który jednak, po bliższym przyjrzeniu, okazał się zwykłym mieściny, dla niepoznaki utytułowanym „von Kofal”...

Lecz grubo mylił się Cieszyn i Wiedeń i Armeekommando w Udine, sądząc, że „Feldfelbel Skwarczyński” da się spreprować na „Kanonenfutter”... Nie doceniało „k. u. k. Kommando P.”, że w drellichach austriackich mieści się ktoś zupełnie inny: „Mały”, co to już w r. 1908 był w Związku Walki Czynnej, po tym w Związku Strzeleckim, po tym w legionach, a po tym w P. O. W.

Więc w tym miasteczku Faedis,

dwadzieścia kilka kilometrów od toru kolejowego, od Udine, kilkanaście kilometrów od Tagliamento, a kilkadziesiąt od frontowych formacji c. i k. wojsk — ożył w roku 1918 z powrotem „Mały” z r. 1908 i rozpoczął robotę... Na zewnątrz „Feldfelbel”: o świącie pobudka, zbiórka w kompanii, wymarsz na ewenczenia w mustrze i t. d., — ale na wewnątrz, zdała od argusowych oczu, w najściślejszej konspiracji intensywna, a jakże ryzykowna praca! Spawanie tych wszystkich „p. v.” w hartowną stal. Tysiączne nici, niewidoczne a mocne, biegnące hen daleko na front i docierające do żołnierzy - polaków...

Panie generale L., nasz panie i władco w „k. u. k. Kommando P.” — jeżeli jeszcze żyjesz i gdzieś na Węgrzech dopołączasz walecznego żywota — czy uświadamiasz sobie, jak to się stać mogło, że „p. v.” Feldfelbel Skwarczyński jest dziś kawalerem „Wirtuti Militari”, generałem polskiej siły zbrojnej i siłą motoryczną Zjednoczenia Narodowego?

B. M.

Niema „czarnych gabinetów” w Polsce

Winni naruszania tajemnicy pocztowej będą ukarani Działalność Polskiego Radia przez pryzmat rasizmu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dotychczas przedmiotem większego zainteresowania politycznego były budżety ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz skarbu. Niektóre budżety nie były rozpatrywane politycznie, jak na przykład budżet ministerstwa spraw zagranicznych i budżet min. spraw wojskowych — niektóre zaś nie były przedmiotem politycznych rozważań choćby dlatego, że obejmowały one ściśle rzeczowe działy życia, nie zahaczając o zagadnienia polityczne. Aliści stało się inaczej.

Przy budżecie ministerstwa poczt i telegrafów, gdzie liczba listonoszów żydów w Kongresówce sprowadza się być może do jednego, w Małopolsce zaś stanowią resztki po czasach austriackich, znalazł pos. Budzyński kwestię żydowską, mówiąc o „zażydzeniu” Polskiego Radia; jakkolwiek powinien był pamiętać, że radio jest w trzech czwartych abonowane w miastach, a więc szczególnie w Kongresówce, gdzie istnieje dość poważna ilość ludności żydowskiej. Mówił dalej o Fitelhergu, Chejfecu, Ojstrachu, stawiał Rubinsteina i Chejfecę w rzędzie sił drugorzędnych i t. p.

Mówiąc o „zażydzeniu” Polskiego Radia, poseł Budzyński twierdzi, iż przemycanie żydów jest tak sprytne, że nawet kierownicy radia nie zdają sobie z tego sprawy. „Wytwórnice krajowe płyt, zresztą nie polskie, zalewają nas pornografią muzycz-

na”, skutkiem czego w dziale utworów poważnych, jesteśmy skazani na łaskę zagranicy.

POS. SOMMERSTEIN odpowiada posłowi Budzyńskiemu na zarzut „zażydzenia” Polskiego Radia. Przypomina m. in., że są urządzane np. międzynarodowe konkursy szopenowskie i inne i tak już jest na całym świecie przyjęte, że zdobywcy pierwszych miejsc, są dopuszczani do gry przed szerszym forum. „Kolega Budzyński wymienił szereg zdobywców tych pierwszych nagród i nie jest to winą Polskiego Radia, że są oni przypadkowo żydami”.

Pos. Sommerstein stwierdza, że Polskie Radio w swej „Gazecie Radiowej” **„nadaje wiadomości, propagujące nienawiści rasowe”.**

Ta dyskusja zmusiła dyrektora Polskiego Radia i dyrektora programowego do zabrania głosu.

— Ta dyskusja najlepiej dowiodła m. in., — powiedział dyr. Starzyński — że niemożliwością jest, aby „zażydzone” radio prowadziło jednocześnie politykę antysemitką.

Tajemnica listowa

POS. ZAKLIKA przypomniał interpelację złożoną przez ks. Lubelskiego, domagając się położenia kresu nadużyciom w dziedzinie naruszania tajemnicy listów.

MIN. KALIŃSKI: Poseł Zaklika poruszył sprawę tajemnicy listowej. Jest to sprawa zasadnicza. Jak widzę z prasy, została wniesiona interpelacja, która jeszcze do mnie nie wpłynęła. — Dołożę wszelkich starań, żeby tę sprawę wyjaśnić. Będą prowadzone dochodzenia, a o ich wyniku będzie sejm zawiadomiony w postaci mojej odpowiedzi na interpelację. Ponieważ nie znam sprawy, nie mam materiałów, to jest wszystko co w tej chwili mogę odpowiedzieć na zapytanie p. Zakliki.

Pos. ZAKLIKA: P. minister po wiedział, że interpelacja pos. ks. Lubelskiego w sprawie naruszenia tajemnicy listowej będzie zbadana. P. minister nie wykluczył możliwości, że naruszenie tajemnicy zachodzi. Czy p. minister jest zdecydowany, w razie, jeżeli zostanie stwierdzone, że tajemnica listowa została naruszona, wydać potrzebne zarządzenia w celu zabezpieczenia tajemnicy listowej, w zakresie przedsiębiorstwa państwowego Polska Poczta, Telegraf i Telefon.

MIN. KALIŃSKI: Stwierdzam, że nie ma żadnego aparatu ani żadnych „czarnych gabinetów”, które



Nareszcie znowa
Jafskie owoce!

Pierwsze transporty już nadeszły. W blasku gorącego słońca dojrzałe, sprowadzają nam obficie dobroczynne witaminy. A jakie są wysmienione! Znaczą wie, że

Jafskie pomarańcze i grejfruty są najsofisztsze

owoc palestyński

BY SIĘ ZAJMOWAŁY NARUSZANIEM TAJEMNICY POCZTOWEJ. W wypadku, gdyby zarzuty, wysunięte przez ks. Lu-

belskiego w jego interpelacji okazały się prawdziwe, winni ponieść konsekwencje.

Petycja do Ligi w sprawie Rumunii

Łosem żydów pod rządami Gogi zajmie się „Komitet trzech”

GENEWA, 15. I. (PAT) — Komitet wykonawczy żydowskiego kongresu światowego złożył sekretarzowi generalnemu ligi narodów petycję, adresowaną do rady ligi, domagającą się przywrócenia sytuacji prawnej żydów w Rumunii przy zastosowaniu procedury na-

głości. Do petycji dołączone jest memorandum o sytuacji prawnej żydów, oparte na oficjalnych danych statystycznych.

Zadaniem sekretarza generalnego ligi narodów będzie ocena charakteru nagłości petycji. O ile

Avenol zgodził się na procedurę na głości, to „Komitet trzech”, którego zadaniem jest badanie petycji mniejszościowych, a który pozostaje pod przewodnictwem przewodniczącego rady ligi będzie mógł zająć się tą sprawą i poruszyć ją ewentualnie na radzie ligi.

LONDYN, 15 I. (ZAT). Berliński korespondent „Daily Telegraph” donosi, jakoby w to-

ku rozmów min. Becka z min. Neurathem był też omawiany stosunek rządu Polski do nowego rządu rumuńskiego.

Przy tej sposobności korespondent „Daily Telegraph” zaznacza, że program Gogi jest obecnie w Berlinie rozpatrywany bardziej krytycznie, niż w pierwszych dniach „wielkiego zwycięstwa”.

Coprawda Berlin wciąż jesz-

cze delectuje się „antyżydowskimi wypadkami Gogi, tym niemniej właśnie niektóre pisma, które najkrzykliwiej w pierwszych dniach zachwycały się kursem Gogi, obecnie zamieszczają całkiem wyraźne ostrzeżenia pod adresem jego rządu, domagając się głównie odstąpienia od hasła „Rumunia dla rumunów”, o ile by hasło to miało być zwrócone także przeciwko 800,000 Niemców w Rumunii.

Czy Bonnet utworzy rząd?

(Dokończenie)
wewnętrzno - politycznych, które doprowadziłyby do upadku premiera Chautemps.

Bonnet w swym oświadczeniu, złożonym na posiedzeniu grupy parlamentarnej radykalnej zapowiedział, że programem swoim chce objąć poza kwestiami finansowymi również takie reformy społeczne, jak emerytury robotnicze.

Rzeczą charakterystyczną jest przy tym duże zaangażowanie w ciągu dnia stosunków między grupą komunistyczną z jednej strony, a partią radykalną i partią socjalistyczną z drugiej strony.

Socjaliści, oburzeni wystąpieniem przywódcy partii komunistycznej Thoresa, który w prze-mówieniu swym nazwał dymisję ministrów socjalistycznych dezercją w obliczu walki, nazwali to wystąpienie niedopuszczalną obelgą i fałszowaniem prawdy, żądając od komunistów satysfakcji. Jednocześnie radykałowie w swej uchwał oskarżają komunistów o wywołanie przesilenia przez złamanie

umowy Frontu Ludowego.

PARYŻ, 15 I. (PAT). Dzień polityczny zakończył się wyjaśnieniem ostatecznego stanowiska socjalistów wobec misji min. Bonnet, który oficjalnie na piśmie poczynił temu stronnictwu propozycje, co do wzięcia udziału w jego gabinecie. Taką samą propozycję złożył Bonnet unił socjalistyczno - demokratycznej, której przywódcą na terenie izby jest dep. Frossard.

Socjaliści odpowiedzieli, po krótkich naradach również na piśmie, oświadczając panu Bonnet, że

NIETYLKO NIE MOGĄ WZIĄĆ UDZIAŁU W JEGO GABINETCIE, ALE NAWET NIE MOGĄ UDZIELIĆ TEMU GABINETOWI POPARCIA W PARLAMENCIE.

Bonnet ma wobec tego w niedziele rano przedłożyć na plenarnym zebraniu radykalnej grupy parlamentarnej sprawozdanie z przebiegu swoich rokowań i od decyzji tej grupy zależy rozwój przesilenia.

KAWA STELLA DLA CIEBIE I TWEGO DZIECKA

Min. Beck wyjechał do Francji

O czym rozmawiał z Hitlerem i jego ministrami?

BERLIN, 15. I. (PAT) — Minister spr. zagr. J. Beck wyjechał o godz. 15.30 z Berlina. Korzystając z odroczenia sesji rady ligi narodów, min. Beck udał się na krótki wypoczynek do jednej z miejscowości w południowej Francji.

Jak w telegramie swego korespondenta berlińskiego donosi „Gazeta Polska”, tematem rozmów ministra Becka z kanclerzem Hitlerem i jego trzema ministrami „było ogólne położenie w Europie oraz stosunki polsko-niemieckie. Te ostatnie nadal układają się pomyślnie. Zarówno w Berlinie, jak i w Warszawie nie słabnie wola dalszego kształtowania i rozbudowy tych stosunków w ramach deklaracji polsko - niemieckiej z 26 stycznia 1934 r. Owa deklaracja

była i jest doniosłym elementem pokoju europejskiego. Gdy ten instrument polityczny powstał cztery lata temu nie brak było w Europie głosów pesymistycznych, oceniających go jako manewr na krótką metę. Ale pesymiści się

Narada na Zamku

WARSZAWA, 15 stycznia. — (PAT.) — P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym w obecności p. Marszałka Śmigłego - Rydza p. prezesa rady ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego i wicepremlera Eug. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

mylili. W stosunkach między Rzeszą a Polską nie zarysowują się i dziś możliwości jakichkolwiek niespodzianek”.

„United Press” donosi, że według poglądów dobrze poinformowanych kół polskich, obok ogólnego omówienia stosunków polsko-niemieckich min. Beck miał wspomnieć o sprawie gdańskiej, z punktu widzenia możliwości poprawy porozumienia europejskiego. Sprawa ta ma być szczególnie ważna, jeżeli chodzi o stosunek do ligi narodów w sprawie gdańskiej.

Minister Beck miał oświadczyć, że nie jest przeciwny pozostawieniu spraw gdańskich bezpośrednio porozumieniu polsko - niemieckiemu, przy zlikwidowaniu nadzoru ze strony ligi narodów.

NIE WOLNO ŚCIAGAĆ LUDNOŚCI WIEJSKIEJ DO MIAST

gdyż wobec niemożności jej zatrudnienia stworzyłaby ponowny element bezrobotny

Minister Kościalkowski o środkach rozładowania bezrobocia w Polsce

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej sejm wygłosił przemówienie minister opieki społecznej KOŚCIAŁKOWSKI, który m. in. zwrócił uwagę na zwiększenie liczby łóżek szpitalnych w ciągu ostatnich kilku lat o 14 tysięcy; każde łóżko szpitalne kosztuje skromnie licząc, 6 — 8 tys. zł. Obniżyliśmy taksy szpitalne, co ułatwia pomoc szpitalną i dla ludności wiejskiej. — Ośrodki zdrowia medycyny zapobiegawczej udzielają bezpłatnie porad lekarskich około 5-ciu milionom ludzi rocznie. Dążeniem naszym jednak jest, ażeby w każdym powiecie stworzyć co najmniej 5 ośrodków zdrowia. Gdybyśmy mogli dać Polsce te 1.500 ośrodków zdrowia, to jesteśmy przekonani, że zdrowotność nasza na wsi podniosłaby się znakomicie.

Co roku wstawiamy do budżetu około 500 tysięcy złotych na budowę studzien, łaźni i kąpielisk przeważnie na wsi. W Funduszu Pracy znajdują panowie w roku przyszłym wydatki własnie na ten cel przeznaczone. — Bez wybudowania dostatecznej ilości studzien i łaźni, bez przeprowadzenia walki z t. zw. powrotnym analfabetyzmem w dziedzinie higieny nie może być mowy o trwałym podniesieniu zdrowotności wsi.

Zrewidowano także ogólną taksę aptekarską i przeciętnie obniżono ceny środków leczniczych o 15 proc.

Zarzuca, że ubezpieczalnie społeczne nie stosują wszystkich lekarstw ze względu na to, że nie mogą operować drogiimi lekami, nie są słuszne. Nowy spis leków ma charakter wyłącznie orientacyjny, a lekarze domowi, którzy te lekarstwa przepisują, mają na względzie to, iż dysponują środkami, pochodzącymi z pieniędzy społecznych. Dlatego stosują drogie lekarstwa tylko w tych wypadkach, w których dane lekarstwo zastosowane być musi.

Kłeska gruźlicy jest jedną z największych kłesk i przeszkód do podniesienia zdrowotności w państwie. Śmiertelność na gruźlicę wynosi 18 na 10 tys. ludności rocznie, czyli powyżej 50 tysięcy wypadków śmierci rocznie i około jednego miliona chorych rocznie. Ustawa o zwalczaniu

gruźlicy w najkrótszym czasie będzie przeprowadzona.

Pani posłanka Prystorowa mówiła o interpelacjach, które zgłosiła do mnie, a na które zbyt późno otrzymała odpowiedź.

Widząc dziś w ręku pani posłanki gałązkę mimoz, myślałem, że przychodzi do mnie z gałązką oliwną, a tymczasem okazało się, że przyszła do mnie z groźbą, że jeżeli nie będzie zadowolony cały szereg rzeczy, potrzebnych dla wsi wileńskiej, to mogą tam zaistnieć rzeczy straszne, które będą groźne dla spokoju publicznego.

Na interpelację jedną i drugą odpowiedziałem, że doceniam w całej rozciągłości konieczność przyjscia z pomocą najbardziej potrzebnej ludności wiejskiej Wileńszczyzny i podkreśliłem, że interpelacja pani posłanki spotkała się u mnie z całkowitym zrozumieniem, czego dowodem są wyplacone kilkaset tys. złotych na pomoc tej własnie ludności.

Pos. PRYSTOROWA: Referent źle informował pana ministra.

MINISTER: Mamy bardzo szczegółowe dane, zebrane w terenie, które przeszły przez kontrolę różnych urzędów.

Jest rzeczą pewną, że ludność wiejska w bardzo wysokim stopniu potrzebuje zatrudnienia i że niezatrudnionych na wsi jest znacznie więcej niż w miastach. Jednakże ze względów społecznych, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, na konieczność rozładowania ośrodków wielkich skupień ludzkich i ze względu na bardzo szczupłe na ten cel

przeznaczone fundusze — nie jesteśmy w stanie zatrudnić w całości ludności wiejskiej, którą byśmy bardzo chętnie widzieli przy warsztacie takiej czy innej pracy. Do miast ściągając tej ludności nie możemy, bo jeżeli spojrzymy na tę rzecz realnie, to musimy sobie uświadomić, że z niej własnie stworzyłby się przy ewentualności jej niezatrudnienia ponowny element bezrobotny, tak, że ilość bezrobotnych zarejestrowanych w naszych biurach wzrosłaby niepomniernie.

P. Michałowski poruszył sprawę pomocy zimowej.

Myślę, że gdyby panowie posłowie, którzy odnoszą się krytycznie do metod akcji pomocy zimowej, sami stanęli na czele tej akcji w terenie, to przyczyniliby się do lepszych jej rezultatów. Chciałbym tutaj podać tylko kilka cyfr. Pomoc zimowa w tym roku wygląda w sposób następujący: — podaję cyfry na dzień 1 stycznia 1928 r. — ilość zarejestrowanych bezrobotnych wynosi 467.809 — jest to cyfra o 3 tys. zaledwie mniej niż od cyfry zeszłorocznej. Ilość bezrobotnych pobierających zasiłki ustawowe — 99.000, korzystających z akcji pomocy zimowych — 290.000 dorosłych i 502.783 dzieci. Ziemiaków zebrano dotychczas 27.500 tonn — w roku ubiegłym 29.000 tonn. Akcja pomocy zimowej toczy się taką drogą, jaką toczyła się w roku ubiegłym.

Wróć na chwilę do akcji wiejskiej Funduszu Pracy. Wieś jest wielkim rezerwuarem

nadmiaru rąk roboczych i musimy za wszelką cenę stworzyć warunki, aby w okresie przejściowym, dopóki miasta i przemysł nie zostaną należycie przygotowane do wchłonięcia tego nadmiaru, ludzi tych na wsi zatrzymać i dać im możliwość przetrwania. Akcja w tym kierunku prowadzona jest przez ministerstwo rolnictwa i ministerstwo przemysłu i handlu, do którego właściwie należy sprawa chałupnictwa.

Nie jest sztuką zwiększenie ilościowe chałupnictwa, ale sztuką jest przy tym powiększeniu ochronić je od wycisku nakładcy.

Poruszane tu było doniosłe zagadnienie przysposobienia za wodowego bezrobotnych. W myśl uwag pos. Hołyńskiego należałoby znacznie powiększyć liczbę przeszkolonych, z czym się chętnie zgodzę, ale sądzę, że przemysł, a szczególnie prze-

mysł ciężki winien się do tej akcji finansowo przyłożyć (P. HOLYŃSKI: Pan minister zna tę akcję), tak, ale to jeszcze za mało (POS. HOLYŃSKI: Sądzę, że to bardzo dużo).

Na zakończenie śmiało stwierdzić mogę, że działalność podległego mi aparatu wykonawczego, w szczególności poprzez inspekcję pracy, rozjemstwa, zawarcie całego szeregu umów zbiorowych — przyczyniła się do polepszenia bytu mas pracujących, zaś akcja Funduszu Pracy i Pomocy zimowa w zakresie zatrudnienia i pomocy bezrobotnym — spełniły swe zadanie.

Rezultatem tej działalności jest fakt, że rok ubiegły przyniósł na odcinku światła pracy najemnej znaczne uspokojenie, co niewątpliwie przyczyniło się do pomyślnego rozwoju gospodarstwa narodowego.

Wybór na miejsce gen. Żeligowskiego nowego przewodniczącego komisji wojskowej

WARSZAWA, 15 I. (PAT). Wiceprzewodniczący sejmowej komisji wojskowej wicemarszałek Schaezel zwołał posiedzenie komisji na wtorek, dn. 18 b. m. na godz. 11 z następującym porządkiem dziennym:

1) głosowanie nad wnioskiem posła de Thuna o votum nieufności dla przewodniczącego komisji wojskowej gen. Żeligowskiego.

2) Ewent. wybór przewodniczącego komisji wojskowej.

3) Wybór sprawozdawcy rządowego projektu ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

MROZOL

„GAŚCECKI”

Oryginalna maść

MROZOL — „Gaśceckiego”

skutecznie usuwa zacierzenia, obrzęk oraz znakomicie leczy raski i owrzodzenia, powstałe na skutek

ODMROŻENIA

Zmierzch gwiazdy Goebbelsa?

Goering stawia ministrowi propagandy poważne zarzuty

Na jego miejsce ma być powołany szef prasowy Rzeszy dr. Dietrich

LONDYN, 15 I. Dyplomatyczny korespondent „Daily Herald” informuje w sensacyjnej formie, że minister propagandy Rzeszy, dr. Goebbels, znajduje się obecnie w „poważnym zakłopotaniu, a nawet niebezpieczeństwie” i że tylko osobiste przywiązanie Hitlera do swego starego towarzysza ratuje Goeb-

belsa przed niełaską.

W swym charakterze komisarza gospodarczego planu czteroletniego generał Goering wysuwa pod adresem Goebbelsa szereg energicznych zarzutów. Goering stoi bowiem na stanowisku, że w obecnej ekonomicznej i dewizowej sytuacji Rzeszy niemieckiej wydatkowanie 20 milionów f. szt. rocznie na cele propagandy zagranicznej, uprawianej przez resort Goebbelsa, jest zbytekiem, na który zasoby dewizowe Rzeszy pozwolić sobie nie mogą. Goering nie może się zgodzić na kontynuowanie podobnego trwonienia dewiz, tym bardziej, że jego zdaniem, zagraniczna propaganda narodowo - socjalistyczna jest w ogóle „nierentownym przedsięwzięciem” i w dodatku wyrządza Rzeszy więcej szkód, niż korzyści.

Stanowisko Goeringa podziela podobno — według zapewnień korespondenta „Daily Herald” — także szef oddziałów S. S. i Gestapo, Himmler, który miał zgromadzić bardzo obfity materiał, dowodzący szkodliwości dla Niemiec zagranicznej działalności resortu Goebbelsa.

Poza tym także urząd spraw zagranicznych miał w ostatnim

czasie wysunąć zastrzeżenia przeciwko Goebbelsowi.

Korespondent dziennika londyńskiego zapewnia, że „w chwili obecnej Goebbels walczy o swe życie polityczne”, i że we dług krążących pogłosek, Goebbels miałby nawet być usunięty, na jego zaś stanowisko miał być powołany naczelny szef prasowy rządu niemieckiego, dr. Dietrich.

Handlarze kobietami ujęci w Warszawie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Policja stołeczna dokonała w dniu wczorajszym aresztowania 3 groźnych przestępców: Romana Skowronka, Szmula Raptusa i Michała Kamienia.

Trudnił się oni handlem żywym towarem i stręczeniem do nierządu. Usidlali głównie młode robotnice, które następnie wysyłali do zagranicznych lupanarów.

Przy aresztowanych znaleziono sfałszowane paszporty zagraniczne.

Sowiety przestały płacić sumy należne firmom i instytucjom włoskim

MOSKWA, 15. I. (PAT) Rada komisarzy ludowych ZSRR powzięła następującą decyzję:

Z uwagi na jednostronną samowolną odmowę przez handlowe firmy i instytucje włoskie, wypłacania w licznych wypadkach transakcyj handlowych sum należnych organizacjom sowieckim oraz w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom, biorąc przy tym pod uwagę brak odpowiedzi rządu włoskiego w tej sprawie, rada komisarzy ludowych ZSRR

postanawia:

1) nakazać sowieckim reprezentacjom handlowym we Włoszech oraz organizacjom ekonomicznym w ZSRR przekazywać prowizorycznie do chwili wydania specjalnej instrukcji bankowi państwowemu ZSRR wszystkie istniejące lub mogące powstać po wydaniu tego zarządzenia sumy należne firmom lub instytucjom włoskim.

2) zabronić dokonywania przelewów tych sum zagranicę.

„Ore-downnik” przed sądem

za oszczerstwa rzucone na „Głos Poranny”

W związku z niesłychanymi oszczerstwami atakami na „Głos Poranny”, jakie przed paru miesiącami ukazały się na łamach „Ore-downnika”, wydawnictwo na sze skierowało sprawę do sądu.

Sprawa została wyznaczona na nadchodzący środek, dnia 19 b. m. na godz. 11-łą w sądzie okręgowym w Łodzi.

Deprawator młodzieży osadzony w Berezie Kartuskiej

W dniu 15 b. m. został zatrzymany i skierowany do miejscy odosobnienia w Berezie Kartuskiej Eustachy Rzewuski, lat 57, zamieszkały w Włocławku.

Powodem osadzenia Rzewuskiego w miejscu odosobnienia

jest deprawowanie przez niego młodzieży, w szczególności młodzieży szkolnej, zwabianej podstępnie przez Rzewuskiego i na kłanianej do czynów nierządnych.

Drugi raz przed S. N.

znajdzie się sprawa przytycka

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W nadchodzący czwartek, dnia 20 b. m. na wokandzie Sądu Najwyższego w Warszawie znajdzie się ponownie sprawa zajęć przytyckich.

Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie sprawy Leski, skazanego na 7 lat więzienia, Kirszenwajga (5 lat więzienia) i Frydmana (3 i pół ro-

ku więzienia). Godzi się przypomnieć, iż sprawa zajęć przytyckich była już raz rozpatrywana przez Sąd Najwyższy, który skasował wyrok apelacyjny i polecił powtórnie rozpatrzyć sprawę sądowi apelacyjnemu w Lublinie.

Naskutek powtórnej kasacji, sprawa poraz drugi skierowana została do Sądu Najwyższego.

Policjant zastrzelił groźnego przestępcę

Dramatyczna scena w czasie obławy w melinie złodziejskiej

Lódzkie władze śledcze od dłuższego czasu poszukiwały groźnego przestępcy 24-letniego Edwarda Dylewskiego, zamieszkałego w Zgierzu.

Dylewski w swoim czasie dopuścił się ohydnych gwałtów na jednej ze zgierzanek. Gdy policja wkroczyła do jego mieszkania, złoczyńca w białym wyskoczył przez okno i zbiegł.

Od tego czasu był nieuchwytny, natomiast do władz śledczych coraz częściej zaczęły napływać alarmujące wiadomości, że Dylewski utworzył szajkę złodziejską i stojąc na jej czele dopuszczał się zuchwałych wia mań i kradzieży na terenie Łódzi i powiatu.

Ostatnio stwierdzono, że Dylewski i jego kompani dokonali włamania w Brdgoszczu do składu wędlin, który ogołocili.

Prowadzone energiczne śledztwo ustaliło, że skradzione rzeczy przechowywane były w melinie złodziejskiej Wawrzyńca Nowickiego przy ulicy Głowackiego 7 na Marysinie.

Tam też wczoraj wieczorem wkroczyła policja. W czasie rewizji znaleziono cały skład kra-

dzionych rzeczy. Nowicki i niejaki Traczek (Jakuba 11) zostali aresztowani. Ustalono, że

byli oni członkami bandy Dylewskiego.

W chwili, gdy policja zamie-

rzała wraz z aresztowanymi opuścić melinę, nadszedł Dylewski i wpadł prosto w ramiona posterunkowego z Radogoszcza. Zorientowawszy się szybko w sytuacji, uderzeniem pięści Dylewski oszołomił policjanta i następnie zaczął uciekać.

Policjant oddał przepisowe strzały na postrach i następnie, wobec niezatrzymania się złooczyńcy, strzelił w jego kierunku. Strzał okazał się celny. Ugodzony kulą w serce Dylewski padł trupem na miejscu.

Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Do późnej nocy prowadzone było dochodzenie.



Kontrola

jest duszą porządku. — Kontroluj więc sprawność własnego stroju. Dbaj o stały zapas energii i sił. Pij Ovomaltine, odżywczy koncentrat Dwa Wandery.



Zgon ofiary

dramatu małżeńskiego

Z Warszawy donoszą: W szpitalu zmarł nad ranem po operacji trepanacji czaszki, 26-letni Tadeusz Tylicki, postrzelony onegdaj wieczorem na ul. Ordynackiej przez męża przyjaciółki, buchaltera 35-letniego Edwarda Czerniakowskiego, o czym wczoraj donosiliśmy.

Sprawca strzałów przy przesłuchaniu w komisariacie zeznał, że został jakoby uderzony przez przeciwnika, co wyprowadziło go z równowagi i skłoniło do użycia broni.

Przy małokrwistości i blednicy naturalna woda gorzka Franciszka-Josefa stosowana nawet w małych ilościach, pobudza organy trawienia do prawidłowej czynności, ułatwiając w ten sposób przedostanie się substancji odżywczych do krwiobiegu.



ELEKTRO-DOM, Łódź, Piotrkowska 115.
RADIO-AUDION, „ Traugutta 1 (Grand) Hotel.
ISKRA-RADIO, „ Narutowicza 9

Więziona w Berlinie hr. Wielopolska

procesuje się o zwrot 50.000 złotych na obronę przed sądem niemieckim

Z Warszawy donoszą: Przed sądem okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa z powództwa obecnego więźnia Moabitu Oktawii z Kurzenieckich hr. Wielopolskiej przeciwko p. Stanisławowi C., jednemu z właścicieli wielkich obszarów ziemskich w woj. lubelskim o zwrot sumy zł. 50,000.

Mąż więzionej hr. Józef Wielopolski jest właścicielem majątku o obszarze 180 morgów t. zw. „Margrabszczyzny“. Majątek ten to nieuzyski, posiada jednak ten przywilej udzielony przez jednego z panujących książąt polskich na Mazowszu, iż każdy jego właściciel ma prawo używania tytułu „margrabię“.

Wielopolski zawarł z p. Stanisławem C. umowę wymienną ziemi. Zobowiązał się przelać na jego własność majątek „Margrabszczyzna“ wzamian za utrzymanie takiej samej ziemi urodzajnej, przy czym Oktawia Wielopolska udzieliła p. Stanisławowi C. pożyczki w sumie około 50,000 zł., zabezpieczonej hipotecznie na jednym z majątków. Wielopolska przed kilkoma laty pożyczki udzieliła, Wielopolski własność przekazał, na-

tomiał p. Stanisław C. zwrócić z przeniesieniem własności ziemi ornej na Wielopolskiego.

Wobec takiego stanu rzeczy hr. Oktawia Wielopolska wystąpiła o zwrot sumy zł. 50,000, ponieważ Stanisław C. nie dotrzymał warunków zawartej umowy.

Na rozprawie przed sądem pełnomocnik hrabiny oświadczył, że proces niniejszy został wytoczony jedynie w tym celu, aby przynieść ratunek uwięzionej kobiecie, która znajduje się od sierpnia r. 1937 w więzieniu w Moabitcie, w Berlinie oskarżona o popełnienie przestępstwa politycznego na szkodę Rzeszy niemieckiej. Według ostatnich wiadomości, Oktawia Wielopolska stała przed sądem w dn. 31 stycznia, gdyby więc zapadł pomyślny wyrok w sprawie, obrona jej zdobyłaby środki pieniężne, które są obecnie nieodzowne, gdyż w sprawie Wielopolskiej może być dopuszczony do obrony zasadniczo tylko obrońca niemiecki, zaś Wielopolski nie ma obecnie pieni-

ędzy na pokrycie kosztów obrony.

Załączając zaświadczenia zarządu miejskiego w Warszawie pełn. Wielopolskiej prosił o przyznanie jej prawa ubogich, gdyż jej stan materialny jest nie dostateczny, w mieszkaniu zaś powódki przy ul. Szustri nie ma wcale ruchomości. Jednocześnie proszono o zakończenie sprawy ze względu na jej niezwykle okoliczności przed dniem 25 stycznia b. r.

Sąd przychylił się do wywołań pełn. powódki i wyznaczył drugą rozprawę na dzień 21 stycznia.

Gdyby stały na rękach...

Wyszedł numer drugi „Akademika“, pisma Akademickiego Związku Młodej Polski.

Czytamy tam, co następuje:

„...prof. Kotarbiński postanowił solidaryzować się z żydami i prowadzić wykłady stojąc. To tutaj przyszła mi do głowy myśl makabryczna, co by było, gdyby żydzi uchwalili np. na znak protestu słuchać wykładów na rękach, czy p. Kotarbiński również?..

Chociaż to mogłoby być nawet ciekawe, przecież pomiędzy studentami żydami są również żydówki...“

Myśl p. M. C. jest nie tyle „makabryczna“, jak ją sam określa ile niewymownie wybredna, sympatyczna, etyczna i smaczna...

A przecież na tej samej kolumnie „Akademika“ znajdujemy wskazania dla młodzieży akademickiej, których punkt drugi brzmi:

„Doceniając wysoką wartość wstydlivosti, która jest ochroną godności osobowej i porządku moralnego, młodzież akademicka zwalczać będzie wszelkie przejawy celowo dziś szerzonego bezwstydu...“

„Doceniając wysoką wartość wstydlivosti“, „felietonista“ „Akademika“ zwalcza „przejawy bezwstydu“, obliczając się na myśl, co by to było, gdyby żydówki stały na rękach. (Dz. Lud)

Ostrożnie z pisanem listów do krewnych w Rosji sowieckiej

Polski Czerwony Krzyż prosi o podanie do szerokiej wiadomości publicznej co następuje:

„Na podstawie licznych wiadomości od osób pochodzenia polskiego, pozostających na terenie ZSSR, jak również opierając się na informacjach, zaczerpniętych bezpośrednio od osób powracających z różnych okręgów Rosji sowieckiej, Polski Cz. Krzyż komunikuje, iż na tle powstałej tam ostatnio sytuacji politycznej, utrzymywanie korespondencji z osobami pochodzenia polskiego, pozostającymi na terenie ZSSR, spowodzi nieodwzajemnione represje w stosunku do tych osób; odnosi się to również do przesyłek pocztowych i listów, kierowanych do Z. S. S. R. z Polski i w ogóle z za granicy.

Śmierć mówiącego psa

Kurvenal rachował i... komponował poezje

Przed kilku dniami zginął w Weimarze od ukąszenia osy osmioletni pies Kurvenal. Należał on do tych nielicznych czworonogów, które — posługują się mową ludzką. To jest nie tyle mowa, co wyrażeniem swych myśli w formie zrozumiałej i dostępnej dla człowieka. Kurvenal, podobnie jak sławne konie eberfeldzkie, którym zawdzięczamy piękne strony Maeterlincka, gdzie opisuje wypukiwa nie alfabetu kopytami — dla odmiany wyszczekiwał alfabet. I tak jedno szczeknięcie oznaczało literę „a“, dwa „b“ i t. d. Kurvenal był własnością baronowej von Freytag - Loringhofen, pisarki niemieckiej, której sztuki wystawiane były przez niemiecki teatr.

Niezwykłe zdolności Kurvenala badane były przez różne komisje naukowo - lekarskie, które spisywały cały szereg protokołów, odnoszących się do do-

świadczeń z tym psem. Kurvenal nie tylko rozmawiał z ludźmi, lecz również liczył. Odpowiadał na pytania i to dosyć skomplikowane.

Podobno, gdy raz w jego obecności baronowa von Freytag wyraziła się, że przebywa w nim inkarnowana dusza ludzka, Kurvenal oburzony odszczekał: „Nigdy nie byłem człowiekiem, zawsze byłem psem, tak jak i mój ojciec!“

Zakochana w nim jego pani twierdziła, że Kurvenal umie komponować nawet — poezje! Warto zaznaczyć, że przed dziesięciu laty żył w Warszawie też taki mówiący i rachujący pies „Bim“, własność komandora Sadowskiego. Szereg doświadczeń z Bimem było zaprotokółowanych i ogłoszonych w prasie codziennej i fachowej. Bim, urodzony w 1921 r., zginął w nieszczęśliwym wypadku pod kołami samochodu.

DARMOL
 czekoladki przeczyszczające
 zł. 0.20 w oryginalnym opakowaniu zł. 1.80
 dla dorosłych i dzieci
 Działanie łagodne i skuteczne

Inż. Doboszyński przewieziony do Lwowa

Ze Lwowa donoszą: Przewieziony został z Krakowa do więzienia w Lwowie inż. A. Doboszyński. Proces inż. Doboszyńskiego przed sądem okręgowym w Lwowie wyznaczono na dzień 3 lutego r. b. przed sądem przysięgłych. Ława przysięgłych dotychczas nie została wylosowana.

Najwyższe płace w Ameryce

Marlena Dietrich na 19 miejscu

Opublikowane ostatnio oficjalne sprawozdanie Komisji finansowej amerykańskiego parlamentu daje możność zorientowania się co do wynagrodzeń, które Ameryka płaciła w 1936 roku swym kierownikom przemysłowym i handlowym i tym, którzy ją zabawiają w filmie, radio i na scenie. Sprawozdanie zawiera listę wszystkich tych, którzy otrzymują płacę ponad 50.000 dolarów (250 tysięcy zł.) rocznie, z wyłączeniem dochodu uzyskanego z własnego majątku lub innych źródeł. Dane oparte są na podstawie zeznań, wzgl. świadectw podatkowych.

Według tego sprawozdania, najwyższą płacę w Ameryce pobierał Alfred P. Sloan, prezes koncernu samochodowego, który otrzymał 561.311 dol., William S. Knudsen, wiceprezes tego samego towarzystwa, szereguje się zaraz po nim poborami 459.878 dol. Ogółem było 16 osób, pobierających płacę 300 tys. dol. za 1936 rok.

Wśród artystów Gary Cooper zajmował pierwsze miejsce 370.214 dol.; wśród wyższej wspomnianych 16 osób znajduje się jeszcze jeden aktor dwie

aktorki, mianowicie: Ronald Colman 362.500 dol., Claudete Colbert 350.833 dol. i Mae West 323.333 dol. — Dalsze wybitne gwiazdy filmu otrzymały: Madeline Carroll 287.913 dol., Warner Baxter 284.384 dolary, Marlena Dietrich 269.333 dol., Ruth Chatterton 249.500 dol., Charles Boyer 249.145 dol., Rudy Vallee 238.844 dol.

Sprawozdanie wykazywało, że 336 urzędników koncernów samochodowych otrzymywało po 15.000 dol. i więcej, a z tych 56 miało pensji po 50.000 dol. i więcej. Wśród kierowników innych przedsiębiorstw przemysłowych pobierali: Eugeniusz G. Grace, prezes Bethlehem Steel Corp. 180.000 dol., Charles M. Schwab gen. dyr. tego samego i-wa 150.000 dol., James H. Rand, prezes fabryki maszyn do pisania Remington 118.371 dol., Lamont du Pont, prezes firmy Du Pont de Nemours 129.406 dol. Najwyższe wynagrodzenie, płacone kobiecie w przemyśle, otrzymywała miss Lilian S. Dodge w firmie Harriet Hubbard Ayer, fabryce kosmetyków, zarabiając 100.000 dolarów.



Kilka osób w Łodzi otrzymało ze Szkocji kartę z życzeniami następującej treści:

SANDY MAC DUFFY ABERDEEN

życze szczęśliwego Nowego Roku 1938, 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947 i 1948.

*

Bank państwa w ZSRR wypuścił obecnie szereg nowych banknotów. W tramwaju moskiewskim rozmawiają dwaj robotnicy:

— Widziałeś już nowe sturubłówki?

— Jeszcze nie widziałem starych!

*

Scenka z 1940 r.

Pan Teodor przychodzi do ojca swej ukochanej i mówi:

— Chciałbym prosić pana o rękę jego córki...

— Hm... zasadniczo zgadzam się, młodzieńcze, ale, widzi pan, Zosia jest jeszcze taka młoda; nie odbyła jeszcze nawet służby wojskowej!...



*

Nie ma gazety, nie ma pisma, któreby nie zamieściło przepowiedni na Nowy Rok. Nawet kino francuskie nie oparło się temu i w kronice, pomiędzy walką o Teruel i deklaracją nowego premiera rumuńskiego, pojawiła się w tym tygodniu na ekranie starsza dama, która oświadczyła, że aczkolwiek oczekuje nas w roku 1938 wiele nieprzyjemności, to jednak powszechnej wojny nie będzie. Pewna wybitna osobistość umrze, w jednym z państw europejskich zaostrzy się sytuacja finansowa, pewien wielki uczonej dokona doniosłego wynalazku...

Prorokini widocznie nie życzy sobie więcej ryzykować swą reputacją i dlatego mówi nader mgliście. Jest to ta sama „znakomita wróżka”, która akurat owego poranku, kiedy świat został urzędowo poinformowany o istnieniu pani Simpson i Edwarda VIII, umieściła na pierwszej stronie tygodnika „Jutro” artykuł, zaczynający się od słów:

„Król angielski, ku wielkiej radości swego narodu, ożeni się w najbliższym czasie z młodą zagraniczną księżniczką. Panowanie jego będzie długie i szczęśliwe”.

Obecnie Madame F. widocznie stała się ostrożniejsza...

*

Prawdziwa i smutna historia miłośna opowiedziana przez Jerome H. Jerome:

„On dokonał zabójstwa dla niej. Sędzia był dlań miłośniwy — skazał go na bezterminowe więzienie.

Z więzienia pisał codziennie listy do niej. Codziennie otrzymywał odpowiedź.

Ale minął rok i listy jego pozostawały bez odpowiedzi.

Ona wyszła zamyślona za listonosza...”

Przeszło 15 milionów ludności liczy Czechosłowacja

Z ogłoszonych ostatnio oficjalnych danych statystycznych wynika, że ludność Czechosłowacji w roku 1936 wzrosła do 15.186.944 osób, podczas gdy jeszcze w roku 1919 wynosiła 13.527.522 osoby. Przyrost ludności wyniósł zatem 12 i jedna czwarta procent.

Wszyscy na sporty zimowe

Sportowcy i wytworni goście. -- Curling, sport zimowy z fiaskami rozgrzewającymi. -- Narty ze składanymi krzeselkami

Davos, w styczniu.

Wyjazd letni — to rzecz zwykła i już całkiem banalna. Ale urlop zimowy, jazda na nartach i t. p. są dla niektórych ludzi zupełnie świeżymi pojęciami.

Lepiej jest bohaterstwo wytrzymać latem w gorącym miesiącu, aby móc skorzystać zimą z urlopu; lepiej wyrzec się nowego kostiumu wiosennego, a zapatrzeć się w ciepłe pończochy, czapki i swetry; lepiej przez cały rok wstawać o pół godziny wcześniej, niż zwykle, aby móc iść pieszo do biura i dzięki temu zaoszczędzić pieniądze, wydawane na lokomocję.

Tak myślą różni pracownicy i pracowniczki biurowe i postępują w myśl tych zasad, aby móc w styczniu lub lutym wyjechać na dwa tygodnie tam, gdzie nie używa się tramwaju ani własnych nóg. Gdy w ciągu tych dwóch tygodni wszyscy chcą jeździć na prostym, ale gwałtownym środku lokomocji, a mianowicie na dwóch deskach.

Nie wszystkie jednak kategorie „zimowych letników” muszą sobie z takim trudem zbierać pieniądze na dwa tygodnie „zimowego rajku”.

Większa część gości zimowych — to snoby: przyjeżdżają w śnieżną górę tylko dla tego, że — według nowych przepisów mody — tak należy.

Wytworni goście mieszka w luksusowym hotelu lub pensjonacie; pije aperitif lub cocktail w barze, a herbatę w salonie lub hallu swego hotelu.

Samopoczucie jego podnosi się o kilka stopni, jeżeli wie on, iż tam gdzie popija właśnie rosyjską herbatę, przed sobą siedzi chory Klubund; również cieszy się, jako człowiek kulturalny, gdy jakiś stały mieszkaniec wskazuje obojętnie na sanatorium na „Wysokiej Promenadzie”, które bezwzględnie było wzorem do „Zaczarowanej góry”.

Z placu sportowego słychać wyraźnie głośnie, który podaje wiadomości, a po chwili brzmi dźwięki wiedeńskiego walczyka, tańczącego na lodzie przez jakąś sławną łyżwiarkę.

Na innym lodowisku ćwiczy znana drużyna hokejowa, której członkowie nie mogą przeboleć, że — w tym roku — czescy hokeiści zdobyli puchar

Spenglera. Należy więc: ćwiczyć i pracować, aby przy najbliższej okazji zmienić bolesny wynik.

W sanatoriach brzmi pierwszy gong obiadowy i chorzy o-puszczają łażalnie. Jakies młode małżeństwo z Alzacji fotografuje się z niedźwiedziem.

W rzeczywistości w skórze niedźwiedzia tkwi męczyzna, któremu należy zazdrościć, gdyż nie odczuwa on siarczystego mrozu. Niemiecki profesor, który przybył z Hongkongu, pilnie fotografuje wszystko, co się da.

Maurice Chevalier też tu przyjechał. Jak słyszałem, mieszka on w Belwederze — mówi jakiś przechodzień.

Ktoś inny opowiada o „Chez nous”, małym, wytwornym lo-

kalu, który na ten sezon znów został przerobiony i obecnie przypomina dancingi na paryskim Montmartrze.

*

Małe stworzonka, wysokość najwyżej 40 cm., biegają bez trudu na małych nartach. — Zatrzymują się one przed lodowiskami, na których starsi panowie, zwykle Anglicy i Szkoci, grają w kregle, przy pomocy pewnego rodzaju blaszanych fiasków rozgrzewających. Z elipoidalnych, blaszanych przyrządów wystaje drewniana rączka, którą ujmują gracze, gdy chcą popchnąć fiaskę rozgrzewającą na drugi koniec boiska, aby osiągnęła i dotknęła stojące tam inne fiaski rozgrzewające. Ta mądra gra nazywa się „curling” i fanatycy jej założyli Curling-Club. Jest to wielce ekskluzywny klub, posiadający bardzo ostre przepisy.

Do tej gry niezbędne są specjalnie skonstruowane szczotki, zwane szczotkami curlingowymi, które od zwykłych szczotek różnią się i tym, że tkwią w specjalnych futerałach z filcu. Gdy tylko jakiś gracz popchnie fiaskę rozgrzewającą, drugi gracz, uzbrojony w specjalną szczotkę pędzi i śpiesznie zamiatła przypuszczalnie tor fiaski, gdyż małe kruszynki lodu mogłyby ją zatrzymać w drodze lub zmienić jej kierunek.

Wszyscy chyba rozumieją, że celowanie jedną fiaską w drugą nie jest nawet w części tak skomplikowane jak czynność „czyszczenia”. Jak szybko musi biec czyszciciel, aby znaleźć się u celu jeszcze przed fiaską rozgrzewającą!

Gracze noszą poza tym specjalne obuwie filcowe, przede wszystkim dlatęgo, aby móc szybciej biegać, niż ślizgać się, a poza tym, aby obcasami nie niszczyć lodowiska.

W każdej rundzie inny gracz obsługuje szczotkę.

Anglikom nie brak szczęśliwych pomysłów, jeżeli chodzi o sporty. Lecz sześćdziesięcioletnia nowość się nie przyjęła. W tym roku nie widuje się już nart z wmontowanymi krzeselkami składanymi. Nie przyjęły się one prawdopodobnie dlatego, że wspinanie się w górę, było dla nich niemożliwe, a małe wygodnie połączone było z dużą niewygodą: narty z krzeselkami były o wiele cięższe, od nart zwykłych.

Niektórzy jeżdżą tu konno, lecz znacznie częściej narciarze dają się ciągnąć przez jeźdźców, albo przez konie. Pędzi się, jak wiatr. Narciarz trzyma cugle, a galopujący koń ciągnie go. W podobny sposób — skijöringiem — narciarze przyczepiają się do sanek. Sanek są stałe i wygodne, ale człowiek ma wrażenie, że jest w zaczarowanym kraju, gdy słyszy dźwięk dzwoneczków.

Ceny idą w górę, termometr spada i już dziś robione są zakłady, kto w przyszłym roku zdobędzie puchar. Dla oswojonych wiewiórek kupuje się orzechy i migdały, a na świeżym śniegu wypisuje się imiona i inicjały.

E. W.

CASINO Dziś powtórzenie premiery!

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

YOSHIWARA

wg. fascynującej powieści Maurycego Decobry

W roli głównej: **Sessue Hayakawa**

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI 80 gr.

Ceny od

Czyżby nareszcie białko syntetyczne? Doniosłe odkrycie uczonych szwedzkich

Dwaj uczeni szwedzcy z instytutu karelińskiego w Sztokholmie, prof. Hammarsten i dr. Agren, dokonali niezmiernie doniosłych odkryć w dziedzinie chemii białka, prowadzących do możliwości produkcji białka na drodze syntetycznej. Wstępne rezultaty badań uczonych szwedzkich uznane zostały za nader doniosłe dla rozwiązania jednego z najpoważniejszych zadań współczesnej biologii: zagadki białka, szczegółowej budowy drobniny proteiny. Na wiosnę uczeni szwedzcy na zaproszenie Stanów Zjednoczonych udają się do Ameryki, aby swoich kolegów z oceanu zapoznać z rezultatami omawianych eksperymentów.

Podzielić substancję białkową na jej części składowe jest sprawą stosunkowo prostą; natomiast nikomu dotychczas nie udało się połączyć tych elementów w ten sposób, aby utworzyły substancję o właściwościach białka.

Badania prof. Hammarstena i dr. Agrena, które trwają od 4 lat, wydają się poważnym krokiem naprzód do rozwiązania tego problemu. Po raz pierwszy udało się uzyskać proteinę, czy też materię połączoną do proteiny z preparatu, który początkowo całkowicie był pozbawiony białka. Jest nim wyciąg z wątroby.

Odkrycie to uczeni szwedzcy zrobili przypadkowo, pracując nad wyprodukowaniem takiego wyciągu z wątroby, który mógłby zastrzykiwać chorym na złośliwą anemię. Tego rodzaju wyciąg musi być pozbawiony białka. Ale po kilku tygodniach pracy zaobserwowano, że w ekstrakcie znajduje się białko. Odkrycie to prof. Hammarsten tłumaczy w ten sposób, że pewna ilość azotu, powstałego z rozpadu grupy aminowej (aminy —

związki organiczne) ulotniła się z ekstraktu wątrobowego i wytworzyło się białko.

Zawczasem jednak jest na od powiedź, czy przez łączenie aminokwasów (produkty rozpadu ciał białkowych) dokonać będzie można syntezy protein na drodze biochemicznej.

Gdyby jednak eksperymenty uczonych miały doprowadzić do wynalezienia sposobu produkcji białka syntetycznego, byłoby to odkrycie epokowe, ze względu na fizjologiczne i odżywcze znaczenie ciał białkowych. One bowiem dostarczają materiału do budowy substancji komórkowej i są jedynymi substancjami, które tylko z wodą i solami mogą utrzymać zwierzę przy życiu, bez współdziałania tłuszczów i węglowodanów — jako materiałów pokrewnych.

„CZARNO NA BIAŁEM”

Znany tygodnik „Czarno na białym”, wychodzący od 1 stycznia w dużej formie, wydał podwójny numer poświęcony sprawom Hiszpanii. Numer obfituje w ciekawe ilustracje, obrazuje nie tylko sytuację wewnętrzną w artykule Krystyna Ostrogi, ale również w szeregu artykułów Jose Bergamina, E. Boye, J. Borejszy, Econominusa — na gospodarczą, polityczną i kulturalną stronę obecnego życia Hiszpanii.

„POLTOUR”

Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.

Oddział w Łodzi, Traugutta 2 — telef. 107-86.

Indywidualne wyjazdy do Wiednia, Paryża i Włoch

Wycieczki do Palestyny i na Bliski Wschód

Zapisy i informacje w P. B. P. „POLTOUR”, Traugutta 2, telef. 107-86.

Wiosna w Italii

9--17. III. **WIENI—FLOREN-CJA--RZYM (Neapol)--WENECJA**

Zapisy i informacje:

Wagons-Lits\Cook, Piotrkowska 63 tel. 170-70

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowskiej - Dancerowej, Zgierska 63, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, T. Karlina, Piłsudskiego 54, R. Rembielińskiego, Andrzejka 28, J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, E. Millera, Piotrkowska 46 G. Antoniewicza, Pabianicka 56, J. Uleszowskiego, Dąbrowska 24-a

WYDAWANIE NOWYCH TABLICZEK ROWEROWYCH. — Wydział podatkowy zarządu miejskiego w Łodzi, rozpoczął już wydawanie tabliczek rowerowych na nowy okres rejestracyjny 1938-39. Oplata za okres dwuletni wynosi zł. 4.— od roweru. Zainteresowani posiadacze rowerów przy zgłaszaniu się winni przedłożyć dokumenty osobiste.

Rejestracja i wydawanie tabliczek rowerowych odbywa się w kasie miejskiej, Plac Wolności 14, w podwórzu, okienko 17 w godz. od 8,30 do 12,30.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE. — Wydział przemysłowy na ostatniej rozprawie komisyjnej zatwierdził 3 projekty urządzeń zakładów przemysłowych, w tym: 2 — na mechaniczne wytwórnice wyrobów trykotowych, 1 — na mechaniczny zakład ślusarski.

Podziękowanie Rodziny Policijnej

Zarząd Koła Łódź - miasto, stowarzyszenie Rodzina Policyjna niniejszym składa serdeczne podziękowanie niżej wymienionym za ofiary, złożone na gwiazdkę dla wdów i sierot po poległych i smartych policjantach m. Łodzi. Jednocześnie komunikujemy, że dzięki ofiarności przemysłowców i kupców łódzkich, zostało obdarzonych gwiazdką 80 wdów i 145 sierot. Przyniły się do tego niżej wymienione osoby i firmy:

Georgi Wilhelm, Trębckiński Mikołaj, Wasiliew Stefan, Dietrich Mieczysław, Turek Marian, Chojnacka Jadwiga, Kimpfel Aleksander, Geyer Ludwik, Buhle Karol T., Biederman R., Eisenbraun, Gampe i Albrecht, Steiner Karol, Barciński, Kinderman Juliusz, Klindt i Schulz, Stephan i Werner, Kamiński i S-ka, Hirsberg i Birnbaum, Kröning K. i S-ka, Juliusz Triebel, Łódzka Fabryka Kapeluszy, Eisert i Schweikert, Scheibler K. i Grohman L., Allart i Rousseau, Hau Otto, Steigert Teodor, Plihal, Hoffrichter Karol, Kebisz Adolf, Hirsberg i Wilezyński, B-cia Zajbert, Zgierska Manufaktura, Jarisch, Schicht, Glugla Franciszek, Silberstein M., B-cia Ignatowicz, Silberstein W., Lukaj Reinhold, Poznański I. K., „Widzewska Manufaktura”, „Konsorcjum”, Wedel, Palermo, Gentleman, Wolman Margulies, Szeikert, Piatkowski J., Kinderman B-cia, Elibor, Radziejewski B-cia, Kotecki, Łódzkie Tow. Elektr., Zanger Adolf, Ramisch Franciszek, Bank Zw. Sp. Zarobk., Landau i Welle, Henochowicz, Barwanil, Rymkiewicz Władysław, Flinster Teodor, Węgielbłok, Lipski Adolf, Kolej Elektr. Łódzka, John J., Kotkowski, Eisert, Rosen i Wislicki.

Specjalne podziękowanie wyraża zarząd zakładom Karol T. Buhle za ofiarę, złożoną na kolonie letnie w sumie zł. 500, jak również za hojną ofiarę gwiazdkową.

ZARZĄD KOŁA ŁÓDŹ-MIASTO
Przewodnicząca: (—) S. Elzesserowa

Najmłodszy na świecie podatnik

Najmłodszym podatnikiem, jaki egzystuje na świecie i jednocześnie najmłodszą gwiazdą Hollywood'u jest sześciomiesięczne niemowlę, które „odgrywa” przepisową rolę w nowym filmie. Młody „star” dostaje za swój występ 7 dolarów 45 centów, z tej zaś gaży on, a raczej jego rodzice, płaca przepisowy podatek dochodowy w sumie 70 centów. Ponieważ nowy gwiazdor cieszy się dużym uznaniem wśród publiczności, przeto wytwórnia filmowa zaangażuje go zapewne do zagranicznych wizaż się ściśle z dalszych ról.

Jak uniknąć wypadków samochodowych
Zmienić nastawienie społeczeństwa wobec automobilisty!

Z inicjatywy łódzkiego oddziału Polskiego Touring Klubu odbył się onegdaj w Stowarzyszeniu techników odczyt dr. Ta deusza Cyprjana, sędziego sądu apelacyjnego w Poznaniu n. t. „Motoryzacja a prawo”.
Błędne jest mniemanie, zdaniem prelegenta, iż motoryzacja kraju zależy tylko od nastawienia władz państwowych. Jakkolwiek bowiem nie można kwestionować znaczenia ulg i ułatwień przy nabywaniu samochodów, konieczności dobrze wyasfaltowanych dróg i autostrad, to jednak cały szereg przyczyn pomniejszych nie o wiele słabiej wpływa na rozwój motoryzacji kraju.

Prócz ułatwień dla automobilistów czynionych przez „górną” baczność państwa powinno przeto państwo poświęcić również sytuację na szosach oraz ustosunkowaniu się niższych organów administracyjnych do właścicieli aut.

W Polsce wyższe sfery mianodajne przychylnie ustosunkowały się do automobilistów. — Asfaltuje się drogi, udziela się ulg podatkowych, ułatwia się import wozów, słowem czyni się wszystko, aby liczbę samochodów, niezbędnych również z punktu widzenia obrony państwa, odpowiednio powiększyć. Inne jest jednak ustosunkowanie się policji do automobilistów, nie mówiąc już o społeczeństwie, które jest wybitnie wrogo względem właścicieli samochodów — nastawione.
Cały szereg przykładów może zilustrować to nastawienie. — Np. utarł się zwyczaj, iż w wypadku przejechania, obarcza się winą kierowcę samochodowego, mimo, że ten potrafi dowiedzieć, iż uszkodzony sam „wziął” pod auto. Tym trzyma zawsze stronę słabszego i sugeruje policji przyczynę wypadku.

Z tych względów konieczne jest, aby wypadki samochodowe rozpatrywał sędzia - fachowiec, jak to ma zresztą miejsce w Poznaniu. Tylko bowiem taki sędzia daje gwarancję sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy.
Prelegent przytoczył również kilka przykładów z własnej praktyki, z których wynika, że świadkowie wypadków samochodowych, przeważnie ludzie nieinteligentni, zeznawali pod sugestią tłumu i całą winę „zwalali” na kierowcę. Był bowiem wypadek, że świadek pod przysięgą zeznał, iż samochód najechał na cyklistę lewym bokiem, a tymczasem uszkodzony był... orawy błotnik.

Tak samo ma się rzecz z biegłymi, oczywiście niefachowymi. Rzadko uda się im odtworzyć to wypadku. Zwiększają tylko objętość akt sądowych bezwartościowymi ekspertyzami

Wypadki bywają dwójakiego rodzaju. Jedne wypływają ze „zmezczenia materiału”, za co kierowca nie może być odpowiedzialny. Drugie zaś wynikają z winy szofera.

„Zmezczenie” materiału następuje wówczas, gdy zachodzą przegrupowania w komórkach danego przyrządu. Jak np. nagle pęka kierownica lub resor itd. Na Zachodzie takie wypadki należą do rzadkich. U nas, niestety, wskutek złych dróg na stepuje szybko „zmezczenie” się części składowych.

Wypadki, wynikające z winy szofera są skutkami nieregular-

nego smarowania hamulców, niedopilnowania opon, świateł itd.

W razie wypadku policja winna przeto ustalić, z jakiego powodu miał on miejsce, aby ułatwić później pracę sędziemu.

Należy pamiętać, iż samochodu nie można hamować na miejscu. Jazda z szybkością 100 km. po dobrej i suchej szosie wymaga 80 mtr. przestrzeni do hamowania, o ile zaś szosa jest mokra — 420 mtr. Jak widzimy więc, żądanie hamowania na miejscu jest nierealne.

Wiele kłopotu przysparza sądom ustalenie szybkości, z jaką

CHRONI OD ODMROŻENIA RECE
UDELIKATNIA I WYBIELA ZNISZCZONE
KREM PRAŁATÓW PERFECTION

Właściciele samochodów
muszą meldować o kupnie lub sprzedaży

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych, wydało nowe przepisy dla właścicieli pojazdów mechanicznych, wprowadzające obowiązek meldowania. Wszyscy właściciele samochodów obowiązani będą w ciągu dni 14 meldować powiatowym władzom adm-

nistracji ogólnej następujące dane: fakt kupienia bądź też sprzedania samochodu, zmiany miejsca garażowania i miejsca zamieszkania właściciela samochodu, jak i zachodzące zmiany w budowie samochodu.

Wszystkie samochody cywilne podzielone będą na 4 grupy w zależności od czasu zużycia.

Dnia 14 b. m. zmarł członek naszego Stowarzyszenia
b. p. HERMAN LIPSKI
W zamieram tracimy szczerze oddanego nam kolega.
Stow. i Koledzy Zakł. Elektrot. w Łodzi i Wojew.

Kontrola ruchu i porządku
rozpoczyna się jutro na terenie miasta

W myśl zarządzenia komendy policji m. Łodzi, jutro, dnia 17 bm. rozpoczyna się na terenie Łodzi kontrola ruchu ulicznego.

Przydzieleni do każdego komisariatu policji funkcjonariusze, na motocyklach objeżdżać będą w ustalonych godzinach teren komisariatu dla dopilnowania, by kierowcy pojazdów przestrzegali odnosnych przepisów. Za drobne wykroczenia zakładane będą mandaty karne, których niezapłacenie pociągnie za sobą sporządzenie protokołu i skierowanie go do sądu starościńskiego.

Ofiary
złożone w administracji „Głosu Porannego”

Zamiast kwiatów na grób b. p. Salomona Wolczonka w pierwszą rocznicę śmierci, grono współpracowników z fabryki firmy N. Eitingon i S-ka, ul. Dowborczyków nr. 30, na sanatorium w Miedzyszynie zł. 10.—.

Patrole policyjne na motocyklach zwracać będą szczególnie uwagę na wąskie ulice o dużym ruchu kołowym. Chodzi tu głównie o ulice łączące śródmieście z przedmieściami.

Pozatym patrole zważać będą na wykonywanie obowiązków przez dozorców domowych, w celu utrzymania w odpowiednim stanie jezdni, chodników itd.

GRAND-KINO Dziś nieodwołalnie poraz ostatni!
Kościszko pod Racławicami
Ceny miejsc znacznie niższe
Dziś o g. 12 i 2 Dwa poranki po 85 gr. i 1.09
na pozostałe seanse. 1.09, 1.50 i 2.20

Premiera w poniedziałek 17 b. m.
Znakomita komedia, która stała się powodem międzynarodowego skandalu
KRÓL i CHÓRZYSTKA
Wspaniały debiut najpopularniejszego gwiazdora doby obecnej Fernanda Gravet
W wesołym Paryżu rozgrywa się płomienny romans ex-króla i chórzystki
W GRAND-KINIE

Przebieg od BOLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

auto jechało podczas wypadku. Świadkowie twierdzą przeważnie, iż szofer jechał jak „wariat” — kierowca zaś twierdzi, że posuwał się „noga za nogą”. W praktyce ustalenie szybkości jest niemożliwe.

Szybkość jazdy na szosach nie jest w Polsce ograniczona. Mamy jednak pewne anachronizmy, jak np. to, że przed szkołami wiejskimi należy zwolnić bieg do 10 km. Byłoby to już do wytrzymania (bo i tak nikt się do tego nie stosuje). Niewiedomo jednak nigdy, w jakim promieniu należy bieg zwolnić.

Lepiej sprawę tę rozwiązują nowe przepisy ważne od 1 stycznia 1937 roku, które głoszą: „Jedź tak, abyś panował nad sytuacją!” Zdanie to jest lepsze od nakazów i zakazów.

Kwestia sygnalizacji była również utrapieniem kierowców i publiczności (szczególnie w nocy). Obecnie sprawa ta zostanie rozwiązana w ten sposób, że do końca r. b. każde auto będzie musiało posiadać urządzenie do puszczenia snopów światła w dół oraz jeden wyłącznik dla przednich i tylnych świateł. — Trzeba zaś będzie się tylko w wypadku istotnej potrzeby. Nowe przepisy pozwalają również na wyłączenie światła w wypadku, gdy auto stoi w miejscu oświetlonym.

Prawdziwym nieszczęściem automobilistów są cyklisli. — Jest to „narod” nieokrzesany, lekkomyślny i „zwariony”. — Z każdą żyjącą istotą automobilista dojdzie do porozumienia, tylko nie z cyklistą. Nigdy bowiem nie wiadomo, w którą stronę skreci, z której wypadnie. Szczególnie gdy grupa takich „jeźdźców” jedzie w tyralierkę, zawsze część cyklistów tak manewruje, że dostaje się w kołach pod auto.

Ponieważ cyklisli w większości wypadków są sami sobie winni, sędziowie winni tego rodzaju sprawy traktować liberalnie.

Pewną rolę w wypadkach odgrywa również alkohol, nadmiernie spożywany przez jedną ze stron. Zagramacą stosuje się przeto próbę krwi, która wykazuje spożycie alkoholu nawet po kilku godzinach.

Na zakończenie prelegent przytoczył charakterystykę kierowców samochodowych. Okazuje się, że najostrożniej jeździ szofer prywatnego auta gdyż obawia się uszkodzenia wozu. Właściciel samochodu jeździ ostrożnie w mieście, natomiast wyprawia „harcę” na szosach. Najswa wolniej jedzie taksówka, czego dowodem są uszkodzone błotniki prawie wszystkich taksówek.

Motoryzacja w Polsce czyni dopiero pierwsze kroki. Celem jej propagowania należy bezwzględnie zmienić nastawienie społeczeństwa wobec automobilisty.

Na marginesie tego odczytu podkreślić należy pozytywną i pożyteczną inicjatywę łódzkiego oddziału Polskiego Touring Klubu. Popularyzowanie zagadnień automobilizmu i motoryzacji jest pracą pionierską, która zasługuje na uznanie.

Do obywateli m. Łodzi

Miliony braci naszych, rozczuconych po całym świecie, żyje zdala od ojczyzny, niekiedy w bardzo ciężkich warunkach. Pędzeni bańcetem moskiewskim, żądzą przygód, pragnieniem polepszenia warunków bytu, czy odcięci przez niesorawie dliwie wytknięte granice, znaleźli się w wielomilionowej rzeszy na obcych ziemiach.

W trudzie ogromnym, w ciągłej walce z otoczeniem, wydobyli z siebie wielkie wartości, stając się w przeważnej swej części najbardziej patriotyczną, pełną wiary w lepsze jutro, częścią Narodu Polskiego.

Uszczuplenie tych szeregów przez obecą potęgę jest dzisiaj bardzo trudne. Dlatego też cały wysiłek innej narodowości wkładają w zniszczenie wartości młodych pokoleń polskich, starając się pokiełcić je w państwowym interesie w ramy własnego narodu.

My, polacy, nie możemy jednakże dopuścić do wynarodowienia dzieci polskich zagranicą. Musimy uczyć dziatwę naszą w ojczystym języku, musimy jej budować własne polskie szkoły, musimy dążyć do wytworzenia silnych kadr polskiej inteligencji.

Milion dzieci polskich w polskiej szkole — oto hasło, które musimy zrealizować.

Niech ten apel odbije się tyśiąckrotnym echem w Waszych duszach, w Waszych sercach i skłoni do jak największej ofiarności na ten święty cel.

M. GODLEWSKI

Prezydent m. Łodzi
Przewodniczący Woj. Komiteta
Dnia Polaka z Zagranicy i Zbiórki
na Szkolnictwo Polskie
Zagranicą

Plan rozbudowy dworca Fabrycznego

Według projektu ministerstwa komunikacji zajmie on teren okolicznych składów węglowych i magazynów

Kiedy stacja towarowa przeniesiona zostanie na Widzew?

Od dłuższego już czasu krąży pogłoski o projekcie rozbudowy, względnie przebudowy dworca Łódź - Fabryczna. Sprawa ta, o której pisało się już niejednokrotnie, nie posunęła się jednak dotychczas ani o krok naprzód, aczkolwiek, według opinii fachowców i znawców kolejnictwa — uważać ją należy za zagadnienie pilne.

Celem zasięgnięcia bliższych i wyczerpujących informacji, zwróciliśmy się do naczelnika wydziału ruchowo handlowego, p. inż. Zamorskiego, z którym w dłuższej rozmowie omówiliśmy bolączki kolejnictwa łódzkiego.

Z interesujących i cennych wyjaśnień p. inż. Zamorskiego wynika, że istotnie poruszona na wstępie sprawa rozbudowy dworca Łódź - Fabryczna należy do bardzo pilnych. Władze kolejowe duszą się wprost w obecnych granicach dworca. Jest on zbyt ciasny, aby mógł stać na wysokości zadania i obsłużyć przewalającą się codziennie wielotysięczną masę podróżnych. Dworzec posiada zaledwie dwa tory: przyjazdowy i odjazdowy. Naczelnik ruchu musi w ciągu kilku minut sprzątnąć z toru przybywającą pociąg, aby zrobić miejsce dla następnego. Często nie wpuszcza się na peron wyjeżdżających pasażerów, aby nie stwarzać nie-

bezpieczeństwa. Low-em pociągi przybywają na tor pierwszy, bliższy budynek dworcowemu, a tor odjazdowy — jest drugi.

Również ruch towarowy cierpi mocno na ciasnocie. Na stację Fabryczną przychodzi gros transportów i na 300 wagonów wyładować można w obecnych warunkach zaledwie 200; 100 wagonów musi czekać swojej kolejki, aż będą podstawione do wyładowania.

Dalej inż. Zamorski wyjaśnia, że władze centralne dawno już szukały sposobów naprawy warunków pracy na dworcu Fabrycznym. W szczególności sprawa ta jest rozważana

ul. Węglowej i Kilińskiego.

Wydatnie powiększone byłyby wówczas nietylko place przeddworcowe, ale także perony dla ruchu pasażerskiego. Liczba peronów zostałaby zwiększona. Byłoby one połączone ze sobą i z budynkiem dworcowym tunelami.

Drugi projekt — kontynuuje swe wywody inż. Zamorski — idzie jeszcze dalej i przewiduje przeniesienie stacji towarowej na Polesie Widzewskie.

Są to jednak — narazie tylko koncepcje biura studiów przy ministerstwie i wszelkie zmiany, przed realizacją, będą musiały uzyskać zatwierdzenie mi-

Zamorski — że na wiosnę cała sprawa ruszy z miejsca.

Tu w Łodzi czekamy tylko na zarządzenia. (g)

Poza sprawą najważniejszą, jaką jest przebudowa i rozszerzenie dworca, aktualną jest kwestia usunięcia drobnych usterek.

W sprawie tej interwencjiwała delegacja tow. przyjaciół Łodzi w dyrekcji P. K. P., gdzie obiecano jej przebudować chodniki przed dworcem Fabrycznym, przebudować waskie schody od ulicy, zbudować barjerki na schodach wejściowych i wyjściowych przy dworcu Łódź - Kaliska, umieścić zegar przed dworcem Fabrycznym i t. p.

Do załatwienia tych postulatów władze kolejowe przystąpią w najbliższym czasie.

W ZDROWYM CIELE—ZDROWY DUCH

W myśl znanego przysłowia, Panie Domu dbają troskliwie o zdrowie swych najbliższych. — Dlatego też pilnują, by gospodyni była czysta, by posiłek był przygotowany w warunkach higienicznych.

A jeśli polecają proszki od bólu głowy—to tylko z Kogutkiem

przez biuro studiów i projektów przy ministerstwie komunikacji.

Wysunięto plan rozbudowy dworca przez rozszerzenie go, tak, aby zajął teren, na których znajdują się obecnie składy węglowe i magazyny przy

w higienicznych torebkach, wykonywane maszynowo (z wielkim nakładem kosztów, sięgających w krocie), bez dotyku rąk.

Dbajcie o swe zdrowie i żądajcie proszków „Migreno-Nervosin“ — z KOGUTKIEM tylko w higienicznych torebkach.

nistra komunikacji, pozostawia stapii przejęcie terenów.

Oczywista, że w grę wchodzi tu jeszcze moment finansowy i bez odpowiednich kredytów urzeczywistnienie projektów nie będzie mogło szybko nastąpić. Być może — kończy p. nacz.

RADIOWY PODWIECZOREK W „TIVOLI“

Na wzór popularnych cieszących się wielkim zainteresowaniem podwieczorków tanecznych w warszawskim „Bristolu“, kolo przyjaciół harcerstwa — przy główn. im. Kopernika, organizuje dziś o godz. 17-ej w pięknie przybranych salach „Tivoli“ taneczny podwieczorek „towarzystwo“. Organizatorzy przygotowali dla miłych gości obszerny i bardzo atrakcyjny program widowiskowy. Występy utalentowanych sił wokalnych i śpiewających z p. Olga Musiałową i Z. Szwalskim transmitowane będą przez radio łódzkie. A więc wszyscy dziś spotykamy się o 5-ej w „Tivoli“ na podwieczorku harcerzy.

Jedyna rada!

— Nowoczesny radioaparat krajowy lub zagraniczny — (wszelkie modele na rok 1938) nabędziesz na warunkach najdogodniejszych w najstarszej firmie łódzkiej

RADIO-AUDION 1
(Grand-Hotel) — Traugutta 1

Kolegium przyznało subwencje dla szeregu instytucji społecznych w Łodzi

Pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego odbyło się wczoraj posiedzenie kolegium zarządu miejskiego, na którym załatwiono szereg spraw.

Na wniosek wydziału prezydenckiego postanowiono przystąpić w charakterze członka do gospodarczego zrzeszenia samorządów terytorialnych, sp. z o. o. w Warszawie i nabyć udział tej spółki wartości 2,000 zł. Zrzeszenie gospodarce zakupu je dla miast materiały budowlane po bardzo niskiej cenie, bowiem korzysta z dalekoidących ulg i rabatów.

Dalej postanowiono wypłacić 500 zł. jako subwencję dla towarzystwa opieki nad młodzieżą głuchoniemą na urządzenie i prowadzenie warsztatów szewskiego i stolarskiego.

3,000 zł. postanowiono wypłacić dla tow. przyjaciół młodzieży akademickiej dla zwiększenia funduszu stypendialnego

Kolegium postanowiło następnie wypłacić Instytutowi Propagandy Sztuki w Łodzi 500 zł tytuł. ekwiwalentu za oddanie swego lokalu w parku Sienkiewicza na wystawę propagandową ligi morskiej i kolonialnej

w okresie od 20 lutego do 20 marca.

Jedynego w Łodzi weterana powstania 1863 r. p. Ignacego Hardyego postanowiono zwolnić od czynszu komornianego za mieszkanie zajmowane w domu miejskim przy ul. Napiorkowskiego.

Przyznano poza tym zasiłek doraźny 20 robotnikom, zatrudnionym na plantacjach, gdyż nie posiadają oni prawa do zasiłku ustawowego, a znajdują się w skrajnej nędzy.

Postanowiono zwrócić się do władz szwajcarskich o wywłaszczenie Niszowców, posiadających niezabudowany teren, potrzebny do poszerzenia ulic Wysockiej i Przejazd Szwarcowie nie chcieli dobrowolnie sprzedać magistratowi placu.

W końcu kolegium postanowiło uruchomić czytelnię pism i bibliotekę dla starszych przy miejskich kursach społecznych, znajdujących się na Bałutach (Kruka 15). Będzie to jedyna większa czytelnia i biblioteka w północnej dzielnicy miasta.

Każdy datek na pomoc zimową posili głodnego, zatrudni bezrobotnego

Fale radiowe w służbie bezpieczeństwa publicznego

Coraz prędzej! Coraz prędzej! Oto hasło dnia dzisiejszego, rozbrzmiewające tak samo w tempie życia Ameryki, w usiłującej jej dorównać Europie, a nawet i w Azji, budzącej się z pełnego spokoju zamyslenia. Wszystko co się dzieje w naszych czasach, dzieje się szybko. Stale czytamy o „wyścigu zbrojeń“, o „szalonym tempie rozbudowy“, o „przyspieszonej akcji pomocy“, a co powiedzieć o „demonie szybkości“, który opętał ludzi, osiagających nieprawdopodobne rezultaty w pozeraniu przestrzeni na skrzydłach samolotu lub w samochodzie, mknącym prędzej niż wiatr. Współczesna epoka szalencem tempa posiada też najwspanialszy sposób natychmiastowego informowania nieograniczonej ilości ludzi, prawie że w chwilę po zaślach wypadkach. Czy istnieje inny sposób podania równocześnie milionom ludzi jakiejś wiadomości, jak przy pomocy fal radiowych? W ułamek sekundy jaki dzieli słuchacza od nadania wiadomości przez stację nadawczą, przebywa fala radiowa dziesiątki tysięcy kilometrów. Słuchacz, mieszkający na głębokiej prowincji, który czytał gazetę w kilka dni dopiero po ich ukazaniu się, otrzymuje teraz wiadomość prawie o tej samej porzecc redakcja jego dziennika.

Niezwykła prędkość rozchodzenia się fal radiowych została wykorzystana także i w tej dziedzinie życia, gdzie szybka wiadomość decyduje o najcenniejszej jednostce — o życiu ludzkim. Znane są wielokrotnie wypadki łączenia się statków, znajdujących się na pełnym morzu falą radiową z lądem, dla zasięgnięcia porady lekarskiej. Nieszczęśliwe wypadki na małych statkach, pozbawionych własnego lekarza mogły się skończyć tragicznie. Porada lekarska przesłana z lądu na fali radiowej ocaliła nie

jedno życie ludzkie. A tragiczne S. O. S. wysyłane w przestrzeń przez znajdujące się w niebezpieczeństwie statki. Ostatnio zastosowano na statkach, mających tylko jednego radiooperatora automaty, które podczas jego odpoczynku uruchamiają aparaty alarmowe w razie pochwycenia sygnału S.O.S. Automat nastawiony jest na falę długości 600 m., na której wysyła się tragiczny sygnał. Automat ten ma elektryczną „pamięć“, dzięki której dopiero po czterokrotnym „usłyszeniu“ sygnału wywołującego pismo, uruchamiania sygnały świetlne i dźwiękowe w kabinie radiooperatora i na mostku kapitańskim. W ten sposób nawet odbiornik radiowy pozostawiony bez obsługi chwyci wołania o pomoc, nadchodzące z daleka.

Polecja dawno już posługują się radiem w tropieniu przestępców. W Stanach Zjednoczonych wprowadzono nie dawno znaczne ulepszenia w komunikowaniu się z sobą oddziałów policyjnych, zaopatrzonych w nadajniki i odbiorniki krótkofalowe, zainstalowane na samochodach. Dotychczas jeden samochód dla porozumienia się z drugim musiał się łączyć na fali radiowej ze stacją centralną, która dopiero transmitowała jego rozmowę. Obecne urządzenia pozwalają nie tylko na bezpośrednie łączenie się z komendą, ale także pomiędzy poszczególnymi samochodami policyjnymi. Rozmowy prowadzi się na fali 5 m., przy zasięgu każdej stacji nadawczej około 16 km. I tutaj przyczyniło się radio niejednokrotnie do ocalenia życia i życia ludzkiego.

POGLĄD.

— Przed dziesięciu laty kołbałam Oskara — teraz jest mi już obojętny. Jak ci mężczyźni się zmieniają.

Partia szachów 22 lata

Historia prawie że nieprawdopodobna

W tych dniach rozegrano definitywnie w Londynie partię szachów, która zaczęła się 22 lata temu. Dwaj oficerowie angielscy, G. Mc Names i J. G. Rogers, zaprzyjaźnili się na ławie szkolnej w akademii wojskowej, gdzie ulubioną grą były szachy. W 1915 r. otrzymali stanowiska oficerskie na pokładzie okrętów wojennych i postanowili prowadzić dalej rozpoczętą partię szachów, porozumiewając się listownie. W końcu 1915 r. porucznik Names został zabity podczas bitwy morskiej z Niemcami.

Córka porucznika znalazła w rok później, porządkując szufladę w biurku ojca, listy wymieniane z por. Rogers'em, odnoszące się do partii szachów. Zwróciła się listownie do Rogers'a z prośbą o kontynuowanie rozpoczętej korespondencji — na tę rozgrywkę szachowej. Rogers zgodził się na to i tak zaczęła się na nowo gra za pośrednictwem listów. Obecnie po wielu posunięciach miss Names por. Rogers uznał się za zwyciężonego i partia została rozegrana po 22 latach od dnia rozpoczęcia.

EUROPA
P. 12. 2. 4. 6. 8. 10.
Ceny miejsc na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse—od

Ostatnie dni!
Największa aktualność obecnej doby!

Największa aktualność obecnej doby!

80 gr. OSTATNI POCIĄG

z OBLEŻONEGO MIASTA

(Last train from Madrid)

POGLĄD.
— Przed dziesięciu laty kołbałam Oskara — teraz jest mi już obojętny. Jak ci mężczyźni się zmieniają.

Dziś wybory w Tow. Kredytowym

W dniu dzisiejszym w sali ze- ni Towarzystwa Kredytowego odbędą się wybory pełnomocników i zastępców z II okręgu wyborczego Okręg II narówni z innymi okrę- ni wybiera 30 pełnomocników i zastępców, którzy skolei na ogół m zebrań w dniu 6 lutego r. biorą 9 członków komitetu nad- zezego, poczym komitet nadzor- y wybierze 3 członków dyrekcji prezesem na czele.

Jak wiadomo, wybory do I okrę- odbyły się ubiegłej niedzieli, i do III okręgu odbędą się w dziele, dnia 23 b. m.

Samobójstwo w parku 3-go Maja

Wczoraj w południe w parku Maja znaleziono nieprzytomną letnią Natalię Drzeworz, służą- w domu przy ul. Narutowicza, u współwłaścicielki tej nieru- omości, p. Kajzerowej.

Drzeworzówna zażyła dużą dżę- rasu solnego. Lekarz pogotowia przepłókanu denatce żołądka, zewiół ją do szpitala w stanie znadziejnym.

Przyczyny rozpaczliwego kroku łodej służącej narazie nie usta- no. Istnieje jedynie przypuszcze- ę, że targnęła się ona na życie tle zawodu miłosnego.

Ważne pożary w Łodzi

W południe wezwano straż ogni- ą do domu Rosickiego i Kawec- nego przy ul. Orła 17. W miesz- niu właściciela domu, od wadli- ego przewodu kominowego zapa- ła się ściana. Ogień przerzucił się a meble. Pluton straży po półgo- dnie pożar ugasił.

Również wskutek złego przewo- kominowego zapaliło się podda- e w domu suk. Uszerowicza i zerowicza przy ul. Lutomińskiej 3-5. Po blisko godzinnej akcji stunkowej, pluton straży pożar gasił.

Pociąg popularny do Rabki

Na zawody narciarskie o mistrzo wo V krakowskiego okręgu PZN ganizuje się wycieczkę pociągiem popularnym, który będzie urucho- ony według następującego roz- adu jazdy:

Dnia 21.1 odjazd ze st. Łódź - abr. o godz. 19 m. 41;
dnia 22.1 przyjazd do st. Rab- a o godz. 5 m. 10;
dnia 23.1 odjazd ze st. Rabka godz. 16 m. 56;
dnia 24.1 przyjazd do st. Łódź- abr. o godz. 2 m. 08.

Pociąg ten zestawiony będzie wagonów pulmanowskich - tury- zycznych, z miejscami numerowa- ymi do leżenia, wyposażonymi w iękkie materace i poduszeczki.

Opłata za przejazd w obie strony ynosi 15 zł. 40 gr. od osoby. Karty kontrolne są do nabycia i biurach podróży „Orbis” i „Wa ons Lits-Cook”.

Z. T. K. (Piotrkowska 101, tel. 121-53). ANIE WYCIECZKI DO ZAKO- PANEGO NA OBÓZ Z. T. K.

Z. T. K. organizuje tanie wy- eczki 7, 10 i 14-dniowe do Za- panego. Opłata za 10 dni wynosi 0— zł. i obejmuje przejazdy w obie strony, utrzymanie, także kli- antyczną. W Zakopanem na obo- ie odbywają się codziennie wy- eczki turystyczne i narciarskie do najpiękniejszych okolic zimowej stolicy Polski. Nauka jazdy na artach. Dla nie posiadających własnego sprzętu narciarskiego czynna jest wypożyczalnia nar- t. Indywidualne wyjazdy. Zniżki ko- lejowe.

Informacje i zapisy w sekreta- racji Z. T. K., Piotrkowska 101, tel. 121-53, od godz. 18—23.

ZNAWCA UZNAJE TYLKO PATENTOWANE GILZY DWUWATKI lub PREPAROWATKI

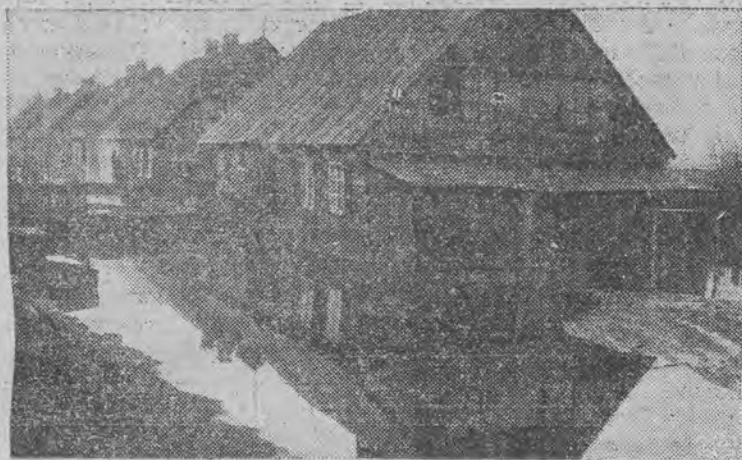
Fabryki Gilz „SOKÓŁ” W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

Niebezpieczeństwo powodzi minęło! Nad ranem opadły wody w dzielnicy widzewskiej Specjalna komisja wydała szereg zarządzeń ochronnych

W związku z powodzią na u- licach Widzewa, wczoraj przez całą noc pracowały motopompy straży ogłowej nad usuwaniem wody z zalanych domostw. Jesz- cze o północy zaalarmowano 9 komisariat policji, że śwleżo za- lane zostały mieszkania w dom- ku przy ulicy Szosa Rokiciń- ska 1. Po kilku godzinach straż osuszyła mieszkania. Ustawio- no niezwłocznie piece z koksem dzięki czemu lokatorzy mogli powrócić do mieszkań.

Na ulicy Bawelnianej, najbar- dziej początkowo zagrożonej, wczoraj o godzinie 3 nad ran- em wody zupełnie opadły.

W ciągu nocy osuszono całko- wicie ulice: Edwarda, Pogra- niczną, Siemiradzkiego i Dą- browską. Na ul. Dąbrowskiej ruch pieszy i tramwajowy, któ-



Dom na Widzewie w czasie powodzi

ry onegdaj przez szereg godzin był wstrzymany, został wzno- wiony w piątek w godzinach wieczornych. Szybkiemu opadaniu wód na- leży zawdzięczać przede wszyst-

kim ustanie ulewnego deszczu, oraz intensywnej pracy straża- ków i kadr robotniczych z Wi- dzewskiej Manufaktury, które pracowały nad kopaniem ru- wów odpływowych.

Poszkodowanym rodzinom, którym woda zniszczyła nagro- madzone zapasy żywności i o- pału, przysła z pomocą Wi- dzewska Manufaktura.

Wczoraj na miejscu powodzi- hawiła komisja, która wydała szereg zarządzeń ochronnych. Stwierdzono konieczność wię- kszenia o 100 proc. pojemności rur odpływowych przy moście kolejowym na ul. Rokicińskiej, oraz konieczność znacznego po- większenia wałów ziemnych na ulicy Bawelnianej.

Z terenu województwa łódz- kiego nadchodzą niepokojące wieści, iż gwałtownie przybiera rzeka Warta. W związku z tym zdwojone zostały posterunki ob- serwacyjne. Jednocześnie podję- to środki ochronne i wydano o- strzeżenia do ludności, zamie- szkałej w okolicach rzeki.

Podwójne życie włamywacza W dzień poważny kupiec — w nocy prze- stępca w wielkim stylu

Drukowane zaproszenia na przyjęcia do... złodzieja

Nocy wczorajszej patrol wy- wiadowców wydziału śledczego natknął się przy zbiegu ulic An- drzeja i Żeromskiego na dwóch podejrzanych osobników. Na widok policji mężczyźni rzucili się do ucieczki. W wyniku po- ścigu ujęto ich i odprowadzono do komisariatu.

Tu okazało się, iż są to do- brze znani policji, wielokrotnie już karani za włamania i kra- dzieże recydywiści: Abram- Lajb Libeskind (Masarska 14) i Aron Klajman (Żeromskie- go 75).

Znaleziono przy nich cały ar- senał narzędzi złodziejskich, jak łomy, świry, ślepe latarki i d. Stwierdzono przy tym, iż obaj planowali dokonanie wla- mania do mieszkania jednego z lokatorów domu przy ulicy An- drzeja 46.

Libeskinda i Klajmana do- prowadzono wczoraj rano do sądu starościniego z wnio- skiem o ukaranie za posiadanie narzędzi złodziejskich.

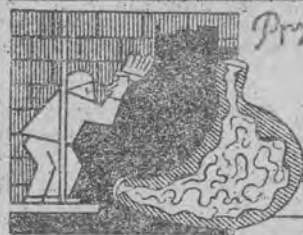
W toku rozprawy wyszły na jaw ciekawe szczegóły, dotyczą- ce osoby Libeskinda, który już szereg lat przebywał za mura- mi więzienia za dokonane kra- dzieże. Okazało się, że Libes- kind prowadzi podwójne życie. Jako człowiek bardzo zamoż- ny uchodzi w swojej dzielnicy, oczywiście wśród tych, którzy go bliżej nie znają, za sumien- nego i poważnego kupca. Zaj- muje obszerne mieszkanie, lu- kusowo umeblowane.

Co pewien czas urządzał on- huczne przyjęcia i bale. O orga- nizacji tych przyjęć najlepiej świadczy fakt, że Libeskind do-

swych gości rozsyłał drukowa- ne zaproszenia... Na przyję- ciach tych strumieniami lał się szampan.

Środki na tak wystawne ży- cie Libeskind czerpał oczywiście ze swych licznych kradzieży i włamań.

Na rozprawie, zarówno Li- beskind jak i Klajman, dawali wykretne wyjaśnienia. Sąd ogło- sił orzeczenie, skazujące obu po- 3 miesiące bezwzględnej aresz- tu, a ponieważ byli już wielo- krotnie karani, osadzono ich z miejsca w więzieniu dla odby- cia kary.



Przeprowadźcie remont żołądka

Niedomagania żołądkowe odbierają dobre samopoczucie, energię do pracy i wyczerpują organizm. FRANCUSKIE ZIOŁA

THE CHAMBARD

USUWAJĄ ZAPARCIĘ STOLCA

Pudełko zł. 1. 30, podw. pud. zł. 1. 95, torebka 35 gr.

Pożyczka zagraniczna dla Łodzi na zrealizowanie programu inwestycyjnego

Na ostatnim posiedzeniu ra- dy przyboocznej powzięta zosta- ła uchwała w sprawie zaciągni- ecia pożyczki zagranicznej u finansistów belgijskich na zrealizowanie programu inwe- stycyjnego Łodzi, przewidziane go w budżecie nadzwyczajnym na rok 1937-38.

Lwia część tego programu zo- stała już wykonana z fundu- szów własnych, z dotacji i kre- dytów Funduszu Pracy, wresz- cie z kredytów, zaciągniętych u wspomnianych wyżej finansy- stów w Brukseli w kwocie 3 mi- lionów zł.

Obecnie, jak się dowiaduje- my, zarząd miejski przystąpił do sfinalizowania pertraktacji w sprawie uzyskania uchwalo- nej przez radę przybooczną po- pożyczki w wysokości 1,500.000

złotych.

Pożyczkę tę miasto zaciągnie pod zastaw pakietu akcji Łódz- kiego Towarzystwa Elektryczne- go. Akcje będą wycofywane w miarę spłaty rat pożyczkowych.

Rokowania będą sfinalizowa- ne lada dzień, poczym odnośne sumy wpłyną do kasy miej- skiej.

Na następnym posiedzeniu ra- dy, które odbyć się ma w koń-

Wyjaśnienie

W związku z notatką, która ukazała się u nas w numerze wczorajszym w sprawie biura odkażeń aparatów te- lefonicznych, informujmy nas, że biuro powyższe nie zostało ukarane za brak koncesji, a jedynie za spóźnione zgło- szenie do wydziału przemysłowego i istnieje nadal w Łodzi, przy ul. Siem- kiewicza 18.

cu stycznia i poświęcone będzie sprawom nowego budżetu, wła- dze miejskie złożą sprawozda- nie z odbytych pertraktacji i przedstawią zawartą umowę po- pożyczkową. (g)

„WJOLONCZELE I KSIEŻYC”

Nakładem syndykatu dziennika- rzy łódzkich ukazał się tom poezji zmarłego przedwcześnie poety łódz- kiego, Aleksandra Kraśniańskiego p. t. „Wjolonczele i księżyc”.

Do nabycia we wszystkich księ- garniach.

„OPINIA”

Najnowszy numer (126) zawiera dr. A. Insler: „Rumuńska rewolucja narodowa”, T. Hudec: Niedola żydow- ska w cyfrach. Z. Häring: Skarb po- koju na szlaku wolności. E. Peel: Woj- na i mandat. Dr. A. Mehrer: Maurice Ravel.

Kalendarz na rok 1938

Na rynku księgarskim pojawił się kalendarz na rok 1938, wyda- ny przez Tow. budowy domu żoł- nierza we Lwowie. Ten encyklope- dyczny kalendarz, przeznaczony dla najszerszych warstw społecz- nych, ujęty w piękną szatę zewną- trzną i ilustrowany przeszło 300 aktualnymi rycinami, opracowany został metodą oryginalną i stwa- rzającą pewien przełom w tej dzie- dzinie. Przechodzi on bowiem z te- matu na temat, który z poprzed- nim łączy się organicznie i rozpro- wadza każde zagadnienie w popu- larny sposób, posługując się meto- dą raczej obrazkową i operując najbardziej typowymi i charaktery- stycznymi momentami. Zawarto w nim wiele ciekawych i pożytecz- nych wiadomości o charakterze og- ólnym i współczesnej Polsce, do- wodzących jej potęgi i podkreśla- jących znaczenie dobrojenia dla państwa.

Poleca się go do użytku szkół, świetlic, kół i kursów wieczoro- wych, gdzie może oddać usługi również kierownikom oświaty po- zaszkolnej. Cena egzemplarza 1 zł 50 groszy.

KINO RIALTO

Największa atrakcja karnawału 1938 r.

ZATANCZYMY

W rol. gł. Królewska para tancerzy Fred Astaire Ginger Rogers

Dziś o g. 12 i 2 2 PORANKI 85 Ceny od 85 gr.

Teatr, muzyka i radio

TEATR POLSKI
Dziś o godz. 16.00 i 20.30 „Gałązka rozmarynu”.

TEATR KAMERALNY
Dziś o godz. 16.00 i 20.30 „Głupi Jakub”.

TEATR POPULARNY
Dziś o godz. 16.15 i 20.15 „Kolysanka”.

TEATR W SALI GEYERA
Dziś o godz. 16.30 i 19.30 „Powrót mamy”.

WYSTAWA OBRAZÓW W. WITALA
Przy ul. Piotrkowskiej 90 wystawia obecnie swe prace artysta malarz z Wilna, W. Witał.

Obrazy Witala odznaczają się bogactwem kolorytu i pogłębieniem formy. Motywy, przeważnie ze starej dzielnicy wileńskiej, oraz pejzaże z pięknych okolic Wilna.

Wystawa jest otwarta codziennie od 11 r. do 8 wiecz., a w niedziele do 3-ej po poł.

SALON MALARSKI

Nowa wystawa instytutu propagandy sztuki p. n. „IX salon malarzski” skupia prace przeszło 100 najwybitniejszych artystów z całej Polski. Wystawa przyjęta została z wielkim uznaniem przez prasę i publiczność i przewidziana jest licznie zarówno przez miłośników sztuki, szerokie warstwy społeczeństwa łódzkiego, jak i młodzież szkolną.

Wystawiają: E. Arct, T. Czyżewski, M. Feuerling, A. Jędrzejewski, F. Kowarski, T. Niesiołowski, A. Menkesowa, M. Gurewicz, Józef Pankiewicz i inni. — Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od g. 11 — 20.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

- 8.30 Muzyka peranna (płyty).
- 9.00 Transmisja nabożeństwa.
- 10.30 Chorały Jana Sebastiana Bacha.
- 11.00 Koncert rozrywkowy z Łodzi.
- 11.30 Reportaż z życia.
- 12.03 Poranek symfoniczny.
- 13.06 Felieton p. t. „7 lat działalności Muzeum etnograficznego w Łodzi”.
- 13.10 „Oryle” — epizod z powieści Sieroszewskiego p. t. „Powrót”.
- 13.30 Muzyka obiadowa.
- 14.40 „Przedstawiamy speakerów” (audycja zimowego konkursu)
- 14.45 Audycja dla wsi.
- 15.45 Audycja dla dzieci.
- 16.05 Muzyka dwufortepianowa.
- 16.45 „Anielica i życie” — powieść mówiona.
- 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
- 17.55 Chwila biura studiów.
- 19.00 „Panie Kochanku” — anegdota dramatyczna Kraszewskiego.
- 19.45 „Czarna kawa przy mikrofonie” (transmisja z rest. „Tivoli” w Łodzi).
- 20.40 Przegląd polityczny.
- 21.15 „Kukulka jubileuszowa” p. t. „Rycerz bladego oblicza”.

Dzisiejsze audycje

AUDYCJE KONKURSOWE.

Wszyscy radiosłuchacze, którzy biorą udział w konkursie zimowym, niechaj nie przecenia audycji radiowej, która nadana zostanie o godzinie 14.40. W audycji tej, celem ułatwienia rozpoznania głosu naszych speakerów — przedstawiają się oni kolejno słuchaczom. Właściwa druga audycja konkursowa nadana zostanie jutro o godz. 20.00. Naturalnie w audycji konkursowej pp. Bocheński, Opieński i Świętochowski będą zapowiadali w innej kolejności, niż w audycji rozpoznawczej.

CHÓRY I SOLIŚCI.

Dzisiaj nadaje Polskie Radio kilka koncertów muzyki poważnej, które zasługują na uwagę. O godz. 10.30 usłyszą radiosłuchacze chorały Bacha, oparte w przeważnej swej części na staro-kościelnych pieśniach protestanckich: wykona je chór polskiej kapeli ludowej pod dyr. St. Kazury. O godz. 12.00 rozpocznie się symfoniczny poranek z Katowic pod dyr. Zofii Godlewskiej. O godz. 16.05 pianiseci J. Lefeld i I. Rosenbaum wykonają utwory na dwa fortepiany. O godz.

22.00 Recital śpiewaczy Taussiana.

22.25 Koncert kameralny.
23.00 Muzyka taneczna (płyty).
AUDYCJE ZAGRANICZNE
SOFIA (353).

20.00 „Madame Butterfly” — opera Pucciniego.

PARYŻ (1648).

18.15 Utwory Ravela (Suita „Dafnis i Chloe”, Szeherazada, Suita-bajka, Koncert fortepianowy, Pavane i Walc).

BORDEAUX (279).

21.30 „Polawiacze perel” — opera Bizeta.

BERLIN (356).

19.30 „Carmen” — opera Bizeta.

LIPSK (382).

19.10 „Lohengrin” — opera Wagnera.

LANGENBERG (456).

20.30 Uwertura „Egmont” Beethovena, Symfonia D-dur Mozarta i Wariacje orkiestrowe Brahmsa.

MEDIOLAN (368).

21.00 „Fryderyka” — operetka Lehara.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby zlej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest norma-

Plenarne posiedzenie

Funduszu Obrony Narodowej

W piątek, dnia 14 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Maciszewskiego II plenarne posiedzenie łódzkiego komitetu przemysłowego Funduszu

Obrony Narodowej.

Zebrani przyjęli do wiadomości sprawozdanie prezydium z przebiegu konferencji z p. wojewodą Hauke - Nowakiem i dowódcą Okręgu Korpusu gen. Langnerem oraz sprawozdanie sekretariatu z rozmów odbytych z centralnym biurem F. O. N. przy M. S. Wojsk., w toku których ustalono dokładne formy wzajemnej ewidencji kwot i ofiar w naturze napływających w ramach akcji łódzkiego komitetu przemysłowego F. O. N.

Po wyczerpaniu części sprawozdanie poddano szczególnej dyskusji program działalności komitetu na przyszłość ustalając, że akcja komitetu w zasadzie obliczona jest na lata 1938, 1939 i 1940 i że normalną formą propagandy będą indywidualne pisma kierowane przez komitet do poszczególnych firm przemysłowych. Postanowiono również, że o kolektywnym znaczeniu wszystkich kwot, deklarowanych w gotówce bez wskazania przez ofiarodawców przeznaczenia indywidualnego, zadecyduje komitet w całościowym zakończeniu akcji.

Obecny na posiedzeniu wiceprezes Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim i prezes Unii Włókienniczej p. Karol Ender zadeklarował w imieniu Sp. Akc. Krusche i Ender sumę zł. 50.000.— na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, zaznaczając, że firma nie powzięła jeszcze decyzji w sprawie przeznaczenia ofiarowanej kwoty (bądź indywidualnego w naturę, bądź też kolektywnego, określonego w przyszłości przez komitet przemysłowy F. O. N.).

„FOTOPLASTIKON”

MONIUSZKI 2.

Dziś i dni następnych:
Dawna kolonia niemiecka
TOGO (AFRYKA)
Fotoplastikon czynny cały dzień.
Bilety 25 gr., dla ml. szkolnej 15 gr.

Schiller o Stępowskim

Wielki artysta — gość Łodzi — w naszym mieście rozpoczął karierę

W dniu wczorajszym na scenie Teatru Kameralnego w Łodzi odbyła się premiera sztuki Tadeusza Rittnera „Głupi Jakub” z gościnnym występem Kazimierza Junoszy - Stępowskiego. Nim szczegółowe sprawozdania omówią wczorajszą premierę i kreację Kazimierza Junoszy Stępowskiego, pragniemy dziś wskazać na więzy, łączące znakomitego gościa z naszym miastem.

Nie wszyscy łódzcy teatromani wiedzą o tym, że Kazimierz Junosza Stępowski zaczynał swoją świetną karierę właśnie tu, w Łodzi, i tu również wielki jego talent rozwinął skrzydła. Oto co na ten temat pisze znakomity reżyser Leon Schiller w swej monografii, poświęconej Kazimierzowi Junoszy Stępowskiemu.

„W roku 1900 zapadło postanowienie nieodwołalne: być aktorem! Kazimierz Junosza Stępowski zapisuje się do warszawskiej szkoły aplikacyjnej. Ale szkoła to nie teatr jeszcze. Więc czempredziej przenosi się do Łodzi, gdzie w teatrze, prowadzonym przez Grubińskiego (ojca), zawiera znajomość bliższą z prawdziwymi aktorami, z wielce utalentowanym Edwardem Olszewskim, Włodzimierzem Kosińskim, Wojciechem Brydzińskim, Mielnickim, Czarnecką i Gromnicką.

W sezonie 1901-2 widzimy go już w Łodzi w zespole Grubińskiego. Gra wszystko co adept sceniczny grać musi. Największe wrażenie na nim robi rola Nieznajomego w „Złotym runie”, jeszcze



Kazimierz Junosza Stępowski

większe sam Przybyszewski. Odrazu przystaje do jego drużyny, przyjmuje nowy regulamin życia, charakteryzuje się na bohaterów powieści i dramatów mistrza, inscenizuje swe przeżycia w ich duchu i stylu.

Lecz zdrowy instynkt szlachcica kresowego budzi w nim odrząd do urojonych spleenów. Neurastenii nie chce uznać za swoją muze. Rzuca teatr i wraca w swoje strony. Z przygody łódzkiej zostaje wspomnienie nie najsilniejsze: Kazimierz Kamiński, którego geniusz przekroczył granicę ówczesnej sztuki aktorskiej wybiegł w daleką przyszłość i drogę młodemu artyście wskazał. Droga ta nie szła przez teatr łódzki. Nie szła przez teatr. Narazie.

Sześć lat trwa rozłąka Junoszy z teatrem. W ciągu tych sześciu lat — poznał życie z rozmachem i fantazją kresowca. A potem, jak nagle rzucił teatr, tak nagle doń powrócił. W roku 1908 angażuje się Junosza do Poznania. Po dwóch latach pobytu w Poznaniu potrzeba rozszerzenia techniki i współpracy z lepszym zespołem i rozumiejącym tęsknoty młodego aktorstwa reżyserem, wiedzie go na miejsce pierwszych grzechów scenicznych — do Łodzi, gdzie Zel-

werowicz od roku 1907 prowadzi teatr, jakiego Manchester polski nie widział i o jakim nie mogło być nawet mowy w tych latach w Warszawie.

Jest tam zespół wysoce utalentowanych i buntowniczo do tradycji i szablonów starego teatru odnoszących się artystów z Bończą-Stępińskim i Jaraczem na czele.

Są wytrawni, dawnego autoramentu, dramatyści, jak Mielewski i Bolesławski, i młodzież zapalna, inteligentna, dążąca do stylu zespołowego, marząca o studyjnych metodach pracy. Bogaty, wartościowy repertuar nie lęka się ani „Kłatwy”, ani „Samuela Zborowskiego”, ani wszystkich, co nowe i co dreszcz na widowni budzić może. W tych przyjaznych dla rozwoju swojej techniki warunkach Stępowski gra Holgera w „Ponad siły” Björnsona, Golicyna w „Dymitrze Samozwańcu” i Krasińskiego w „Fryderyku Wielkim”. Dwie ostatnie role zwracają naszą uwagę Solskiego, który zabiera go do Krakowa”.

Od tego czasu Kazimierz Junosza Stępowski zaglądał do Łodzi już tylko jako znakomity „występowicz” i w tym charakterze powitała go wczoraj publiczność premierowa. Niechże powyższe wspomnienie o pierwszych krokach Wielkiego Artysty, stawianych na scenie łódzkiej umocni serdeczny wzajemny kontakt, łączący Kazimierza Junoszę - Stępowskiego z naszym miastem.

Zaparcie i jego następstwa

jak uderzenia krwi do głowy, migreny etc. znikają szybko po użyciu roślinnych PIGULEK KOWENA (Cauvina'a). Pigułki te — rozwalniające i przeczyszczające, ułatwiają czynności organizmu. Cena pudełka zawierającego 30 pigulek zł. 2.50. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wystrzeżać się fałszyfikatów. — Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin-Paris”.

Gigli przyjedzie do Polski!

Beniamino Gigli, światowej sławy śpiewak i artysta, znany w Polsce z dwóch pięknych filmów, a mianowicie: „Nie zapomnij o mnie...” i „Dla Ciebie, Mario...”, następcą Carusa, jest czło-wiekiem niezwykle uprzejmym, pełnym sympatycznej prostoty i pozbawionym typowych „arty-stycznych” grymasów.

Beniamino Gigli ukończył niedawno zdjęcia do swego najnowszego filmu p. t. „Moje szczęście — to ty”, w którym partnerką jego jest uroczą artystka

francuska, Isa Miranda. Jak głoszają wieści z za kulis, jest to najlepszy film Gigli'ego.

„Moje szczęście — to ty” — to moja najulubieńsza rola filmowa — oświadczył Gigli.

Gigli jest ogromnie pracowity. Na bieżący sezon ma zakon-traktowanych 30 występów w Operze Królewskiej w Rzymie i 20 występów w mediolańskiej „La Scali”. Poza tym ma jeszcze czas na nakręcanie filmów. — W przyszłym sezonie wyjeżdża na serię występów do Stanów

Zjednoczonych...

Projektuje również tournée po Europie i wtedy odwiedzi również Polskę.

— Mam wielu przyjaciół polaków, no i podziwiam urodę i wdzięk polek... — powiedział Gigli.

Jak się dowiadujemy, najnowszy film Beniamino Gigli p. tyt. „Moje szczęście — to ty” ukaże się już w najbliższych dniach na ekranie jednego z reprezentacyjnych kin łódzkich.

TYLKO
4
SŁOWA

SYLVIA

SIDNEY

TAJNY

AGENT

Wkrótce
w kinie
„EUROPA”

PODZIAŁ RÓL.

— Ale czy to nie jest zbyt pogmatwane, że posiadasz razem z żoną wspólne konto w banku?

— Ryczejmniej. Ułożyliśmy się w ten sposób, że ja stale wypłacam pieniądze do banku, a ona je wyjmie!

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

TABELA NIEURZĘDOWA BEZ GWARANCJI

20.000 zł. — 154925
 10.000 zł. — 121778 129440
 5.000 zł. — 59411 189802
 2.000 zł. — 3127 26311 40140

62817 52914 57673 75410 129719
 153115 155459 159442 169075
 180756.
 1.000 zł. — 10948 26509 26921
 27755 38761 46108 52794 54101
 64717 75225 87739 89103 114648
 123798 131078 132116 134923
 115981 149777 153620 153919
 157772 158223 166925 178850
 185629 188813 139628 38557.

Po 200 zł.

223 86 429 61 755 836 951 1014 187
 399 410 829 48 2016 132 211 61 493 598
 810 75 930 65 3177 90 235 427 678 799
 947 4253 410 31 35 41 53 60 78 967 90
 5017 21 305 426 522 642 895 912 41
 88 98 6022 341 473 569 789 7047 101
 67 265 68 216 36 438 640 89 906 34
 8373 622 710 938 9078 141 319 457 66
 94 660 757 818.

10042 169 248 51 527 789 817 960 81
 11038 63 89 128 54 97 399 551 54622
 10 85 89 819 976 12232 852 65 946
 13022 35 223 35 829 85 906 25 14160
 72 81 341 425 501 65 964 15211 22 38
 436 529 51 666 16074 168 84 98 407
 594 806 49 971 17158 84 532 55 87 717
 18136 69 77 202 93 364 524 98 932
 19120 26 58 242 398 412 849.

20374 728 67 21169 357 583 765 917
 55 86 90 22098 182 283 98 455 595 738
 926 23106 646 876 927 24053 99 509 66
 07 621 55 736 851 930 25180 258 328
 411 568 92 632 894 925 46 26429 553
 61 619 36 64 836 27230 32 477 307 35
 702 883 28074 89 164 89 226 565 632
 50 98 915 82 29098 119 79 261 315 571
 95 641 738 856.

30194 183 623 53 430 528 921 31034
 428 552 831 44 32033 88 147 241 78
 455 508 17 610 73 88 826 33175 398 436
 598 680 898 920 34082 255 397 81 763
 35136 276 96 529 57 95 620 36262 421
 24 55 526 38 624 45 64 818 938 37004
 98 185 227 52 417 671 84 87 816 18
 916 52 32016 221 314 480 551 642 761
 39068 120 322 27 542 66 74 609 40 66
 75.

40256 327 83 456 69 93 627 766 924
 83 42025 409 43 452 569 619 55 870 984
 13011 235 300 445 65 625 92 764 74
 920 33 44017 48 201 486 689 981 45058
 382 488 93 518 602 46098 67 85 326 43
 525 56 931 59 47142 223 39 40 544 655
 729 922 48140 260 83 393 432 575 716
 58 53 75 822 24 61 928 49167 71 326 80
 354 639 753 984 89.

50054 264 96 410 25 574 742 77 78
 814 934 51138 443 579 898 985 52040
 240 434 48 624 707 825 915 53007 198
 612 816 28 89 54023 80 251 81 300 33
 506 07 607 825 38 74 89 955 55114 293
 311 17 58 489 92 601 753 68 893 56031
 32 329 487 501 35 45 98 770 57108 227
 557 705 818 982 89 96 58037 154 328
 445 63 765 749 67 908 59071 267 365 430
 633 763 905.

60260 377 492 580 85 694 713 30
 61032 281 353 57 508 77 636 65 703 804
 09 10 937 62033 77 105 268 82 553 641
 930 58 63306 89 586 683 92 741 891 95
 64025 64 86 413 20 508 762 75 86 849
 039 84 65003 50 132 33 265 70 71 303
 48 62 657 93 929 62 66227 78 391 528
 706 865 67090 238 369 455 544 59 691
 708 938 68071 184 252 63 82 338 75 60
 401 591 89 738 79 80 819 69281 301 423
 578 82 788 93 807.

70002 265 545 77 762 953 71061 65
 75 83 127 399 446 65 511 32 730 943
 72007 48 71 187 331 97 487 752 86 875
 949 73167 312 42 487 545 646 73 785
 800 26 982 74039 182 355 674 777 79
 877 202 09 35 92 95 474 614 730 934
 77071 104 08 80 953 75074 272 97 622
 989 76038 44 52 148 51 202 09 35 92
 95 474 614 730 934 77071 104 08 244 54
 83 757 59 70 78188 271 559 611 738 53
 951 81 79059 181 205 414 560 84 685 815
 77 916.

80294 304 542 54 758 830 900 32 26
 77 81071 110 228 75 543 85 640 51 849
 65 66 83 929 82403 33 552 606 700 857

Kto wygrał w czwartej klasie

Pierwsze dni ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej przyniosły już wielu graczom spore zasoby gotówki. Z pośród większych wygranych wymienimy numer 145912, któremu przypadło 75.000 oraz 136518 i 153681, które wygrały po 50.000 złotych.



Pani Maria Pospieszna (Warszawa, Nowy Świat 57) oraz pp. Z.

947 83060 94 120 47 67 390 470 541
 804 81 91 911 17 84302 31 69 646 945
 85094 175 474 533 69 639 790 893 86184
 250 61 62 83 835 68 87023 24 34 144
 82 268 71 333 685 88293 345 77 499 560
 633 928 89051 175 228 374 462 644 52
 745 807 24 901 82.
 90182 223 396 414 507 11 54 638 805
 14 923 38 39 91016 212 24 45 400 04 14
 65 505 645 707 02372 505 74 684 93037
 62 142 64 276 370 641 45 736 879 925
 37 87 94012 232 446 750 873 91 922
 95308 82 460 593 606 46 848 96304 34
 52 444 542 62 632 999 97043 550 779
 865 938 62 98000 25 59 202 316 444 94
 594 796 981 99077 99 565 650 739 991.
 100179 217 66 79 323 402 5 38 68
 503 737 805 101093 113 16 63 71 276
 358 467 83 614 76 737 65 972 78 102014
 241 371 683 864 103119 39 376 449 633
 720 32 36 817 926 104021 34 73 90 160
 342 54 599 773 105278 496 564 618 59
 726 913 64 106189 215 595 862 905
 107023 151 84 212 18 632 919 31 100189
 278 80 81 389 442 500 608 760 879 954
 93 109124 31 99 250 380 609 788 815
 88 95 914 21 89.

110089 274 360 474 508 10 18 44 688
 89 798 111028 69 113 227 448 550 52
 736 851 913 72 121018 100 41 209 40
 372 556 675 92 96 716 113045 107 354
 638 98 99 862 114129 393 401 63 824
 76 83 903 115295 302 21 413 79 651 96
 703 824 946 56 65 79 116030 371 422
 529 612 42 917 70 117037 56 98 130 33
 308 93 575 646 93 704 51 82 891
 118088 703 28 34 816 970 119048 64
 190 513 27 604 806 961 69.
 120338 597 829 986 121136 42 50 54
 225 51 547 588 616 841 978 122144 53
 435 47 564 635 851 70 953 123042 93
 189 454 522 56 124021 45 82 301 76
 423 726 811 20 43 964 125066 138 731
 79 126317 47 419 38 56 633 815 995
 127008 86 91 127 59 99 229 393 458 535
 82 980 128005 6 62 192 203 98 308 453
 707 864 129084 103 256 303 86 95 735
 825 915.
 130022 28 255 593 131037 195 252
 403 566 75 600 87 89 132219 308 400
 64 86 648 76 133099 238 504 94 740
 883 134015 56 225 57 353 434 763
 135046 88 209 435 543 67 701 50 906
 136178 88 301 412 637 739 69 873 919
 54 137262 672 42 49 706 894 138105
 534 82 627 38 772 139058 166 91 214
 394 416 525 90 629 38 48 79 725 856
 68 91 975.

140040 41 311 517 655 79 98 790 801
 141162 334 479 615 142044 340 471 81
 532 654 797 955 143042 236 525 41 77
 723 87 868 81 14423 32 501 16 94 352
 910 24 145144 314 46 79 435 87 668 773
 829 904 20 49 146199 396 563 68 780
 147263 40 56 739 937 148052 284 797
 963 149571 94 617 701 59 72 828 52 86
 150208 18 406 535 39 151066 74 227
 312 65 38 650 720 34 66 913 152204 6
 581 704 30 917 153053 289 462 712 17
 47 818 78 154015 63 296 319 56 63 595
 964 155160 219 49 338 511 679 843 930
 829 904 20 49 146199 396 563 68 780
 157427 549 700 37 40 158154 240 467
 86 590 159108 392 576 83 643 718 814
 39 46.
 160091 106 360 595 640 88 702
 161292 654 77 809 927 29 162146 377
 531 798 163004 89 175 355 70 490 596
 625 782 914 55 164032 47 191 338 524
 55 909 64 165096 929 166032 256 527
 717 56 947 167042 69 122 226 405 521
 26 643 705 79 846 168012 54 69 304 3
 865 68 523 50 643 96 738 43 821 954
 169540 64 749 823 44 908
 170210 426 742 859 171028 86 316
 641 847 172035 450 523 37 69 618 60
 867 958 173389 507 623 55 858 174359
 450 528 90 635 729 48 175045 172 447
 514 6 670 807 176160 239 64 336 83 440
 562 633 790 177066 84 200 33 61 373
 564 798 820 966 178143 81 200 56
 179314 65 411 695.

180045 273 323 30 546 729 867
 181135 229 76 326 72 492 520 674 865
 918 24 85 182095 116 18 552 632 77
 183266 315 76 466 507 61 787 864
 915 77 18417 65 383 664 791 185083
 158 245 57 308 12 49 78 468 72 571
 186250 355 82 484 789 187052 342 577
 772 893 942 188531 684 180092 3 93
 499 515 729 49 820 41.
 190193 316 69 439 544 95 695 704
 191147 57 384 535 49 608 724 835 967

192439 635 752 193012 110 50 236 97
 749 50 68 86 194019 106 270 450 543
 75 630 45 893 920.
CIĄNIENIE DRUGIE
 20.000 zł. — 43158
 15.000 zł. — 8300 79974 80046
 10.000 zł. — 149362 170081
 5.000 zł. — 100974 136631
 138212 143066 150523
 2.000 zł. — 2614 48928 46872
 45894 45510 42914 79088 79834
 88979 95037 129722 135595
 138428 175553 188285 194538

145101 231 652 828 995 146164 355 625
 748 835 147170 646 833 148228 379 449
 560 149493 529 33 42 752.
 150062 215 501 810 151515 60 833
 152077 405 580 892 988 153194 509 813
 99 154646 155215 615 766 156124 59
 333 409 157090 166 411 749 992 158076
 125 362 87 924 159699 900 98.
 160591 696 711 45 161001 503 39
 638 800 57 923 50 162813 163234 80
 345 734 164218 300 12 968 165022 350
 516 769 807 166388 671 878 961 167156
 489 555 745 168091 139 263 163088 231
 327 630 776.
 170468 82 618 759 825 171039 941

Łódź gra i wygrywa

w znanej kolekturze **N. JATKA** Piotrkowska 22
 Piotrkowska 66
 Nowomiejska 1
 gdzie codziennie padają większe wygrane!

1.000 zł. — 450 14141 14059
 16181 19644 16099 22013 42238
 47286 54756 63180 63589 67004
 13418 86086 100723 104825
 106238 119108 119405 124382
 138488 138881 140732 141521
 145007 146886 166325 174695
 179734 181110 186688 186949
 191008 194975.
Po 200 zł.
 178 401 503 30 782 1036 69 466 887
 2783 5220 383 4248 60 61 621 995 5195
 550 793 6067 79 205 326 7194 450 87
 72 743 57 828 8115 90 379 400 789 87
 920 9213 425 81 589 921.
 10121 650 939 12164 13124 530 303
 95 844 15043 16009 392 433 34 507 701
 11 978 17828 18299 388 544 756 63 111
 19048 155 608.
 20283 564 787 88 918 21988 617 871
 22082 112 518 601 762 855 23260 455
 604 777 858 24159 202 537 634 792 875

ZŁ. 1.000.000

można wygrać w szczęśliwej kolekturze **Ch. Wolman** Narutowicza 38.
 Plac Reymonta 3/4

25006 117 518 26468 534 665 27184 283
 28297 332 603 872 39255 530.
 30171 542 80 615 31318 32298 33272
 78 360 506 31 949 34049 257 415 577
 627 35794 876 36034 81 785 37644 94
 38644 66 770 985 39323 471 597.
 40014 166 248 828 41419 848 1
 42045 86 250 86 751 822 78 971 43293
 49 52 320 669 44044 440 538 51 87
 45578 755 46146 300 549 885 47557
 48302 603 49093 154 228 510 655 701.
 50173 51312 719 870 963 52202 90
 449 905 80 53291 75 404 607 768 818
 35 826 49 54256 688 679 737 863 55066
 153 275 348 691 747 920 56003 608 781
 57444 88 564 623 58135 84 694 798
 59018 217 479 528 636.
 60237 67 849 61737 92 62186 240 84
 951 63089 141 615 155 940 64344 715
 955 65187 462 641 50 66177 478 531
 971 67233 402 18 63527 638 811 922
 69121 206 677.
 70268 713 71477 640 899 72037 356
 738 935 75 73171 74046 177 90 267 77
 601 35 5428 591 758 78053 64 742 7704
 841 968 78124 737 79096 154 533 745.
 80511 698 726 929 89 81041 482 561
 699 82242 363 415 500 814 902 83303
 32 33 66 776 84017 435 85011 54 464
 673 806 75 86183 422 73 610 855 8701C
 40 68 88142 661 713 89095 550 823 967
 90414 35 520 91289 790 92072 373
 556 93030 235 335 539 99 759 62 808
 94436 627 31 936 95010 92 561 784
 96079 145 351 596 660 97032 412 569
 725 98034 105 3 4408 28 501 99187 508
 831.

100189 774 921 101050 122 482 850
 85 931 103435 47 508 10 62 702 33
 104173 343 419 894 105206 349 82 706
 822 995 106227 319 53 624 107024 431
 511 108374 579 730 109043 742
 110109 41 99 354 70 543 622 748 61
 802 112568 6444 58 113202 468 666 84
 819 114032 71 253 97 98 326 563 695
 115014 128 287 525 658 889 955 116163
 663 762

Schacht i złoto

Na łamach „Głosu Porannego” zamieściliśmy obszernie streszczenie artykułu prezesa Banku Rzeszy dr. Schachta, poświęconego problemom walutowym.

Jakkolwiek wywody dr. Schachta w zasadzie nie stanowią nic nowego, dla Niemiec są one pewnego rodzaju sensacją. Specjalnie uderza nazwane dr. Schachta dla waluty złotej, pochwała przedwojennego systemu waluty złotej i przepowiednie, że przyszły międzynarodowy system walutowy oparty być może tylko na złocie. W Niemczech bowiem do tej pory utrzymywał się pogląd, że waluta łatwo może zrezygnować ze złota, to też w Niemczech system waluty złotej bez rezerwy złota wprowadzono w czyn.

Wywody dr. Schachta wzmacniają wielokrotnie już wypowiedziane zapatrywania, że polityka walutowa Niemiec doznała całkowitego niepowodzenia.

Nominalnie Niemcy utrzymali parytet złota swojej waluty, jakkolwiek w praktyce nie mają już zapasów złota. Przy obrocie środków platniczych wynoszącym 7 miliardów marek, oficjalnie wykazany zapas złota Banku Rzeszy w wysokości 70 miln. marek, plus ukryte rezerwy złota na 200 do 300 milionów marek, nie odgrywają żadnej roli. Dla handlu eksportowego marka praktycznie zdeprecjowana jest o 30 procent. Również w handlu wewnętrznym spadek siły nabywczej marki wynosi 30 do 40 procent, znajdująca się zaś w obiegu międzynarodowym „sperrmarka” wykazuje dysagio, dochodzące do 70 procent. Jeżeli zaś chodzi o zadłużenie Niemiec, dawno przekroczyło ono maksymalną do zniesienia granicę.

Zapatrywanie dr. Schachta, że całkowita autarkia nie tylko obniża standard życiowy, ale również poziom kulturalny, wykazuje swą słuszność w pierwszym rzędzie na terenie Trzeciej Rzeszy. Należy zdać sobie sprawę tylko z wszystkich ograniczeń, jakie w Niemczech są na porządku dziennym. Wystarczy choćby tylko wskazać na ostatnie zarządzenia dotyczące ponownego użytkowania reszty potraw w restauracjach. Plan czteroletni nie jest, jak chciałby dr. Schacht, środkiem do polepszenia warunków życiowych narodu niemieckiego. Jest on raczej zarządzeniem natury wojskowo-politycznej.

Wywody dr. Schachta zasługują na uwagę również z tego względu, ponieważ po długim czasie znów mówi o porozumieniu międzynarodowym.

Wstępne badania towaru importowanego

Zarządzeniem ministerstwa skarbu ustalone zostały urzędy i podurzędy celne (m. in. Łódź), w których może odbywać się przewidziane w art. 40 ust. 1 prawa celnego wstępne badanie zagranicznych surowców przez strony, upoważnione do rozporządzania tym towarem.

Zarządzenie to uchyla jednocześnie wszelkie poprzednie zarządzenia.

Bawelna grecka na rynkach zagranicznych

Według doniesień oficjalnych, te gorące zbiory bawełny w Grecji wynoszą 60.000 ton brutto. Zbiory netto, t. j. zbiory bawełny wyluszczonej i oczyszczonej wyniosą około 20.000 ton.

Ponieważ przemysł krajowy konsumuje w ciągu 1938 r. tylko około 15.000 ton bawełny, pozostała nadwyżka w ilości 5.000 ton będzie mogła być całkowicie przeznaczona na wywóz.

Normy średniej dochodowości

Rewizja wykazu przedsiębiorstw przemysłowych i kupieckich

Na żądanie min. skarbu izba przem. - handlowa przedstawiła ministerstwu uwagi dotyczące rewizji wykazu przedsiębiorstw, dla których ustala się normy średniej dochodowości. W szczególności izba wskazała na potrzeby wprowadzenia do wykazu nowych branż jak np. wyrób sznurowadeł, tasemek, konfekcji, skracalni zarobkowych, snowalnie i krochmalnie zarobkowe, sprzedaż swetrów i dzianych wyrobów, wyprodukowanych systemem nakładowym, przedsiębiorstwa autobusowe.

Ponadto izba zróżnicowała niektóre branże wytwarzania artykułów z własnych surowców lub półfabrykatów wzgl. zarobkowo. W tej grupie wymienił

można wyrób dzianych artykułów gotowych na własny rachunek, dzianych wyrobów półgotowych na rachunek własny i zarobkowo, szwalnie wyrobów dzianych oraz wyrób swetrów na rachunek własny i zarobkowo. Przedsiębiorstwa podpadające pod branżę farbiarń izba rozbiła na farbiarnie przędzy, surowych materiałów włókienniczych, pończoch i skarpetek oraz garderoby.

O ile idzie o przedsiębiorstwa handlowe izba zwróciła główną uwagę na rozróżnienie sprzedaży artykułów nabywanych i wyprodukowanych systemem nakładowym.

Izba zaznaczyła, iż uważa za

niecelowe ustalenie odrębnych norm w zależności od osiągniętych przez przedsiębiorstwa obrotów, gdyż przedsiębiorstwa handlowe o większych obrotach jako prowadzone w większym rozmiarze podlegają obowiązkowi prowadzenia ksiąg, w razie zaś zdyskwalifikowania ich z przyczyn formalnych książki owe traktowane być powinny conajmniej jako zapiski wobec czego odpada potrzeba stosowania norm średniej dochodowości.

Pożądaną innowacją byłoby ułożenie w wykazie alfabetycznie według branż, w granicach których ustalonyby bardziej szczegółowy podział.

Pierwsze zwiastuny sezonu

Nowe kolekcje towarów letnich

Przemysł bawełniany przystąpił już do produkcji artykułów letnich. Zastój międzysezonowy w okresie obecnym trwa nieco dłużej, ze względu na rezerwę w

ocenie chłonności rynku.

Ostatnio agenci firm łódzkich powrócili z objazdów po prowincji celem zbadania możliwości zbytu artykułów letnich.

Przemysł bawełniany na podstawie kolekcji, rozpoczął intensywniejszą produkcję.

Produkcja według kolekcji nie oznacza jednak pewności zbytu, gdyż przemysłowiec nie może wiązać kupca prowincjonalnego — o ile nie chce narażać się na straty z powodu niewypłacalności swego odbiorcy. Kolekcje mogą więc tylko częściowo zbadać upodobania rynku.

Produkcja artykułów letnich jest dość intensywna, szczególnie w zakresie nowych deseni. Przemysłowcy pragną przy sprzedaży artykułów „nowych” odciążyć się ze zwrotów zeszłorocznych, na co kupiectwo prowincjonalne musi się zgodzić.

Ceny artykułów letnich ulegną prawdopodobnie niższe. Zniżka ta nie przekroczy 3 — 5% ze względu na ostatnią zwyżkę bawełny i zaostrożenie warunków sprzedaży tego surowca. Natomiast warunki kredytowe nie ulegną zmianom.

W związku z sezonem letnim nastąpił napływ kupców dalszych ośrodków prowincjonalnych, jak Wilno, Lwów itd. W Łodzi czynili niezwykłe wstępne zakupy.

Indywidualne wyjazdy do: Paryża, Wiednia i Włoch

Wycieczki:

Do San-Remo

2-tygodniowa zł. 375.—

Na Riwierę

ze zwiedzeniem Zurychu, Monte-Carlo i Paryża

23-dniowa zł. 575.—

Na Sycylię

ze zwiedzeniem Italii, Szwajcarii i Austrii

23-dniowa zł. 620.—

Ceny powyższe rozumieją się wraz z pełnym utrzymaniem i wszelkimi świadczeniami. Wyjazdy 5 lutego b. r.

Informacje i zapisy wyłącznie:

P.B.P. „ARGOS” Łódź, Piotrkowska 60

tel. 10-400 i 101-76

15 milionów złotych

wyniósł eksport przędzy czesankowej w r. ub.

Eksport przędzy czesankowej barwionej wyniósł w grudniu 151.500 kg. wartości 1.577.000 zł. W roku 1936 członkowie konwencji sprzedali wełny czesankowej wyeksportowali przędzy 990.000 kg. za zł. 9.500.000. W ciągu roku 1937 eksport ten wyniósł 1.450.000 kg. za zł. 15.000.000. Wzrost ilości wywiezionych w r. 1937 w stosunku do r. 1936 — 50 procent, wartość wywiezionej przędzy zwiększyła się o 60 procent.

Jest to tymbardziej godne podkre-

ślenia że eksport gotowych wyrobów włókienniczych w 1937 r. w stosunku do r. 1936 uległ zmniejszeniu, w związku z utratą szeregu rynków zbytu. Blisko 1/3 wyeksportowanej przędzy czesankowej w roku 1937 poszło do 16 krajów europejskich, 1/3 do 12 krajów zamorskich. Z krajów europejskich w pierwszym rzędzie wymienić należy: Holandię, Czechosłowację, Anglię, Szwecję, Austrię. Z krajów zamorskich: Kolumbię, Argentynę, Brazylię, Indie brytyjskie, Syrię.

Lanital we Francji

Produkcja podjęta będzie na wiosnę

Według doniesień grupy finansowej, która przejęła eksploatację lanitalu na Francji, wynika, że z podjęciem produkcji liczyć się można za parę miesięcy. Najprawdopodobniej prace te podjęte zostaną późną wiosną. W ten sposób pierwsze dostawy francuskiego lanitalu będą się mogły pojawić na rynku dopiero w połowie roku bieżącego. Dotychczasowe badania i próby techniczne określone zostały jako zadawalniające.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że koszty produkcji kształtują się znacznie niżej aniżeli przy wełnie surowej. Będzie to miało niewątpliwie duży wpływ na rozwój produkcji lanitalu we Francji, gdyż dotychczas stosunkowo najsilniej atakowano rentowność produkcji.

Pierwsza wytwórnia kazeiny w rozmiarach fabrycznych uruchomiona zostanie na terenie departamentu Nord.

Transakcje wiązane z Japonią

Wyłączona z nich została przędza

W transakcjach wiązanych z Japonią wyłączona została obecnie po stronie wywozowej m. in. przędza wełniana, bawełniana i jutowa oraz szmaty.

Równocześnie we wznawionym systemie tych transakcji dopuszcza się do wiązania po

stronie importu owoce w puszkach, imbir, kawior oraz jedwab naturalny i przędzę jedwabną, przy czym ostatnie dwa artykuły można przywozić w wiązaniu tylko z blachą cynkową w stosunku conajmniej 1:1 na rzecz wywozu.

Układ wierzycieli firmy „Bracia Patt”

W sierpniu firma „Bracia M. i I. Patt” (Piotrkowska 16) wniosła do sądu podanie o postępowanie układowe, proponując wierzycielom spłatę należności w wysokości 60 proc. w ośmiu ratach półrocznych.

We wrześniu szereg wierzycielskich firm wniosł podanie do sądu o ogłoszenie upadłości firmie „Bracia M. i I. Patt”, która nie udowodniła wyjątkowych okoliczności zaprzestania wypłat. Istotnymi powodami niewypłacalności są: niewystarczający płynny kapitał obrotowy, niedobór kapitału własnego wskutek wadliwej gospodarki, przy tej sytuacji — wycofywanie kapitału z przedsiębiorstwa celem wybudowania czystszej formy domku mieszkalnego i in.

Sąd ogłosił upadłość firmie „Bracia M. i I. Patt” oraz jej właścicielowi Markusowi Patowi i Ignacemu Patowi.

W grudniu odbyło się zebranie wierzycieli. Upadła firma zaproponowała spłatę wierzycielności zredukowanych do 40 proc. bez odsetek i kosztów w czterech równych ratach po 10 proc. każda, płatych w 2, 3, 4 i 6 miesięcy od daty zatwierdzenia przez sąd układu.

Za układem wypowiedzieli się wszyscy obecni na zebraniu wierzyciele, a przeciwko układowi nikt nie zgłaszał zarzutów; sędzia komisarz stwierdził, iż układ doszedł do skutku i uznał go za przyjęty poczym przedstawił go sądowi do zatwierdzenia.

Sąd układ zatwierdził i zobowiązał firmę do uiszczenia opłaty stosunkowej na rzecz skarbu, a syndyka — do zaspokojenia lub zabezpieczenia zobowiązań masy i wierzycielności uprzywilejowanych oraz do wydania firmie jej majątku, ksiąg, dokumentów i korespondencji po uprawomocnieniu się postanowienia o ukończeniu postępowania.

„Towarzystwo Handlu i Przemysłu Koronkowego” wniosło sprzeciw na układ, który sąd pozostawił bez uwzględnienia, gdyż firma nie złożyła dowodów usprawiedliwiających sprzeciw.

Cukier z węgla

Z Londynu donoszą, iż b. profesorowi chemii nieorganicznej na uniwersytecie w Liverpool, M. C. Baly, udało się otrzymać z wody i związku węgla przez naswietlanie niebieskimi i czerwonymi promieniami cukru i krochmalu. Aczkolwiek odkrycie prof. Baly interesuje w dużym stopniu przemysł przetwórczo - żywnościowy, to jednak wobec kosztowności metody laboratoryjnej, przy pomocy której otrzymał profesor cukier i krochmal, fabrykacja tych produktów w ramach przemysłu jest obecnie niemożliwa. Profesor Baly prowadzi jednak dalsze próby i doświadczenia nad udoskonaleniem swego wynalazku, którym interesują się zarówno kółka przemysłowe w Anglii, jak i sfery naukowe.

GIELDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym m. Łodzi notowano:

	sprzedaż	kupno
Inwestyc. I em.	80.00	79.75
Inwestyc. II em.	80.50	80.25
Dolarówka	42.50	42.25
Konsolidac. gr.	68.00	67.75
Konsolidac. dr.	67.50	67.25
Wewnętrzna	66.00	65.75
Konwersyjna	67.75	67.50
6% obl. Łodzi s. A	66.00	65.50
Bank Polski	117.50	117.00
Tendencja utrzymana.		

CAPITOL

Dziś i dni następnych!

Potężny dramat erotyczno-obejzajowy polskiej produkcji filmowej p. t.

„Sklamalam”

Fascynujący film ludzkich namiętności, którego akcja odbywa się w ŁODZI. W rolach głównych:

Jadwiga Smosarska i Eugeniusz Bodo

W pozostałych rolach:

Ziemińska, Wesolowski, Znicz

Nadprogram: Wspaniały dodatek

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Dając szybko na **POMOC ZIMOWĄ** zmniejszasz bezrobocie

Do ZAKOPANEGO przez „MAKABI”

Wyjazdy indywidualne. Kursy narciarskie

Zapisy i informacje: „Makabi”, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07.

Przeciw karencji w piłkarstwie wypowiedzieli się delegaci klubów ligowych w Warszawie Mimo głosów sprzeciwu uchwalono stworzenie drugiej ligi

W sobotę rozpoczęły się w sali konferencyjnej Państwowego urzędu wychowania fizycznego w Warszawie obrady ligi piłkarskiej. Obrady trwały przez cały dzień. W ciągu pierwszego dnia rozpatrzone i zatwierdzone najważniejsze

sprawy, znajdujące się na porządku dziennym.

Przede wszystkim walne zebranie zajęło się sprawą Dębu, postawioną na porządku dziennym przez delegata Dębu, który zażądał reasumę uchwały w sprawie degradacji tego klubu. Wniosek ten nie był głosowany, wyrażono tylko w drodze dezzyderatu, że liga nie sprzeciwi się dopuszczeniu Dębu do extra klasy w razie reasumacji uchwały w sprawie Dębu przez Polski Związek Piłki Nożnej.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem Warty w sprawie powiększenia ligi do 12 klubów. Wniosek ten, jak i drugi o powiększenie składu ligi do 11 klubów, nie uzyskał większości. Uchwała ta automatycznie przesądziła sprawę Dębu.

Dalej zebranie uchwaliło wystąpić o zmianę systemu rozgrywek ligowych w ten sposób, aby z ligi spadał co rok tylko jeden klub, a na jego miejsce wchodził również tylko jeden klub.

Wniosek częstochowskiej Bry-

gady w sprawie utworzenia drugiej ligi został przyjęty, mimo, że nie którzy delegaci wskazywali na trudności finansowe, związane z tym projektem. Uchwała ta wejdzie w życie dopiero w razie usankcjonowania jej przez walne zebranie PZPN.

Warto zaznaczyć, że delegaci ligi za zgodą walnego zebrania będą mieli w tej sprawie na walnym zebraniu PZPN wolną rękę przy głosowaniu.

W sprawie karencji walne zebranie wypowiedziało się przeciw jej dalszemu utrzymaniu. Za karencją głosowały jedynie kluby śląskie Ruch i AKS oraz poznańska Warta.

W końcu przyjęto budżet ligi na rok przyszły oraz wyrażono absolutorium ustępującym władzom. Na zebraniu wręczono również dyplomy mistrzowi ligi i wicemistrzom oraz najbardziej dżentelmeńskiemu klubowi. Wreszcie powitano nowych członków ligi Polonię warszawską i WKS Śmigły z Wilna oraz pożegnano katowicki Dąb i Garbarnię krakowską, spadających z ligi.

Dziś w niedzielę zakończenie obrad.

Nieprzyjemna przygoda Birger Ruuda

Onegdaj przybył do Nowego Jorku słynny narciarz norweski Birger Ruud, który, jak wiadomo, odbywa obecnie podróż poślubną. Birger Ruud miał startować przy tej okazji na międzynarodowych zawodach w kilku stanach Ameryki.

Tymczasem ku zdumieniu wszystkich, amerykański związek narciarski wydał zakaz startu Birger Ruuda na całym terenie Ameryki, motywując ten krok przekroczeniem zasad amatorskich przez norwega. Wyraziło się to w ten sposób, że jakiś dziennik amerykański ogłosił reklamę firmy narciarskiej, powołując się przy tym na opinie Runga. Związek amerykański uznał to za sprzeczne z amatorstwem.

30 dni aresztu za pocałunek, którego nie było

Gwiazda lodowiska i ekranu, Sonia Henie, która pracuje obecnie w atelier filmowym w Hollywood, stała się niechcący bohaterką romantycznego wydarzenia. Gdy wróciła z atelier do hotelu, gdzie mieszka, spostrzegła, że do pokoju jej zakradł się jakiś młody człowiek. Egzaltowany młodzieniec zwrócił się z gorącą prośbą do aktorki, by mu ofiarowała... całusa. Oburzona Sonia przywołała służbę hotelową, która uprowadziła romantycznego gościa i oddała go w ręce policji. Nazajutrz odbyła się już rozprawa w sądzie. Młodzieniec zeznał, że przyglądał się popisom młodej szwedki na lodowisku i tak go zachwycała, iż zapragnął ją pocałować. Ale że jest bez pracy i nie może sobie pozwolić nawet na bilet do kina, aby oglądać na ekranie swoją wybraną, przeto nie pozostało mu nic innego, jak zaknaść się do jej pokoju. Sądzia skazał zakochanego młodzieńca na sześćdziesiąt dni aresztu w kwocie 15 dolarów, ale że biedak nie miał takiej sumy, zamienili mu grzywnę na 30 dni aresztu.

Ring wolny...

Dziś w Warszawie sensacyjny mecz bokserów Polska—Włochy

Dziś w Warszawie rozegrany będzie międzypaństwowy mecz bokserów Polska — Włochy. Już dawno żaden mecz pięściarzy nie obudził tak olbrzymiego zainteresowania i gdybyśmy posłuchali hali, mogącą pomieścić dziesięć tysięcy widzów, byłaby ona również wypełniona po brzegi. Zorientowali się w atrakcyjności meczu przekupnie bilety, którzy w przedsprzedaży wykupili całą widownię Cirku A ceny nawet w przedsprzedaży były horrendalnie wysokie, od 3—10 zł.

Przejdźmy jednak do samego meczu. W piątek, o północy przybyła ekspedycja włoska w zapowiadzianym składzie. Pod kierunkiem generalnego sekretarza włoskiej federacji bokserkiej car. Edoardo Mazzia, sędziego Mario del Faule i trenera amerykańskiego Steve Klauza wysiadła z wagonu ósemka: Nardecchia, Sergio, Montanari, Facchin, Pittori, Binazzi, Terrazina i Lazzari.

Z ramienia PZB. oczekiwał przybyłych prezes mjr. dr. Mirzyński, witając ich w serdecznych słowach, na co odpowiedział car. Mazzia, oświadczając, że drużyna włoska za zaszczyt sobie uważa stanąć do walki „z najsilniejszą drużyną

Europy“ („il piu forte squadra di Europa“). Wezwał wreszcie drużynę do powitania sportowców polskich trzykrotnym „eia, eia, alala!“. Po wznieśnięciu tego okrzyku goście udali się do hotelu „Royal“, gdzie zamieszkałi.

Ze strony polskiej zaproponowano rozegranie jeszcze trzeciego meczu Warszawa — Rzym w czwartek, 20 b. m. Włosi nie wyrazili sprzeciwu. Ustalono także, że podczas wszystkich zawodów w Polsce remisy będą uznawane.

Polonia (W-wa) — Hakoah Dziś ciekawy mecz bokserów w Łodzi

Dziś, o godz. 12-ej w południe zgłodzią już od imprez bokserkich sportowcy Łódź z ciekawym spotkaniem: Polonia (Warszawa) — Hakoah.

Jeżeli w ringu staną wszyscy zapowiedziani parzy, wówczas będzie na co patrzeć. Pojedynki: Malecki — Fagol, Janiak — Wdowiński, Sowiński — Bilbaum będą ogólnie interesujące.

Pozostałe bilety... do nabycia w Filharmonii.

W ciągu dnia zjechali się zamiejscowi reprezentanci Polski. Nastrój w drużynie polskiej bardzo dobry. Naogół panuje przekonanie, że Polska mecz wygra.

Mjr. Mirzyński odbył z car. Mazzia dłuższą konferencję na tematy międzynarodowe i FIBY, której wólc jest wiceprezsem. Omawiane były m.in. sprawy eliminacji do reprezentacji Europy na mecz z Ameryką i w sprawie powierzenia Polsce mistrzostw Europy.

Ostatecznie dziś w południe rozegrane będą następujące walki:

- w. musza: Nardecchia — Rohlke,
 - w. kogucia: Sergio — Koziolke,
 - w. piorkowa: Montanari — Czortek,
 - w. lekka: Facchin — Woźniakiewicz,
 - w. półśrednia: Pittori — Kolczyński,
 - w. średnia: Binazzi — Chmielewski,
 - w. półciężka: Terrazina — Szymura,
 - w. ciężka: Lazzari — Węgrowski.
- Sędziuje w ringu Niemiec Schroeder.

Najszybszy samolot z ładunkiem 2.000 kg.

Samolot „Amio — 370“, zbudowany przez francuskie ministerstwo awiacji w celu ustanowienia nowych rekordów światowych, jest wreszcie gotów. W tych dniach został wypróbowany ten najszybszy i najdoskonalszy samolot francuski. Na dystansie 1000 km. z ładunkiem 2000 kg. „Amio — 370“ osiągnął przeciętną szybkość 472 km. na godzinę. Innymi słowy lotnicy francuscy pobili rekord światowy na tym dystansie, który należał do lotników włoskich i wynosił przeciętną szybkość 444 km. i 115 mtr. na godzinę. Jednakże ten lot francuski miał charakter treningu i nie będzie uznany jako rekord.

W tych dniach „Amio — 370“ przetransportowany będzie do Afryki, gdzie znakomity lotnik Rossi przeprowadzi oficjalne próby pobicia rekordów światowych na dystansach 1000 i 2000 km. z ładunkiem 500, 1000 i 2000 kg.

Od łyżew do filmu

Gwiazda lodowisk i sportu łyżwiarskiego, Sonia Henie, osiągnęła w swej krótkiej karierze filmowej olbrzymie sukcesy finansowe. Zalicza się ona dzisiaj do rzędu najlepiej opłacanych asów ekranowych Hollywoodu. Honoraria Henie rosną wciąż, od filmu do filmu. Za swój pierwszy film otrzymała 50.000 dolarów; ponieważ film ten cieszył się dużym powodzeniem, ofiarowano jej za udział w następnym filmie 80.000 dolarów. W Sylwestra zaś wytwórnia podpisała z Sonią kontrakt, na mocy którego otrzymywać ona będzie 125.000 dolarów za każdy film. Ogółem w roku bieżącym nakręcone będą trzy filmy z Sonią Henie, co da jej piękną sumkę 375.000 dolarów.

Higiena

to zdrowie!

Cytinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektrycznym, Renowacja linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka

Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

Mała piłeczka która pasjonuje miliony

Tenis stołowy (ping-pong) nie jest tyle grą pochodną od lawn-tenisu, ile równoległą, powstała mniej więcej w tym samym czasie. Od czasu do czasu czyniono wysiłki, aby „królewski“ tenis przenieść z kortów krytych na wolne powietrze, ale dopiero w ostatniej ćwierci dziewiętnastego wieku, z wynalezieniem piłki gumowej, napełnionej powietrzem, usiłowania te odniosły sukces. Równocześnie jednak tenis został z powodzeniem zredukowany do miniatury, skalę i był grywany w zwykłym pokoju, na stole, a katalogi brytyjskich fabrykantów artykułów sportowych wykazują sprzęt do tej gry już w osiemdziesiątych latach zeszłego stulecia. Podobnie jak lawn-tenis, także pierwotny tenis stołowy miał dziwaczne nazwy. Jedną z nich brzmiała: „Gossima“.

PING-PONG... PING-PONG.

Ojcami nowoczesnego tenisu stołowego byli pp. Gibb i Good. Tuż przed końcem XIX-go wieku mr. Gibb, po powrocie z Ameryki, gdzie widział piłki z celulozid, jako zabawki, wpadł na pomysł, użycia ich do tenisa stołowego zamiast wówczas używanych piłek z korku lub pełnej gumi. Nowość ta okazała się takim sukcesem w jego kółku rodzinnym, że przedstawił pomysł ten, wraz ze słowem następującym „ping-pong“, pewnemu przyjacielowi, który prowadził interes z artykułami sportowymi. W następnych kilku latach gra ta stopniowo rozpowszechniła się na całym świecie.

Nie byłoby przesadą twierdzić, że w Anglii, w latach 1900—1904, gra ta uprawiana była na każdym stole jadalnym i że w każdym klu-

bie, hotelu lub sali publicznej odbywały się turnieje, w których brali udział ówczesni aktywni gracze w lawn-tenisa (M. J. G. Ritchie i C. G. Names napisali na ten temat książkę). Większe turnieje odbywały się w Crystal Palace, Alexandra Palace, Queens Hallu i w dawnym Aquarium (obecny Central Hall). W kilka lat później gra zawędrowała do Węgier przez Austrię, gdzie ją wprowadził angielski piłkarz, zaangażowany przez jeden z klubów wiedeńskich.

DONIOSŁE ODKRYCIE.

W międzyczasie powstały jednak trudności i nieporozumienia, które czasowo unieruchomiły grę w Anglii i w innych krajach. Być może, że rolę odegrały przy tym również i różnorodne przepisy gry i serwis nie do obrony (bezpośrednio nad siatką), co nabrało takiego charakteru, że każdy gracz dochodził do punktów tylko z serwisu. Gra stała się przez to mało ciekawa.

Przed upadkiem nastąpiło jednak

wielkie odkrycie, które miało odegrać wielką rolę w odrodzeniu. W roku 1902 mr. Good, mający wiać udział następnego dnia w turnieju, wstał do drogerii po lekarstwo na ból głowy i uwagę jego zwróciła leżąca na ladzie płytka gumowa do pieniędzy. Do tego czasu, rakiety były drewniane i pokryte pergaminem i papierem szklistym (szmirgel). Good, przyczepiwszy płytkę gumową do swej rakietki, doszedł do wniosku, że utrzymuje ona dłuższy kontakt z powierzchnią piłki i przeto ma lepsze panowanie nad nią, oraz większe możliwości różnorodnych uderzeń.

Ten fakt sam, lub w połączeniu z rozwojem i ulepszeniem piłki celulozoidowej, umożliwił wielkie tempo i różnorodność nowoczesnego tenisu stołowego i w konsekwencji nabrania przez niego charakteru widowiska i międzynarodowego sportu.

Dziś gra ta jest uprawiana we wszystkich częściach świata.



ZDROWIE I PIĘKNO CERY

Żaden skarb nie przewyższa skarbu doskonałej cery. Suche, tłuste, zwiotczałe, spryszczone cery, powstają głównie na tle nieumiejętnej pielęgnacji. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, docierającym poprzez skórę do zasadniczej przyczyny dolegliwości skóry, rozpoczynając stamtąd swe zbawienne działanie. Po krótkim używaniu tego wspaniałego kremu, który stanowi znakomitą odżywkę dla zmęczonej cery, zmarszczki, zwiotczenie i inne wady cery znikają. Skóra nabiera życia i staje się czystą i gładką, a przy dłuższym stosowaniu kremu Abarid, cera zyskuje nieskazitelną trwałą piękność, a nie chwilową poprawę. Używajcie kremu Abarid, a zrozumiecie dlaczego tysiące Pań nie może się bez niego obejść.

KREM ABARID

PRYWATNE KOEDUKACYJNE KURSY HANDLOWE
I. MANTINBANDA w Łodzi
 UL. PRZEJAZD 12, TELEFON 157-91
 WYKŁADY w następnym półroczu rozpoczną się 17-GO STYCZNIA 1938 ROKU o godz. 7 wiecz.
 Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codziennie od 11—1 pop. i od 4—8 wiecz.
 KIEROWNIK KURSÓW: I. MANTINBAND.

Dr. med.
S. KANTOR
 Spec. chorób skórnych i wenerycznych
 UL. PIOTRKOWSKA 90
 tel. 129-45
 Przyjmuje od 8—8 i od 6—9 wiecz. W niedz. i święta od 8—2

DOKTOR
REICHER
 Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych, leczenie promieniami Roentgena
 Podulniewa 28, tel. 201-93
 przyjmuje od 8—11 rano i 5—8 pp. w niedziele i święta od 9—12 w.

DOKTOR
KLINGER
 spec. chor. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)
 Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12

DR. MED.
M. JAKOBSON
 CHIRURGJA I ORTOPEDJA
 Spec. chirurgia kostna
STERLINGA 22
 tel. 174-42.

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Halpern
 NARUTOWICZA 2
 TEL. 170-96
 Godz. przyjęć: od 11—2 i 4—7.

Dr. med.
H. GUTSZTADT
 Akuszer-Ginekolog
 Zachodnia 66, tel. 129-52
 przyjmuje od 8—10 i od 5—7 w.

DR. MED.
Józef Goldberg
 spec. chor. oczu
Śródmiejska 20
 (Wólczańska 10). Tel. 186-13.
 przyjmuje od 11—1 i od 5—7.

SZLAUCHSZPULMASZYNA

o 24 32 wrzecionach w dobrym stanie poszukiwana. — Oferty pod „Przemysł” do adm. Głosu”.
 Do akt Nr. Km 1539/36
OBWIESZCZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12-go, St. Gasiński, zamieszkały w Łodzi, ul. Legionów 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 21 stycznia 1938 o godz. 14 w Łodzi, przy ul. 6-go Sierpnia 7 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.875.— a mianowicie: mebli, fortepianu, maszyny do pisania, żyrandola i innych które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dn. 5 stycznia 1938 r.
 Komornik: St. Gasiński
 Sprawa Zofii Bukiełowej p ko Ryszardowi Edmundowi Gustawowi i Emmie Frydzy małż. Vogel

Do akt. Nr. Km. 2091/37
OBWIESZCZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 5-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 19 stycznia 1938 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Cegielnianej 8 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 40 paczek przędzy bawełnianej wagi 4 2/3 kg, paczka, biurka, kozetki, legary zbite z niemalowanych desek, drabinki składanej, piecyka, fotelu, taborecika i krzeselka oszacowanych na łączną sumę zł. 651.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dn. 10.1. 1938 r.
 Komornik: (podpis nieczytelny)
 Sprawa f-my Wiktor M. Künstler p-ko firmie: „Sprzedaż Przędzy A. Bresler”

Do akt. Nr. Km. 2098 | 37
OBWIESZCZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dn. 19 stycznia 1938 roku o g. 11 w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 15 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 2 kontuarów, wagi stołowej z 9 odważnikami, wagi dwudziestnej, 60 kg. mydła w sztabkach, artykułów spożywczych, skrzynkę sody, 55 talerzy, czajnika i 3-ch garnków oszacowanych na łączną sumę zł. 614.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dnia 10.1. 1938 r.
 Komornik: (podpis nieczytelny)
 Sprawa firmy: „Polskie Zakłady Chemiczne” p-ko Michelnowi Działowskiemu

Gabinet kosmetyki technicznej i toaletowej
Z. SZWALBE
 dyplom Uniwersytecki
 Moniuszki 1, tel. 127-99.
 Uswianie wszelkich defektów cery. Uswianie bezpowrotnie i bez śladów spęczonych włosów. Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

LOKAL NA GIMNAZJUM

potrzebny od 1 lipca r. b.
 Położenie obojętne
 Oferty sub „Konieczność” do adm. „Głosu Porannego”

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
 ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
 Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
 Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

2 URZĄD SKARBOWY w ŁODZI
 Nr. IV.45/1/Lc/38 r.
Obwieszczenie o licytacji
 W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 28.VI. 32 r. o postępowaniu Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 2 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że od godz. 10 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:
 Dnia 17 stycznia 1938 r.
 Kilińskiego 88 tektura i papier papowy 1958 kg. cena szacunk. zł. 788.
 Dnia 20 stycznia 1938 r.
 Srebrzyńska 36 tektura 35,900 kg. cena szacunk. zł. 11,940.
 papier papowy 5,500 kg. cena szacunk. zł. 1,050
 rolwagi jednokonne 3 szt. cena szacunk. zł. 525.
 konie 2 szt. „ „ „ zł. 500.
 Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 10 — 12 w lokalach zobowiązanych.
 Łódź, dnia 14.1. 1938 r.
 Kierownik Działu Egzekucyjnego (—) TYMOWSKI

Dr. med.
Paulina Lewi
 specjalista chorób kobiecych i akuszerii
Śródmiejska 28
 telef. 240-10
 przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
 AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
 przyjmuje od 8—10 i 4—8 wiecz.

Dr. med.
H. Hammer
 AKUSZER - GINEKOLOG
 POWRÓCIŁ
Gdańska 11 (Róg 11 Listopada)
 telef. 128-39

DR. MED.
S. Aronson
 CHIRURG
Gdańska 68 telef. 155-29
 przyjmuje od 4—6 w.

DOKTOR
I. PIECHOWICZ
 Akuszeria i chor. kobiece wznowił przyjęcia
Śródmiejska 20, tel. 107-79
 przyj. od 8-10 i od 3-7 wiecz.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
 Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—12

Dr. med.
E. Wołkowyski
 Spec. chorób wenerycznych seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
 Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med.
L. NITECKI
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro
 telefon 213-18.
 reym. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

KINO - TEATR
URANIA
 Cegielniana 2
 Tel. 107-34.

— I. —
Dziś i dni następnych!
 Poraz pierwszy w Łodzi. Walka terrorystów arabskich z wojskami angielskimi w Palestynie, oto film aktualny — pod tyt.
W OGNIU POCISKÓW
 W roli głównej **JOHN WAYNE**

— II. —
 Uroczą władczyńni sero i melodii
DEANNA DURBIN
 w swojej najlepszej komedii p. t.
PENNY
 Początek o 4-ej, w soboty, niedz. i święta o g. 12-ej

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWIOSNIE

 Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Ostatnie dni!
 Monumentalny film polski
Płomienne serca
 W rol. gł.: Barszczewska, Lindorfówna, Kaz. Junosza-Stepowski, Węgrzyn, Białoszczyński i Cybulski
 Następny program: Nieznosna Dziewczyna z Danielle Darieux.
 Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr. na wszystkie miejsca, w niedziele i święta nieważne. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12.

KINO TEATR
METRO
 PRZEJAZD 2
 Poc. o 12-ej

Dziś premiera!
Marlena Dietrich
 w potężnym filmie o temacie rosyjskim
Hrabina Władimow
 Passe partout, prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR
MIRAZ
 11 LISTOPADA 16
 Poc. o 12-ej

Dziś premiera!
 Pięknego filmu p. t.
Siódme Niebo
 w roli gł. SIMONE SIMON

Wielka wyprzedaż Futra, Palta, Koszule, Krawaty angielskie i wiedeńskie, Szlafroki, Bonzurki i t. d. NARUTOWICZA 6
poinventarzowa! S. EWIGKEIT. Zniżka cen do 25%

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12-2 i 4-8, Piotrkowska 24, m. 7.

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wycza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udziela również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, parterowa oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Auson) nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony. Legionów 11, m. 13. Dawidowicz. 12-3, 8-10 w.

1 ZŁOTY. Angielski, hebrajski, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59, Kamienna 10 m. 8 od 9-10, 2-3.

KOREPETYTORKA wykwalifikowana udziela lekcji. Specjalna metoda stosowana dla dzieci: niechętnych i zaniedbanych w nauce; hebrajski. Tel. 151-99. Prosić p. Rutę.

STENOGRAFIĘ polsko-niemieckiej oraz języka niemieckiego szybko i tanio uczę. Piotrkowska 55, m. 16, tel. 211-40.

ANGLIK z wyższym wykształceniem handlowym i długoletnią praktyką udziela angielskiego i korespondencji. 11-go Listopada 47/13. Tel. 143-80.

MAFURZYSTKA udziela lekcji Spec. matematyka. Południowa 28, m. 34, telef. 132-48.

BUCHALTERIA i nauka pisanie na maszynie. Kurs całkowity. Informacje: Cegielniana 25, m. 35. Prowadzimy księgowość i sporządzamy bilanse.

LADNIE i prędko pisać uczy kaligraf Berman oraz poprawia wszelkie brzydkie charakterystyki pisma w ciągu 15 lekcji. Aleja 1 Maja 4, Lipszyce.



KRZESLA I FOTELE (wiedeńskie) NAITANIEJ poleca fabryka mebli giętych F. Sznurman 16 CEGIELNIANA 16 w podwórzu

PROF. HENRYK JABŁOŃ udziela teorii muzyki, solfedżja oraz korepetycji operowej. Zapisy od 4-7 Gdańska 94.

RODOWITY niemiec udziela lekcji konwersacji, załatwia wszelką korespondencję w języku niemieckim. Ceny przystępne. Gebauer, Nawrot nr. 38a, m. 4.

TANIO! Studentka rutynowana siła pedagogiczna udziela lekcji w zakresie gimnazjalnym. Specjalność: matematyka, łacina; tel. 173-69.

Różne

POSZUKUJEMY zaufanego pana (zawód i miejsce zamieszkania obojętne), któremu na miejscu urządzimy samodzielną rejonową składnicę wysyłkową (bez składu). Stały miesięczny dochód zł. 470. Zgłoszenia pod „63” do: Poznań, I. Skrzynka pocztowa 430.

PRZYSTOJNA, elegancka pani z wyższymi wykształceniem, materialnie niezależna, pozna pana inteligentnego, kulturalnego (izr.) lat około 40-tu. Cel wyłącznie towarzyski. Oferty sub „Izabella”.

LEKARKA-dentystka (polski dyplom), posiadająca własny gabinet — poszukuje współnika (czki). Oferty „Współpraca”.

BUCHALTER ma wolne godziny, dobre referencje. Warunki b. przystępne. Adres w administracji. 31-5

DIWANY. Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia. Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18, tel. 192-46. 33-5

ZAKOPANE. Pięknie położona willa „Astoria”, droga do Białeg. Nowoczesny, komfortowy pensjonat pod zarządem d-rowskiej Goldblat. Kuchnia wykwinina, na żądanie dietetyczna. Tel. 19-45. W styczniu o 20 proc. taniej. 49-8

RABKA - „PALACE” pierwszorzędnym pensjonat pod zarządem d-rowskiej Pauliny Keinerowej. Pełny nowoczesny komfort. Wykwintna kuchnia. Salony. Garaże. Tel. 325.

RABKA — „Riwiera”, pełnokomfortowy pensjonat, zarząd Goldmana. Telefon: 267. 241-10

ZAKOPANE. Kasprusie 38. Pensjonat pod zarz. Cecylii Zemelowej czynny. Lokal komfortowy. Ciepła woda. Kuchnia wykwinina. Inf. w Łodzi, tel. 151-82. 202-3

Niniejszym zawiadamiamy Członków i Członkinie T-wa Niesienia Pomocy Biednym Chorym i Położnicom „Linas Hacholim” w Łodzi ul. Południowa 19, że
ROczne WALNE ZEBRANIE odbędzie się w II terminie w niedzielę, dnia 16 stycznia br. o godz. 5 pop., które będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych Członków.
ZARZĄD

BUCHALTERKA-bilansistka — korespondentka z długoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady, może być na pół dnia. Referencje pierwszorzędne. Łask. oferty sub „18” do adm. „Głosu Porannego”

MODYSTKA samodzielną może się zgłosić. H. Apel, Piotrkowska 19, fr. 1 p.

INŻYNIER - elektryk, od 5-ciu lat zajęty w wielkiej elektrowni okręgowej przy projektowaniu, budowie i ruchu, oficer rezerwy W. P. zmieni posadę. Zgłoszenia do administracji pod „Inżynier”.

PANI! do sprzedaży bielizny damskiej na raty poszukiwane. Oferty sub „Bielizna”.

BIURALISTKA z praktyką biurową poszukuje jakiegokolwiek rodzaju pracy. Wymagania zł. 10.— tygodniowo. Oferty „Laboro”.

Kupno i sprzedaż.

PLAC z budynkiem murowanym, parterowym poszukiwany. Oferty sub „N. N. G.”. 154-2

POCO SPICIE na śmieć gdy od 3 zł. tygodniowo dostać można materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła. Solidne wykonanie. Tylko u tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza 18. 46-2

WYPOŻYCZALNIA książek, dobrze zaprowadzona w centrum miasta do sprzedania od zaraz. Oferty sub „Czytelnia”.

KUPIĘ okazynie orzechową szafę kombinowaną lub kredens. Oferty sub „Gotówka”

OKAZJA! Stołowy orzechowy, prawie nowy zł. 850.—, sypialka dębowa zł. 300.—, kozetka holenderski fason zł. 90.— Piłsudskiego 70, m. 41, 7-9 wiecz.

WARSZTAT reperacyjny akumulatorowy radiowy dobrze wprowadzony z powodu wyjazdu do sprzedaży. Wiadomość: Ładownia Akumulatorów, Piotrkowska 167.

DOMU połowę bliżej Placu Wolności z powodu wyjazdu sprzedam. Oferty sub „Przyszłość” do admin. pisma.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „ORT” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:
 Bielizniarstwo i krój, Gorsciarstwo i krój, Krawiectwo damskie i krój, haft ręczny i maszynowy, Wyrób swetrów i rękawiczek, Kłactwo mechaniczne, Pończosznictwo mechaniczne, Dzierzawstwo mechaniczne, litografia, Kellowanie, Skracanie, Nawijanie.
 Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-iej rano do 7-iej wieczór.

DO SPRZEDANIA dom-willa jednopiętrowy z wygodami w ogrodzie. Nowo-pańska 166, tel. 149-85.

Lokale

4 POKOJE z kuchnią, hall, centralne ogrzewanie, w eleganckim, nowoczesnym domu vis a vis parku Staszica, ul. Magistracka 36. Informacje telef. 124-37 i 210-68.

DO WYNAJĘCIA frontowy pokój z kuchnią i wygodami w gospodarza ul. Sterlinga 5.

POKÓJ elegancko umeblowany dla jednego lub 2-ech solidnych panów. 1 Maja 16, m. 16.

MELODE małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego w śródmieściu. Oferty sub „Pokój”.

DO WYNAJĘCIA w nowowbudowanym domu 3-pok. mieszkania z wygodami (hol, centr. ogrz., ciepła woda, winda). Piotrkowska 249.

DO WYNAJĘCIA świeżo wyremontowany pokój z wszelkimi wygodami dla jednej pani - pana. Wiadomość: Al. 1-go Maja 5, m. 13. 141-2

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego ewent. dwóch panów (izr.) do wynajęcia. Moniuszki 1, m. 13. Obejrzeć można od 2-3 pp. i od 8 w. —2

OD 1 LIPCA 2 i 3-pok. mieszkanie z hollami, gorącą bieżącą wodą. Zwirki 1-a. Wiadomość Zwirki 1-a, tel. 160-87. 29-4

DO WYNAJĘCIA w nowym domu przy ul. Dr. Sterlinga 17, 3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami oraz jeden pokój z kuchnią. Wiadomość na miejscu. 135-2

5-POKOJOWY dom z wszelkimi wygodami, z ogródkiem, meblami, lub bez do sprzedania. Tel. 186-79. 122-2

POSZUKIWANY pokój ładnie umeblowany, śródmieście dla młodego małżeństwa. Dzwonić 120-14 godz. 12-16 i 18-21.

5-cio POKOJOWE z kuchnią ze wszystkimi wygodami mieszkanie do wynajęcia ul. Żeromskiego 77/79. Dozorca wskaze.

POKÓJ duży, słoneczny, z telefonem na miejscu jest do oddania Piotrkowska 82 m. 18.

DO WYNAJĘCIA pięciopokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami przy ul. Wólczańskiej Nr. 4. Wiadomość u dozorcę.

3-POKOJOWE mieszkanie słoneczne, frontowe, I piętro, — wszelkie wvgody, dwa balkony, Kilińskiego nr. 88 (m. Przejazd i Nawrot) u dozorcę

WSPÓLNY pokój z wszelkimi wygodami lub mały pokój dla kulturalnego, pracującego pana. Ewentualnie z utrzymaniem. Radwańska nr. 6, m. 13.

Powiaże ciotka do wujka, najlepsze jest
MYDŁO „TROJKA”

Posady

BIURALISTKA ze znajomością księgowości, korespondencji, pisanie na maszynie, rutynowana kasjerka zmieni posadę. Złoży kaucję. Oferty tylko poważne sub. „5.000”.

KSIĘGOWY poszukuje praktykantki. Oferty do admin. pod „Z”

PRZEJRZYJ SIĘ W LUSTRZE...
GABINET KOSMETYCZNY I. NAMIOTOWA, NARUTOWICZA 11 udziela bezpłatnych porad w dziedzinie racjonalnej kosmetyki.

BIURALISTKA wykwalifikowana (b. pracownica firmy Glocer w Warszawie) poszukuje zajęcia za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia telefoniczne 259-36. 382-2

MAGR. chemii, władająca sześcioma językami poszukuje pracę w swoim zawodzie lub innej. Wymagania b. skromne. Oferty sub. „K. L.”

KREŚLARZ budowlany poszukuje posady. Oferty do adm. pod „D”.

POSZUKIWANE inteligentne Panie celem sprzedaży bielizny męsko-damskiej i stołowo-posecielowej na dogodnie raty sub „T”

NIEMKA (izr.), władająca polskim, poszukuje posady do dzieci. Referencje pierwszorzędne. Ruth Herzfeld, Lębżonica, pow. Wyrzysk.

Uzdrowiska

KRYNICA: Pensjona „Riwiera” doktorowej Regenbogenowej. Woda bieżąca. Centralne ogrzewanie. Telefon 225. 366-3

ZAKOPANE — „Swit”, pierwszorzędnym pensjonat dla dorosłych pod zarządem F. Grubart, M. Rubinsteinowej. Pełny komfort, wykwintna kuchnia. Telefon 14-55. 344-4

ZAKOPANE. Pensjonat „WOŁODYJÓWKA”. zarz. SINGERÓW ul. Sienkiewicza Nowo umeblowane pokoje. Bieżąca woda i centralne ogrzewanie. Na styczeń ceny niższe (tanie przejazdy kolejowe). 436-4

ZAKOPANE, pensjonat „Hokej” Do Białego; pięknie położony, obok Wierszyki i Regle. Wikt pierwszorzędnym. Zarząd Paulina Frenklowa. 372-2

Dźwiękowe Kino RAKIETA
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22
 Dziś i dni następnych!

Jadwiga Smosarska Eugeniusz Bodo
 w filmie ludzkich namiętności, którego akcja odbywa się w ŁODZI
 W rolach pozostałych: Ziemińska, Wesolowski, Znicz i Hnydziński
 Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o g. 12 w poł.

SKŁAMAMAM...
 Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Wkrótce otwarcie nowoczesnego SALONU SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH „IZA” (Kier. A. Maszkowska) przy ulicy Andrzeja 2

KONSUM
PRZY WIDZYSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICIŃSKA 54
Dzielnica Centrum, Łódź

Niskie ceny zdobywają klientów

Najtaniej kupisz w KONSUMIE

Uskuteczniamy wysyłkę paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. — Informacje na miejscu.

D. WEILBACH
Łódź, Targowa 55, tel. 233-29

ZAKŁAD MECHANICZNY TOKARSKO - DRZEWNY. — KOŁODZIEJSKI.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drzewnym: STOLARSKO-BUDOWLANYM I MEBLOWYM. Karoserie samochodowe najnowszych systemów, wozy dętkowe, toczenie drzewne wszelkich rodzajów, roboty kołodziejskie nowe i reperacje. Wykonanie termiowe. — Własna kuźnia i lakiernia na miejscu. Ceny przystępne.

POSZUKUJĘ 2 pokoi z telefonem i wygodami przy inteligentnej rodzinie blisko dworca fabrycznego. Oferty z podaniem ceny Kilińskiego 63, m. 4, tel. 143-30.

3 POKOJOWE mieszkania w nowym domu z centr. ogrzewaniem natychmiast do wynajęcia, Zachodnia 32, telefon: 223-46, 185-95.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Żeromskiego 85, m. 26. Objeźrzeć 2-4 pp.

POKÓJ z kuchnią, pokój oddzielny i sklep do wynajęcia. Gdańska 97, róg Andrzeja.

SŁONECZNE 3 i 4 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 209, tel. 182-98.

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego przy inteligentnej rodzinie w zamian za lekcje (matematyka, fizyka, chemia, jęz. francuski). Oferty sub. „Inżynier” do admin.

ELEGANCKO umeblowany pokój, niekrępujące wejście, telefon, odnajmę solidnemu panu. Legionów 44, m. 2, godz. 12-3 i 6-8.

POKÓJ nowoczesnie urządzone z wszelkimi wygodami dla małżeństwa do wynajęcia. Piotrkowska nr. 61, m. 9.

POSZUKUJĘ pani lub pana na sublokatora Cegielniana nr. 55, m. 1a; wygody i telefon na miejscu.

DO WYNAJĘCIA lokal fabryczny oraz 2 pokoje. Gdańska 131.

4 POKOJE, kuchnia i holl w nowym domu z centralnym ogrzewaniem. Narutowicza 53, tel. 161-88 i 162-19, vis a vis Pl. Dąbrowskiego, do wynajęcia od zaraz. 198-4

GARSONIERA z wejściem z klatki schodowej, najchętniej w śródmieściu poszukiwana. Oferty sub „30-40”.

3 POKOJE z kuchnią i hollem, centralne ogrzewanie, winda, w eleganckim nowowybudowanym domu, vis a vis parku Staszica do oddania. Trebacka 12. Informacje na miejscu, lub tel. 155-54.

4 POKOJE frontowe, I p. na biuro do wynajęcia, ul. Piotrkowska nr. 109. Wiadomość u gospodarza.

DO ODDANIA duży pokój słoneczny umeblowany, ewentualnie dla małżeństwa. P. O. W. nr. 20, m. 9.

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA
LINY KAUFMAN
Sienkiewicza 67 tel. 113-51 Zapisy na nowy kurs przy-
róg Nawrot 67 113-51 muje kancelarja.

Zagubiono klucze

dnia 10 stycznia między godz. 15 a 16 na odcinku ulicy Śródmiejskiej przy Piotrkowskiej wgl. na ul. Zachodniej, 11 Listopada do Gdańskiej. Łask znalazca sechce klucze złożyć w administracji „Głosu Porannego” przy ulicy Piotrkowskiej 70.

Inżynier



Cosmetyka Leczenia
Campa Kwarcowa

Al. Kościuszki 41
tel. 204-89

Majster farbiarski

w średnim wieku, będący na kierowniczych stanowiskach w Bielsku, Łodzi i Białymstoku, posiadający długoletnią praktykę w dziedzinie farbowania artykułów wełnianych, bawełnianych oraz mieszanych, poszukuje posady w kraju lub na wyjazd. Posiada pierwszorzędne referencje. Oferty pod „P. P. 10”.

DLA PANA jeden ewent. dwa pokoje elegancko umeblowane z hollem, ul. Narutowicza, vis a vis Placu Dąbrowskiego, front, II p. winda, telefon. Dzwonić 263-51.

ODNAJME 2 słoneczne, duże pokoje, front, I piętro. Cegielniana nr. 10.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 4 pokoje z wygodami na II piętrze. Wiadomość: Sienkiewicza 29, u dozorca, tel. 204 68 i 220-59.

PIEKNY pokój umeblowany, wiodok na skwer kolejowy odnajmę inteligentnej osobie. Narutowicza nr. 35 — 16.

DO WYNAJĘCIA od zaraz trzy pokoje z kuchnią i wygodami, na parterze na mieszkanie lub biuro. Narutowicza 30. Dozorca wskazuje.

MŁODA pracująca osoba poszukuje współlokatora do ładnie umeblowanego pokoju. Zgłosić się: Al. Kościuszki 39, m. 9.

Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych	ŁÓŻEK komodowych
ŁÓŻEK metalowych	WYŻYMACZEK
MATERACY wycielanych	marki „Rubber”
MATERACY sprężyn.	LODÓWEK
„Patent”	LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ŁÓŻEK połowych	ROWERÓW i drzewyn
w fabrycznym „DOBROPOL”	Łódź, Piotrkowska 73
— składzie —	— podw. Tel. 159-90

PACZKI 2 szt. 25 gr.

CIASTKA DESEROWE po 20 gr.
(przy zakupie od 5 sztuk — 15% rabatu)

Wszelkie wyroby cukiernicze na zamówienie

Śniadania i kolacje jarskie z 4-ch dań zł. 1.10 wraz z obsługą

— poleca —
Cukiernia „ŹRÓDŁO”
Łódź, Przejazd 1, tel. 209-87

Dr. E. Gułman
powrócił
Al. Kościuszki 8
tel. 173-00

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

URZĄD SKARBOWY w ŁODZI
Dnia ... stycznia 1938 r.
Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 17 stycznia 1938 roku od godz. 9-16-ej w lokalach firmowych, celem uregulowania należności Izby Skarbowej w Łodzi, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Piotrkowska 210 — materiał zimowy bawełn., 12.000 mtr.	Cena szac. zł. 14.000
Senatorska 6/8 — 1.000 kg. przędzy bawełnianej	zł. 2.500
Piotrkowska 30 — 500 metrów chodników wełnianych	zł. 750
Żeromskiego 92/92 — Maszyna do pisania i maszyna do liczenia	zł. 550
Wólczańska 128 — Chustki „Lena”, 140 sztuk.	zł. 700

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.
za Naczelnika Urzędu Skarbowego (—) L. WACŁAWSKI
Kierownik Działu Egzekucyjnego

DR. MED. P. KOTOK
CHOR. WEWNĘTRZNE
Żeromskiego 44, tel. 114-25
powrócił
Doktor Medycyny

Gustaw Kohn
specjalista
chorób kobiecych i akuszerki
Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

DR. MED. Michał Marzyński
SPECIALISTA
CHORÓB NERWOWYCH
Żwirki 1-c, TEL. 115-66
przyjmuje od 5-7.

GABINET KOSMETYCZNY dla PAŃ i PANÓW
Instytut de Beauté
Szkoła Kosmetyczna **Anny Rydel**
Piotrkowska 92, tel. 192-92
zaw. przez Wł. Państw. — Wszelkie zabiegi najnowszej racjonalnej kosmetyki, indywidualnie stosowane zapobiegają przedwczesnemu starzeniu, sprzyjają zachowaniu uroku, młodości i piękna. Usuwanie owłosienia bezpowrotnie.
Porady bezpłatne

Gabinet Rentgenowski
D-ra S. GOLDRYNGA
6 SIERPNI 7, tel. 127-64
został ponownie uruchomiony pod kier. **Dr. A. ARONSONA**
Zdjęcia i przeświet. wykonuje się również w mieszkaniu pacjenta.

Sklep galant
dobrze prosperujący w naj. punkcie miasta do sprzedaży wodu wyjazdu. Oferty sub

Likwidator firmy „Chmielnik” spółka z ogr. odp. w Łodzi wywa wierzycieli firmy do zgłaszania wierzytelności codziennie od godz. 16 do 20 pod niżej wskazanym adresem: M. Kuperman, Łódź, ul. Jerolimowska 6.

MICHELIN

chroni Pański samochód od poślizgnięcia na drogach błotnych i zaśnieżonych

Przeenumeracja miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Redaktor odp. Lucjan Lipiński

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny” — Jan Urbach i S-ka — Eugeniusz Kronman.

W drukarni własnej Piotrkow

Nie należy lekceważyć sobie ryzyka zarzucania samochodu **IDZIE O ŻYCIĘ!**
HURTOWNIA opon wszelkich marek i części zamiennych
Polski Fiat — Chev olet — Ford
JOACHIM GERSON i S-ka, Narutowicza 16, wejście z ul. Piłsudskiego
Telefony: 128-30 i 128-31

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe szenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o

„REWIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 3 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 16-go stycznia 1938 r.

Dzisiejszy numer

„REWIA”

zawiera następujące artykuły:

Rene Clair: Czego oczekuję od życia.

Herbert U. Gordon: Prywatne życie królowej Mary

Ewa Curie: Madame Curie

E. Jameson: Kodak zdobywa świat

Micheline: Urodził się przed godziną.

H. Boenisch: Słonie walczą z tygrysami

Henri Danzat: Oblężeni przez rekiny

Sven Hedin: Tajemnica zwierząt.

Andrzej Birabeau: Strach (Nowela)

Józef Białoskórski: Przeżycia polaka w legii cudzoziemskiej.

Czego oczekuję od życia

pragnę od życia? Mam że mało jest ludzi, którzy przynajmniej raz w życiu nie postawili tego pytania. A wszyscy muszą przyznać, że, tak samo jak ja, nie znaleźli słusznej odpowiedzi na to pytanie. Bowiem odpowiedź była by rozwiązaniem misterium życia. Większość ludzi ma w swym życiu nadzieję na spełnienie dwóch rzeczy: szczęścia i powodzenia.

Czym jest szczęście? Nie oznacza właściwie niczego. Co ja sobie wyobrażam, jako moje szczęście, może dla innych ludzi nie mieć najmniejszego znaczenia. I odwrotnie. Powodzenie: Czym jest powodzenie? W życiu jest względne. Czyż hól zębów!

W osobistym punkcie widzenia, żałuję, że tajemnica szczęścia tkwi w tym, dać pracę, którą się lubi, posiadać możność wyżywania w zakresie swoich upodobań. Często myślę o tym, że gdyby dyktatorem, moim pierwszym planem było by umożliwienie w życiu wszystkim ludziom. Bowiem dla mnie największą tragedią życia jest fakt, że tyle ludzi musi wykonywać zajęcia, których nie lubią, tylko z powodu konieczności utrzymania się przy życiu. Przecież w takich warunkach nie można poprostu „żyć”. Można co najwyżej wydobyc maksimum ze zła, nie odpowiedniej roboty, umożliwiając sobie egzystencję.

Otoczenie odgrywa oczywiście wielką rolę przy realizowaniu szczęścia. Jeden z pisarzy francuskich, Henri de Montherlant, napisał na ten temat szereg bardzo ciekawych spostrzeżeń. Twierdzi on, że mężczyzna nie posiada dokładnego wyobrażenia o szczęściu, podczas gdy kobieta posiada to wyobrażenie dokładnie sprecyzowane — w mężu, w dzieciach, czy w pieniądzu.

Mężczyźni są przeważnie szczęśliwi, gdy nie mają trosk, a kobiety zazwyczaj bardzo śmiały na to, czego chcą, ale pochłonięte życzenia są tak płynne, że jednocześnie o tyle silniej jest to uczucie tęsknoty do tego, które one nazywają szczęściem.

Mężczyźni w naszym dzisiejszym społeczeństwie są wolniejsi i bardziej niezależni. W wielu wypadkach zadaniem ich jest wyjście w świat na spotkanie z życiem, jego niebezpieczeństwem i grozom. Mężczyzna znajduje czasami szczęście w tej swobodzie i w tych czynach. Ma on mniej czasu na marzenia. Czyn jest jego hasłem. Ale dla większości kobiet sprawa przedstawia się inaczej. Chronione przez mężczyznę przed troskami i grozą świata zewnętrznego, są one w możności tworzenia sobie własnych marzeń. I aby to nie były jedynie marzenia próbują wszelkimi sposobami urzeczywistnić je. Marzenia zostają sprecyzowane i szczęście tej chwili właśnie spełnienie ich marzeń.

Meyerhold w niełasce

Z krajów o dyktatorskich formach rządzenia z trudnością przenikają zagranicę wiadomości o życiu publicznym i politycznym. Kulisy zarządzeń państwowych podawane są do wiadomości świata przez potwornie rozrośnięty aparat propagandowy w zupełnie jednostronny sposób. Ale sprawa Meyerholda jest dla wydarzeń w Rosji symptomatyczna i interesuje cały świat kulturalny, ponieważ chodzi o reżysera, który cieszy się sławą na całej kuli ziemskiej. Przede wszystkim przygotował on w swoim kraju rewolucję w dziedzinie sztuki już na długo przed jej wybuchem. Dowiadujemy się ze skąpych, pochodzących z urzędowych źródeł wiadomości, że ten człowiek, jeszcze przed kilku laty wszechpotężny dyrektor teatru, popadł w niełasce i został pozbawiony wszystkich piastowanych stanowisk. Prawdopodobnie dotąd przez niego teatry

zostały zamknięte, a należący do jego zespołów artyści będą przydzieleni do innych zespołów. W kilku punktach wyliczone są grzechy, jakie rzekomo zawinił Meyerhold, między innymi dowiadujemy się, że sztuki sowieckie były w jego teatrach tak inscenizowane, że dawały fałszywy obraz faktycznego życia w Moskwie, a niektóre z nich nawet wykazywały antysowiecką tendencję. W ciągu ostatnich lat Meyerhold w ogóle ignorował dramaturgów sowieckich i w ten sposób odseparował się od publicznego i artystycznego życia Rosji sowieckiej.

Decydujący cios jednak wymierzył Meyerholdowi przewodniczący komitetu artystycznego, który opublikował w moskiewskiej „Prawdzie” artykuł, zarzucając w nim dyrektorowi teatru cały szereg błędów i nazywając jego teatr w ogóle zbytecznym.

Gdy członkowie zespołu na posiedzeniu nie zgadzali się bez zastrzeżeń z tym poglądem i zażądali, aby Meyerhold pozostał w teatrze przynajmniej w charakterze reżysera, oświadczone ze strony rządu, że prowadzenie przez niego teatru jest nie tylko zbyteczne, ale nawet szkodliwe. Od tego dnia los Meyerholda był przypieczętowany.

Na czym polega symptomatyczność jego upadku? Wsiewołod Meyerhold był twórcą swego kierunku w teatrze rosyjskim, który pozostawał w świadomym przeciwieństwie do naturalistycznego teatru Stanisławskiego. Po wybuchu rosyjskiej rewolucji nowi władcy rzucili się na Meyerholda i jego styl, doprowadzili ten kierunek do największego rozkwitu, oddając mu do dyspozycji olbrzymie fundusze państwowe, uczynili z tego teatru najwidoczniejszy symbol zmienionych warunków społecznych i kulturalnych w Sowietach. Ten rozwój jest zupełnie zrozumiały, jeśli przyjąć pod uwagę, że Meyerhold był pionierem zasady, według której istnienie jednostki w teatrze jest nieuzasadnione, a prawo do życia ma tylko kolektyw, względnie poszczególny wyodek roszszerzony do roli typowego, który pokrywał się z zasadniczym społecznym ujęciem państwa.

I oto nagle reżym konstataje, że istota i działalność Meyerholda stały się obce idei sowieckiej. Oznacza to innymi słowami, że albo państwo, albo Meyerhold, zboczyli znacznie od wspólnej im ongiś linii i wspólnych zasad. Jeśli jednak pamiętać, że inscenizacje Meyerholda i jego sposób prowadzenia teatru zostały wierne początkowym zasadom niemal aż do skostnienia, to przychodzi się do nieodzownego wniosku, że sprawa Meyerholda nie oznacza nic innego, jak jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu ofiar, które obecny proces przewarstwienia już pochłonął i nadal pochłania. Co dziennie w Rosji sowieckiej są pozbawiani stanowisk lub z zimną krwią stawiani pod ściankę ludzie, którzy aż do skostnienia pozostali wierni leninizmowi. Meyerhold padł ofiarą stalinowskiej czystki na równi z dymisjonowanymi urzędnikami administracji, inżynierami i wyższymi oficerami sztabowymi.

W polityce i w życiu gospodarczym doktryny starych rewolucjonistów są bezlitośnie likwidowane, a czystka nie oszczędza również instytucji kulturalnych. Rewolucyjny teatr Meyerholda przestał istnieć. Był on przemijający, jak każdy kierunek teatralny, podyktowany przez modę, czy też przez politykę wyższych sfer rządzących. Droga, jaką pójdzie teatr w Sowietach, jest wyraźnie nakreślona. Jest to droga realizmu. Wszystkie inne motywy, przytaczane przez reżym stalinowski, są sztucznie skonstruowane. To, co się w tym wypadku rozgrywa w dziedzinie kulturalnej, nie jest niczym innym, jak konsekwentnym tępieniem sił, które nie chcą porzucić ducha rewolucji. Wieczny w tej walce pozostaje tylko sam teatr, który utrzymał się na powierzchni życia przez tysiące lat.

RENE CLAIR.



Polityka Francji w roku 1938

Tylko w naszych wcześniejszych latach, od 15 do 20, życie może być marzeniem również dla mężczyzny. Po tym przychodzi fakty, czyny, a myśl romantyczna o szczęściu zostaje zarezerwowana dla kobiety. Było by mądrzej, gdyby mężczyźni potrafili to w porę pojąć. Czy aktywny mężczyzna może w ogóle być szczęśliwy? Proszę tylko pomyśleć o odpowiedzialności, a pokusach, o uczuciu, jakie rodzą często powtarzane błędy — to wszystko jest nierozdzielnie związane z aktywnym ży-

ciem — a wtedy każdy łatwo odpowie sobie na postawione pytanie! Aktywność dla mężczyzny jest swego rodzaju lekarstwem.

Czy ja jestem szczęśliwy? Mogę o sobie powiedzieć, że jestem dość szczęśliwy. To jest po części kwestią wieku. Na początku, gdy się jest bardzo młodym, chciało by się wszystko mieć od życia. Po tym, gdy człowiek jest starszy i mądrzejszy, zaczyna się zadawać sobie zwykłymi rzeczami, jakie życie może zaoferować. Pierwszym warunkiem względnego szczęścia

jest mądrość!

W porównaniu z innymi mężczyznami mogę o sobie powiedzieć, że przez całe życie byłem względnie szczęśliwy.

Ale naprawdę szczęśliwym człowiekiem jest ten, który nigdy nie musi odpowiedzieć na to pytanie, bowiem ten nigdy nie będzie sobie musiał zdać sprawy z tego, czy jest szczęśliwy, czy też nie. I bodaj tylko jego mógłbym wtedy nazwać szczęśliwym.

SZERLOK HOLMES

narodził się, zginął i zmartwychwstał

Iluzja staje się rzeczywistością

50 lat temu, z końcem grudnia 1887 urodziła się wybitna angielska osobistość, która z biegiem czasu zdobyła nadzwyczajną wprost popularność i przez długie lata pozostawała na ustach wszystkich, jakkolwiek była i tylko wyłącznie — wymysłem początkującego pisarza. Wtedy właśnie ujrzał światło dzienne — Sierlok Holmes. Ten typ detektywa, stworzony przez Artura Conana Doyle, zdobył sobie rychło nieśmiertelność, a z pośród wielu setek tysięcy czytelników, lwia część nie zdawała sobie nawet sprawy, że ma do czynienia jedynie z wytworem fantazji, a nie z osobą żyjącą życiem faktycznym. Tak bardzo zatara się granica między iluzją a rzeczywistością.

Conan Doyle, twórca Sierloka Holmesa, osiadł jako młody lekarz w Portsmouth. Praktyka jego była niewielka, wobec czego Doyle starał się o uboczne dochody i zaczął pisywać nowelki do różnych czasopism. Doyle rozumiał jednak, że dochody jego pozostaną mizerne, jeżeli nie stworzy jakiegoś nowego rodzaju literackiego. Píše wówczas swoją książkę „A Study in Scarlet” i od razu zdobywa sławę, co więcej — nieśmiertelność. Zrodził się Sierlok Holmes.

Prototyp Sierloka Holmesa

Co prawda, Doyle nie czerpał wyłącznie ze swojej fantazji. Miał przed oczyma żywy mo-

del, a był nim profesor na uniwersytecie, chirurg Józef Bell. Ten ciekawy człowiek znany był z trafności swojej obserwacji. Kiedy zgłaszał się do niego pacjent, rozpoznawał od razu nie tylko chorobę, ale i charakter, a nawet i zajęcie chorego. Tak np. Doyle opowiada w swoich pamiętnikach, że do Bella zgłosił się pewien człowiek, a on natychmiast zwrócił się do niego zapytaniem:

— Czy pan służył przy wojsku?

— Tak jest, — panie profesorze.

— Zwolniono pana dopiero niedawno?

— Zgadza się.

— Służył pan w szkockim pułku?

— Tak jest.

— Należał pan do garnizonu w Barbade?

— Istotnie.

Kiedy pacjent odszedł, profesor wytłumaczył swym znajomym, jak mógł odgadnąć wszystkie te szczegóły.

— Widzicie panowie — powiedział prof. Bell — ten człowiek ma bardzo dobre maniere, a jednak nie zdjął kapełusza — Otóż żołnierze właśnie przyzwyczajeni są do tego, by nie odkrywać głowy. Zresztą gdyby już był dość długi w cywilu, byłby się od tego odzwyczaił. — Stąd wniosek, że zwolniono go dopiero niedawno. Robi on wrzenie natury autorytatywnej, a za tym jasne jest, że pochodzi ze Szkocji. A że służył w garnizonie w Barbada, wynika choćby z tego, że cierpi na elephan-tiasis, co jest typową chorobą dla Indii zachodnich.

Bohater powieści prześladowa autora

Choć pierwsza książka Doylego odniosła wcale pokąźny sukces, to jednak autor nie miał zamiaru wytrwać na tej drodze.

Przeciwnie, zabrał się do pisania powieści historycznych.

Wkrótce jednak przekonał się Doyle, że nie jest rzeczą zbyt łatwą zerwać z takim typem, jak Sierlok Holmes. Cień stworzonego przez niego detektywa prześladował go odtąd stale.

W roku 1889 zwraca się do Doylego redaktor czasopisma amerykańskiego „Lippincott Magazine” z prośbą o nadesłanie powieści, której bohaterem byłby znów Sierlok Holmes. Doyle posłał mu nowe swe dzieło „The Sign of Four” — Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że z taką samą prośbą zwrócił się tenże wydawca do Oskara Wilde'a, który wówczas napisał i przesłał mu „Portret Doriana Graya”.

Holmes podbija Anglię

Tymczasem Conan Doyle, który nie zaniebuje swej praktyki lekarskiej, wyjeżdża do Wiednia i specjalizuje się w okulistyce. Po jakimś czasie wraca do Londynu, wynajmuje sobie mieszkanie w dzielnicy lekarskiej, ale — pacjentów nie było widać. Młody lekarz, który chce żyć, popada omaal że w stan rozpacz. A wtedy nie ma już innej rady: Doyle wraca znowu do Holmesa, tym bardziej, że powieść, wysłana do amerykańskiego czasopisma, od-

niosła niebywały wprost sukces.

Zaczyna się teraz intensywna praca. A co miesiąc pojawia się w londyńskim magazynie „The Strand” nowelka — serii przygód Holmesa, a cała Anglia z taką emocją śledzi opowiadania Doylego, że Holmes staje się najpopularniejszą osobistością w Anglii.

Jedyny ratunek — zabić Sierloka Holmesa

Mimo tego niezwykłego sukcesu, Doyle wciąż jeszcze bronni się przed swym detektywem, wraca znowu do historii, pisze powieść o hugenotach francuskich, byle tylko skończyć raz z wyczynami Holmesa. W swoim pamiętniku Doyle sam wyjaśnia przyczynę tego, pisząc: „Ogłosiłem dwie serie przygód Holmesa i czuję, że grozi mi niebezpieczeństwo, iż publiczność w końcu weźmie mnie za tego bohatera, którego ja stworzyłem, a który wedle mego zdania, należy do gatunku literackiego podległego gatunku”.

Okrutny wprost jest ten stosunek autora do swego dzieła, któremu zawdzięcza sławę, a nawet i tytuł szlachecki „Sir”, jaki otrzymał w 1902 roku. Tu odraza Doylego do swego bohatera sięga tak daleko, iż mając tego wszystkiego już po uszy, postanowił Doyle raz wreszcie definitywnie skończyć z Holmesem i po prośbie kazał mu umrzeć. To też pod koniec nowej serii opowieści, dr. Watson opowiada o śmierci Sierloka Holmesa, który utonął w nurtach rzeki w Szwajcarii.

Nieboszczyk musiał zmartwychwstać

Jednakże Doyle przeliczył się. W całym kraju wybuchł skandal, z powodu tej niespodziewanej „śmierci” detektywa, który pasjonował opinię publiczną —

Doszło nawet do tego, że Doyle otrzymywał listy od czytelników, pełne oburzenia, a niektórzy z nich zaczynały się od słowa: „Kanaliol”. Przez kilka lat jeszcze Doyle się trzyma, ale w roku 1903, pod naporem żądań publiczności, musi ustąpić i z powrotem powołać do życia uśmierconego przez siebie Holmesa. Tłumaczy wtedy czytelnikom, że Sierlok Holmes istotnie nie zginął, lecz przez parę lat bawił w Tybecie, teraz zaś znowu powrócił, aby spędzić resztę swego życia, studiując dzieła filozoficzne i oddając się hodowli pszczoł.

O adres pana Holmesa

Jest może największym dowodem talentu autora, jeśli czytelnik tak dalece wżywa się w podaną mu opowieść, że święcie wierzy w realne życie przedstawionych w książce bohaterów. To zaś miało miejsce u Conana Doyle. Przeważna część jego czytelników była przekonana, że Sierlok Holmes żyje i to nie tylko on sam, ale i wszyscy inni jego towarzysze. Doyle otrzymywał niezliczoną wprost ilość listów, zaadresowanych do Sierloka Holmesa, względnie do dr. Watsona, z następującym dopiskiem: „Wielmożny Pan Conan Doyle. Z braku dokładnego adresu prosimy pana o łaskawe przekazanie niniejszego listu panu Sierloкови Holmesowi”.

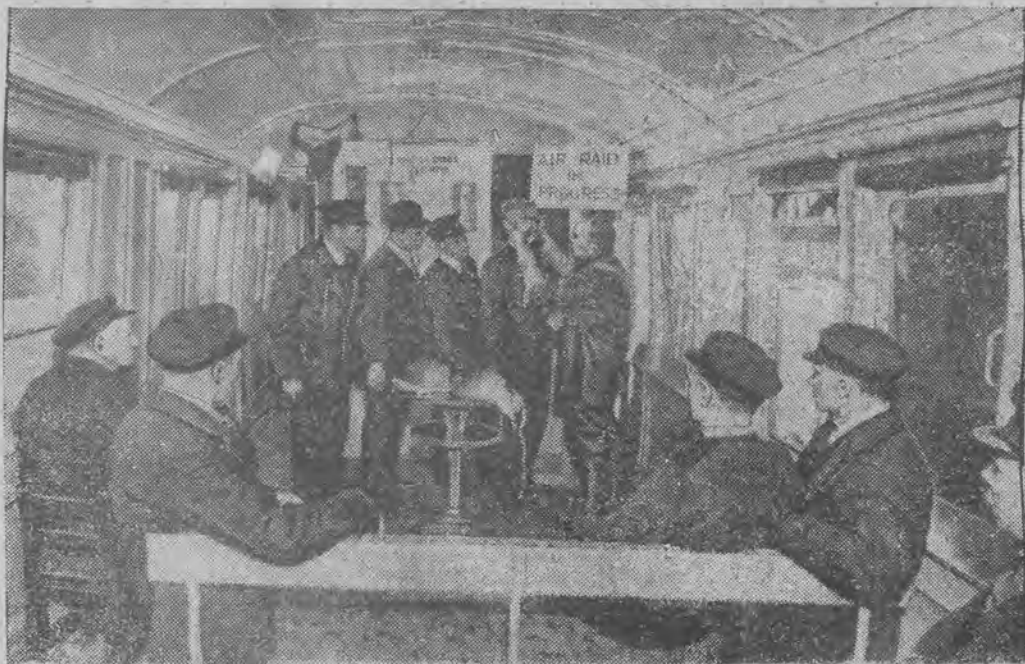
Kiedy z ostatnich nowel o Holmesie dowiedziano się, że słynny detektyw porzucił swój zawód i zamierza oddać się hodowli pszczoł, pewna angielska zwróciła się z listowną prośbą do Conana Doyle, by zechciał ją skontaktować z Sierlokiem Holmesem, gdyż zna się ona doskonale na pszczelnictwie.

Przewodnicy londyńscy zresztą zgodnie podkreślają, że w owym czasie wszystkie prawie wycieczki, jakie przybywały do Londynu, szczególnie z Francji zwracały się do nich stale z tą samą prośbą:

— Przede wszystkim proszę nas zaprowadzić do mieszkania pana Holmesa.

Kronika epoki wiktoriańskiej

Trzeba jeszcze podkreślić, że dzieła pozostawione przez sir Artura Conana Doyle, są wprost niewyczerpanym źródłem dla poznania życia angielskiego w ostatnim okresie panowania Wiktorii. Jego powieści kryminalne z konieczności opisują bardzo drobiazgowo przejawy życia codziennego, które nie zostały zanotowane przez żadne kroniki. Różne przygody Sierloka Holmesa zawierają wobec tego bardzo cenny materiał i przekazują nam mosty wprost niezwykle ciekawych szczegółów, dopełniających całość kształtu tego obrazu, jakim na imię okres wiktoriański. — I nie ma może przesady w tym, jeśli się powie, że Doyle trafniej oddaje nam charakter tego okresu, aniżeli nawet wielki prymier angielski, Gladstone.



1. Jedno z angielskich towarzystw kolejowych utworzyło specjalny pociąg, w którym obsługa kształci się w obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej. 2. Min. Beck wygłasza przemówienie na posiedzeniu sejmku. — 3. Księżstwo Kruta w Dalmaacji podczas wycieczki samochodowej w okolicy Budwy. — 4. P. Gnowella Karquet i Maria France Lebeau, zostały uznane przez specjalne jury za najpiękniejsze panny Francji.



Prywatne życie królowej Mary

Pierwsza lady Anglii. -- Suknie nie mogą kosztować więcej, niż 350 franków. -- Kapelusz, który się nie zmienia od 29 lat

Spotkanie. Pociąg pospieszny umożliwia powiedzenie Paryżowi „bon soir“ i powitanie Londynu słowami „good morning“. Cud techniki nowoczesnej, którego w naszym zblazowaniu wcale nie dostrzegamy. Człowiek budzi się po rostu w Anglii, jakgdyby przez noc nic się nie stało. Tak właśnie wyszedłem ostatnio, jeszcze nieco zaspany, na ulicę porannego Londynu z jego wózkami z mlekiem, na których pobrzękują i opalizują w marnym słońcu puste butelki, niby lasy z księżycowych kamieni. Na zupełnie bezludnej Pall Mall następujący wypadek: Policjant spieszy na środek jezdni, salutuje, służące z psami zwracają uwagę, mleczarz zdejmując uniformową czapkę. Nadjeżdża dyskretny brązowy Daimler — dama w szarym palcie w charakterystyczny sposób skłania podbródek na piersi, spoglądając raz na lewo, raz na prawo — samochód przejeżdża. Policjant kontynuuje swój spacer, mleczarz nakłada czapkę. Królowa Mary jedzie na inspekcję jakiegoś szpitala, aby wykonać swoje wysokie powołanie, do zajęcia, któremu rodzina królewska poświęca czterdzieści procent swego czasu. A więc właśnie byłem świadkiem zupełnie powszedniego wydarzenia. Nic rzucającego się w oczy, czy wstrząsającego. Praca powszednia. Ale królowa Mary uczyniła z tego apoteozę korony. Jednym słowem wspaniała. Królowa w kaszowym kapeluszu, jak tylko ona potrafi, miała z sobą berło w postaci długiego parasola, nosiła cywilną koronę; niezmienny, wysoko wzniesiony nad zmiennymi kaprysmi mody kapelusz. Anglik, który ją widział udaje się zadowolony do swej porannej pracy. Ujrzał damę imperium. Piękną, dobrotliwą, uśmiechającą się, królewską kobietę, wdowę Jerzego V., matkę Jerzego VI., uosobienie angielskiej lady. Królową, która w 1933 roku bezlitośnie usunęła z dworu dziewczynę, która ośmieliła się podczas śniadania szmuklować sobie wargi. Wzór wszystkich dobrze wychowanych córek w kraju, ladies, lub tych, które mają nimi zostać. Widział królową Mary, a to spotkanie przypomniało mi, że pomimo Wallis Simpson istnieją jeszcze niewzruszone pojęcia dokoła tronu.

Ofiara z uczuć prywatnych

„Królewskie księżniczki muszą swoje prywatne uczucia złożyć na ołtarzu dobra swego narodu, ale czy zwykła dziewczyna zrozumie doniosłość tej ofiary, niektóre oczy wprowadzają w błąd iły współczucia“ — słowa księżniczki Mary tuż po zaślubinach jej przez królową Wiktoria zaręczynach z księciem

Clarence. Mary posłuchała, chociaż serce jej należało do księcia Jerzego. Dla niej istnieje jeszcze różnica między „zwykłą“ dziewczyną, a królewską księżniczką — pod tym względem jest jeszcze całkowicie wiktoriańska, również jeśli chodzi o posłuszeństwo bezwzględne osobie wielkiej królowej, owej kobiecie, która ze swoim małżonkiem rozmawiała w pluralis majestaticus. Pięć tygodni przed ślubem umiera jej narzeczony na influencję, tak, że droga Mary jest wolna. I rzeczywiście po upływie dwóch miesięcy, w maju 1893 roku, wychodzi za mąż za księcia Jorku. Najmłodszy z spośród pięciu dzieci, książkę John, umarł na epilepsję. Dziś królowa otoczona jest czworgiem dzieci: Albert Edward książkę Windsoru, ur. 1894, Albert (Jerzy VI) ur. 1895, Wiktoria (księżniczka królewska) ur. 1897, Henry (książkę Gloucester) ur. 1900 i Jerzy (książkę Kentu) ur. 1902 r.

Dnia 6 maja 1910 roku książkę Jerzy zostaje królem Anglii i Mary staje się królową. Koronę nosi z taką samą oczywistością, z jaką zachowuje wszystkie swoje stare przyzwyczajenia. Dzieci jej są zawsze dokoła niej. Posiłki spożywa z nimi razem i tylko oficjalne wizyty trzymają dzieci zdala od niej, w bawialni. Jeszcze dzisiaj największymi skarbnicami Mary są zakładki do książek, wyszywane własnoręcznie przez Davy'ego i Berly, z napisami „Bear Mamma“ i „Look unto Jezus“. Jej miłość do księcia Windsoru była zawsze wielka. Telefon, zainstalowany między biurkiem Edwarda VIII i pokojem sypialnym królowej, przez który król codziennie rano dowiadywał się dokładnie o stan zdrowia matki, wskazuje na węzły, istniejące między matką i synem. Dziś, dzisiaj cprawda połączenia telefoniczne przychodzą z Austrii i

Wenecji i to w godzinach przed wieczornych. Ale pozostały równie serdeczne!

A następnie mąż: Jerzy, ukochany, który jednak zrzuceniem losu należał do niej. On, z którym codziennie wieczorem siedziała przy radiu, z robotką w rękę, z którym pod koniec transmisji podnosiła się, uroczyste, poważnie, jakgdyby znajdowała się w loży dworskiej w operze, gdy rozlegały się dźwięki hymnu „Good save the King“... On, który często był w złym humorze i tak kaprysił, że musiała milcząco wstawać, podchodzić do okna i wyglądać tak długo, aż Jerzy znowu był spokojny i czuł...

Królewska gospodyni zupełnie na świeżo udekorowała Balmoral, ów pseudogotycki zamek, który Albert ks. Sachsen Koburg Gotha zbudował w Szkocji, a który Wiktoria po jego śmierci ozdobiła mauzoleum i pomnikami na cześć niezapomnianego małżonka. Podwójny pomnik Wiktoria i Alberta, napis: „Powołany do piękniejszych światów on wskazał mi drogę...“, wszystko to czyniło wywczas w tym zamku nieznośnym ponurym. Mary wyprzątnęła i przewietrzyła zamek, zaprowadziła centralne ogrzewanie i wodociągi, czyniąc z zamku przyjemne letnie mieszkanie. Wraz z nią szybko nadciągnął 20 wiek. Była zwolenniczką higieny, odkurzaczy elektrycznych i pasteuryzowanego mleka. Ale pozostała 19 i 18 wiekiem w sprawach obyczajów, zachowania się i w pojęciu „lady-like“.

Królewskie konfitury

Pierwszy krok przy zwiedzaniu szpitala, czy przytułku dla niemowląt, zmierza do kąpielowych pokojów, kuchni i umywalni. Uzbrojona w przydługie parasol, z królewskim uśmiechem i niezmordowaną uwagą chodzi Mary godzinami z poko-

ju do pokoju. Inspicjuje, porównuje, pochwała. Zaprowadziła ona instalację dla odświeżania powietrza w pałacu Buckingham, a sześciopensowe filiżanki do herbaty, używane w tym zamku do śniadania, używane są stale, pomimo, że wykazują rysy i pęknięcia. Są wśród nich egzemplarze z czasów królowej Wiktoria. Ulubionymi kwiatami Mary są różowe azalie. Królowa-matka sama robi sweterki dla swoich wnucząt i własnoręcznie smaży konfitury na stół królewski. Jest ona jedną z najlepszych znawczyń rzeźb chińskich z jade'iu, a w salonie w pałacu Buckingham posiada królowa cały szereg posążków Buddy. Niektóre z nich posiadają ruchome głowy. Królowa lubi w przejściu wprawiać kolejno te głowy w ruch wahadłowy. Powstaje szereg kiwających się głów Buddy, który pozostawia za sobą odchodząca królowa.

Dzień pracy

Wstaje zimą o godz. 8-cj, a latem o 7-cj. Pierwszą jej pracą jest przejście specjalnego numeru „Timesów“, t. zw. „Royal Edition“, drukowanego specjalnie dla rodziny królewskiej. Starannie uregulowane życie sprawiło, że pomimo sędziwego wieku jest zdumiewająco rzetelna. Swego wyglądu strzeże ona z takim samym poczuciem odpowiedzialności, jak dyrektorka paryskiego salonu mody — jest to kapitał zawodowy. Gimnastyka pokojowa i sok z poziomka do śniadania, ale, jako ulubiona potrawa, pasztet z baraniny. Korespondencję otwiera własnoręcznie i szkicuje odpowiedzi, po tym audiencje, dobroczynność, wyjazdy inspekcyjne, przyjęcia, a zawsze z tą samą królewską godnością!

Królowa Mary nie potrzebuje żadnych manekinów. Materiał przymierza do własnej postaci i po chwili już dokonuje wyboru. Chodzi jedynie o cenę: nigdy więcej, niż 350 franków! Jest to konsekwentna decyzja królowej już od dziesięciu lat! Błado-niebieski, błado-lila, czy błado-zielony — oto są jej kolory. Tylko nie czarny! Długie suknie nie są powodem, dla których wygląda się po królewsku — tego dowodzi Mary już od dziesięciu czy dwudziestu lat.

Ale kapelusz! Kapelusz, który się nie zmienił już od dwudziestu lat. Czym dla Marleny Dietrich są flanelowe spodnie, dla cesarza Franciszka Józefa bokobrody, dla Bismarcka — długi, tym jest dla królowej Mary toczek, który sobie sama szyje. Stał on się już legendą, symbolem! Jego początek? W 1908 roku spotkała Mary swego męża w Doverze i nosiła przy tym nowoczesny kapelusz. Chodziło o to, że zgodnie z ówczesną modą nie odsłaniał on pięknych włosów królowej. I wtedy Jerzy powiedział:

— Nie widzę twoich włosów Mary!

Od tej chwili Mary nosiła toczek. Nosiła go przy wybuchu wojny i przy zawarciu pokoju; nosiła ten kapelusz, przypominający zawinięty w serwetkę pudding, w 1925 roku na zawodach tenisowych w Wimbledonie i nosiła go z czarną krepu, gdy w styczniu 1936 roku powracała do Londynu, jako wdowa. Nosiła fiołkowy toczek przy pożegnalnej kolacji Edwarda VIII, owego tragicznego 10 grudnia. Jest to symbol jej godności królewskiej, jej miłości do męża i jej związania z tradycją, jest jednocześnie symbolem angielskim...

Gdy film koronacyjny pokazał ją wzruszoną, jak wśród jarzących się świateł i klejnotów, w katedrze Westminsteru zaczęła płakać, poleciła wyciąć to miejsce. Królowa angielska nie płacze, powiedziała, a tymbar-dziej angielska lady.

Gdy z księżniczką Elżbietą zwiedzała dom towarowy, a dziewczynka prosiła babcię, aby się pospieszyła, ponieważ tłum ludzi czeka przed wejściem, aby powitać przyszłą władczynię Wielkiej Brytanii, odesłano małą tylnym wyjściem do pałacu: w tym momencie Mary była w owu angielską gospodynią, która nie nawidzi pompy i krzykliwej włości, acz wychowuje swoją wnuczkę w pełnej świadomości jej wyjątkowej roli. Na nią spogląda z jednakim szacunkiem młoda i stara, konserwatywna i postępową Anglią. Ponieważ ona jest ucieleśnieniem ideału, który od wieków utrzymuje to społeczeństwo na wysokim poziomie.

Wiktoria mogła być z równym powodzeniem generalną dyrektorką międzynarodowego towarzystwa okretowego — Aleksandra królową mody z przyładką Martina — Eugenia Luccą — królowa Elżbieta przedstawiła ciekawą cyganerii europejskiej w sensie George Sand — królowa Mary mogła być tylko królową Anglii; niezym innym!

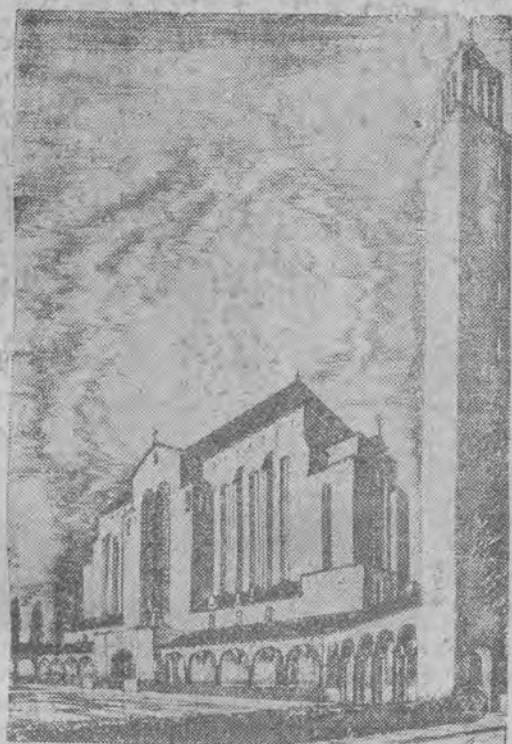
Herbert U. Gordon

Zbiory znaczków pocztowych

Szwedzkie Muzeum Pocztowe otrzymało cenny dar od przemysłowca szwedzkiego z Nowego Jorku p. Hansa Lagerlöfa w postaci dwóch rzadkich kolekcji znaczków pocztowych. Jedną z kolekcji składa się z 11 albumów znaczków w Wenezueli. Zbiór ten stanowi najbardziej kompletną kolekcję znaczków wenezuelskich na świecie i otrzymał już szereg wyróżnień na międzynarodowych wystawach filatelistycznych. Drugi zbiór ofiarowany przez Lagerlöfa przedstawia znaczki egipskie, skolekcjonowane w 8 albumach. Jest to również unikat, któremu dorównać może jedynie kolekcja znaczków egipskich, stanowiąca własność króla Egiptu, Faruka. — Wartość obu kolekcji obliczana jest na blisko 200.000 koron. Lagerlöf ofiarował już muzeum kilka zbiorów filatelistycznych, ocenionych na łączną sumę około pół miliona koron.

Szwedzkie Muzeum Pocztowe posiada bogate zbiory znaczków pocztowych oraz wiele cennych i oryginalnych eksponatów, związanych z historią powstania poczty, dzięki którym muzeum to słynie na całym świecie.

NOWOCZESNA ARCHITEKTURA



Projekt nowego kościoła pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, który w najbliższym czasie stanie w Ostrowie Wielkopolskim

SPOWIEDŹ MORDERCZYNI

Zwykła droga uciekinierów. -- Na Riwi rze w pogoni za zarobkiem. -- Baron z Tallina. -- Spotkanie z Paolinem. -- Dramat w leśnej chatce

W więzieniu w Gracze już od kilku miesięcy siedzi kobieta, czekająca na sąd. Nazywa się Natalia Sandecka. Córka generała, kobieta kulturalna, na emigracji stoczyła się na samo dno, wreszcie stała się morderczynią.

Pierwsze wieści o jej przestępstwie były zagadkowe i sprzeczne. Gazety pisały, że Natalia Sandecka żyła gdzieś w lesie, w pobliżu Cannes, w towarzystwie „byłego barona bałtyckiego”. Żyli, jak zwierzęta, w brudzie i nędzy. Stale byli pijani, a ponieważ nie mieli pieniędzy, upijali się denaturatem...

Znalazł się jednak człowiek, któremu podobała się ta kobieta, będąca obrazem nędzy i brzydoty. Człowiekiem tym był włóch, Paolino, grabarz z zawodu. We wsi uważano go za idiotę, pijaka i degenerata. On właśnie, jak pisały gazety po przestępstwie, wszedł w życie Sandeckiej, „na równych prawach z baronem”.

Podczas nocnej orgii, w jeszcze niewyjaśnionych okolicznościach, baron i jego kochanka zadusili Paolina, po czym uciekli. Natalia Sandecka została aresztowana następnego dnia w drodze do komisariatu. Barona poszukuje policja.

W tej pośpiesznej informacji policyjnej, nieco później potwierdzony został tylko fakt zabójstwa: Natalia Sandecka rzeczywiście zadusiła w nocy Paolina. Wszystko pozostałe okazało się kłamstwem i wymysłem. Lecz dla wyjaśnienia prawdy potrzeba było kilku miesięcy.

Natalia Sandecka liczy obecnie 54 lata. Urodziła się w Riazani w zamożnej rodzinie. Wyszła za mąż za petersburskiego sędziego, rozwiodła się i po raz drugi poślubiła oficera gwardii. Rewolucja pędziła ją po całej Rosji, z Mohyłowa do Kijowa, z Kijowa do Odessy, a w końcu, bez męża, z dorastającym synem, znalazła się na ulicach Konstantynopola.

Zaczęłam grać w orkiestrze restauracyjnej. W domu otrzymałam staranne wykształcenie muzyczne.

Dwa lata w Konstantynopolu, Marsylii, Paryżu: wszystkie klasyczne etapy uciekinierów. — Coś tam robiła, pracowała, służyła... Grała na fortepianie w studium baletowym. Gdy studium zostało zamknięte, dostała się do taniej rosyjskiej restauracyjki w pobliżu Panteonu. — Goście pili rozwodniony spirytus, prosili o „Czarne oczy” i śpiewali, a ona wracała późno do domu, z bólem głowy; goście powoli przyzwyczajali ją do picia...

Początkowo — opowiada Sandecka — moi rodzice, mieszkający w Rydze, trochę mi pomagali: przysyłali 400 franków miesięcznie. Ale ojciec rozchorował się i pieniądze przesyłki ustąpiły. Syn pracował w fabryce w zakładach Renault. Zaproponowano mu posadę ogrodnika w księciu Kropotkina na południu Francji. Rzuciliśmy wszystko i pojechalismy.

Zrobiliśmy wielki błąd. Należy wiedzieć, jak żyją rosyjscy emigranci na Riwierze. Stalej roboty tu nie ma, ludzie żyją z przypadkowych zarobków. Starają się dostać posady dozorców lub ogrodników w willach bogatych cudzoziemców, chcą „osiąść na ziemi”, lecz niezdolni

są do tej pracy, zakładają sklepy, lub restauracje, których żywot trwa 2 lub 3 miesiące... A większość żyje w wielkiej biedzie, przy pomocy ofiar z towarzystw dobroczynnych.

Klimat jest tu jakiś osobliwy, nie odpowiedni do regularnej pracy, klimat, który osłabia, niestworzony jest dla ludzi, którzy muszą ciężko walczyć o byt.

Natalia Sandecka żyła tak jak inni, przenosiła się z Cannes do Nicei, zawsze bez grosza, w pogoni za zarobkiem. Los zetknął ją z baronem G... z Tallinu.

Baron ów, jak ustaliło śledztwo nie miał nic wspólnego z zabójstwem, po trzytygodniowym areszcie został wypuszczony na wolność i wysłany z Francji.

Baron był epileptykiem i alkoholikiem... Często upijał się tak, że musiałam go dosłownie wlec do domu — opowiada Sandecka.

Powoli zaczęli razem staczać się w dół. Gdy barona wzięto do szpitala, Sandecka została bez dachu nad głową. Włóczyła się i noce spędzała na plaży lub w lesie. Po pewnym czasie baronowi zrobiło się lepiej i wy-

szedł ze szpitala. Wówczas zamieszkał oni w leśnej chatce opuszczonej przez drwali.

Pewnego razu w barze „Platany” baron zaznajomił mnie z Paolino. Od razu zrobił on na mnie wrażenie wariata... Gdy po tym spotykałam go na ulicy, przechodziłam młcząc, aby nie zaczął do mnie mówić. Balam go się.

Owego tragicznego dnia baron wyszedł z domu o godz. 7 wieczorem. Wypił, ale nie był pijany. Został w domu, czekając, aż wróci. Nastąpiła noc. W chatce było ciemno, a lampy nie mogłam zapalić, bo nie miałam nafty. Zapaliłam pod kuchnią, rzuciłam na ogień suche gałęzie i zaczęłam drzemać... Drzwi nie zamykały się na klucz. Na wszelki wypadek zabarykadowałam drzwi.

O godzinie jedenastej zbudziło mnie szczekanie psa. Zdawało mi się, że wrócił baron i zawołał go. Nagle drzwi otworzyły się z trzaskiem. W świetle dogasających gałęzi poznałam Paolina, który rzucił się na mnie, jak dzikie zwierzę. Wyrwałam się i wybiegłam z izby. W ogródku stało trzech, przyzwyczajonych ubranych młodych ludzi. Jeden z nich podał mi papierosa, który wzięłam machinalnie. Następnie ten, który dał mi papierosa, wszedł ze mną razem do izby i rzekł do Paolina: — Rzuć ją na ziemię, a będzie twoja!

Znów musiałam z nim walczyć... Dwaj mężczyźni, którzy zostali w ogrodzie, odeszli. Trzeci zapytał mnie: — Nie chcesz go kochać?

— Nie. To dzikie zwierzę. Proszę go stąd zabrać!

I odeszli. Westchnęłam z ulgą, zamknęłam drzwi i przysunęłam do nich dwa krzesła. — Minęło pięć minut. Paolino wrócił. Tym razem był sam. Znów rzucił się na mnie... Był pewnie pijany, albo odurzony jakimś narkotykiem, gdyż normalny człowiek nie mógłby się tak zachowywać.

Brakło mi już tchu. Zerwał ze mnie suknie i bieliznę; czułam, że za kilka minut siły moje opuszczą i nie będę się mogła bronić. Paolino szeptał ochryple jakieś włoskie słowa bez związku, oczy wyszły mu z orbit.

W tym momencie szybkim ruchem rozzerwałam jego bluzę. W rękę pozostał mi wąski kawałek płótna... Owinięłam go wokół jego szyi i zaczęłam ciągnąć...

Chciałam tylko obronić siebie, rzucić z siebie to wielkie, duszące mnie ciało. — W owej chwili zupełnie nie zdawałam sobie sprawy z tego, że zabijam... Paolino leżał bez ruchu. Machinalnie ujęłam go za puls. Nie żył.

Całą noc przesiadywałam w ciemnościach, obok martwego ciała. Gdy zaczęło świtać, poszłam do sąsiadów i opowiedziałam im, co zaszło; po tym udałam się do miasta. Pewien znajomy kozak nakarmił mnie i dał mi odpocząć. Następnie udałam się na policję. W drodze aresztowano mnie...

Oto spowiedź Natalii Sandeckiej, która wkrótce stanie przed sądem przysięgłych w Nicei, oskarżona o zabójstwo grabarza Paolina.

Dziesięć mądrości miłosnych

Mały brewiarz dla małżeństw i zakochanych

Jest to stary i wieczny problem: „Jak zdobyć i zachować miłość ukochanego człowieka?” Poczytne czasopismo amerykańskie podało następujące „złote reguły miłości” dla swych czytelników i czytelniczek. (REDAKCJA)

Dla kobiety

1. Pamiętaj o tym zawsze, że w miłości mężczyzna podlega kobiecie; chodzi tylko o to, aby tego nie zauważył.

2. Nie próbuj być kokietką, jeżeli nie jesteś nią z natury; im bardziej starasz się wzbudzić pod tym względem fałszywe pożory, tym śmieszniejsza wydajesz się mężczyznom. I twoim przyjaciółkom!

3. Z góry odrzucaj każdą propozycję, którą ci robi mężczyzna; jeżeli musi cię on przed tym długo namawiać, sprawia mu to dziesięć razy większą przyjemność; zarówno wówczas, gdy chodzi o zaproszenie do teatru, jak i o propozycję małżeńską.

4. Słuchaj zawsze uważnie, gdy mężczyzna ci coś opowiada i nigdy mu nie przerywaj. Nawet jeżeli jego przemowa jest bardzo nudna; twoja cierpliwość zostanie nagrodzona; będzie on cię bowiem uważał za mądrą i rozsądną kobietę.

5. Mów jaknajmniej.

6. Nie mów nigdy o sukniach, starych wspomnieniach miłosnych i bridge'u; dopiero w kilka lat po ślubie możesz sobie pozwolić na wyjątki. Ale i wówczas polecana jest ostrożność!

7. Gdy mężczyzna ofiaruje ci kwiaty, nie zostawiaj ich byle

gdzie, przez zapomnienie, dopóki on to może zauważyć. Przebaczy ci on raczej wszystko inne, niż tę nieuwagę.

8. Wierz bezwzględnie każdemu słowu, które ci mówi mężczyzna. Jeżeli złapiesz go kiedyś na kłamstwie, dbaj o to, aby nie miał okazji do drugiego kłamstwa. Na stałe lepszy jest brak mężczyzny, niż taki, który cię okłamuje!

9. Jeżeli kochasz mężczyznę, powtarzaj mu to tak często, jak chcesz. Jeżeli zaś przestajesz go kochać, czekaj lepiej, aż on sam to zauważy. Rozstanie nastąpi wówczas szybciej i bezboleśniej.

10. Nigdy nie pytaj mężczyzny, czy cię kocha; chyba, że chcesz go się pozbyć.

Dla mężczyzny

1. Bądź przekonany, że jesteś największym Casanovą w świecie, ale nigdy o tym nie mów; kobiety chętnie chcą w to wierzyć, ale nie chcą o tym wiedzieć.

2. Musisz wydawać się interesujący, bez względu na to, czy taki jesteś, czy nie. Jeżeli jesteś interesujący, nie wymagaj za wiele rozsądku od kobiety; jeżeli zaś taki nie jesteś, bądź ostrożny.

3) Nie proś kobiety nigdy o nic, dopóki nie jesteś pewien, że

otrzymasz przychylną odpowiedź; robisz złe wrażenie, jeżeli nie osiągasz celu, o którym głośno mówiłeś.

4. Nie żądaj od kobiety, aby słuchała godzinami, gdy opowiadasz o swym zawodzie, sporcie lub kolegach.

5. Mów możliwie dużo o sukniach; kobieta będzie ci za to wdzięczna.

6. Nie zapomnij, że prezenty, a specjalnie kwiaty są najlepszą bronią do zdobycia kobiety i — dotyczy się to długoletnich małżonków — do zachowania jej miłości.

7. Staraj się, aby kobieta z którą jesteś stale, wierzyła, iż jest ona dla ciebie jedyną kobietą na świecie. Nie pozwól, aby kiedykolwiek wpadła ona na myśl, iż obawiasz się konkurencji innych mężczyzn.

8. Nie pozwól, aby kobieta błażowała cię przed innymi ludźmi. Jeżeli kobieta nie czuwa nad tym, aby inni szanowali jej męża, wówczas napewno go nie kocha.

9. Możesz pytać kobietę, jak często chcesz, czy ona cię kocha, ale nie czekaj, aby zawsze odpowiedziała „tak” lub dała ci wyraźną odpowiedź.

10. Mów kobiecie, że ją kochasz; jeżeli to odpowiada prawdzie. Nie musisz jej tego mówić wprost; istnieją setki możliwości na wyznaczenie kobiecie miłości. Każda nowa droga, na której się idzie, o tym dowie, wprawi ją w zachwyt.



1. Skok ze spadochronem z olbrzymiej wieży do skoków spadochronowych na terenie wystawy światowej w Paryżu. — 2. Na paniątkę przybycia do Ameryki pierwszych emigrantów, odbywa się rokrocznie na terenie całych Stanów Zjednoczonych, t. zw. „Dzień Dziękczynienia”. Przez główne ulice miast amerykańskich przejeżdżają w tym dniu barwne korowody, wiatujące na cześć emigrantów ze „starej ziemi”. Na zdjęciu naszyta kilkudziesięciometrowa lalka, niesiona podczas pochodu na Broadway'u w Nowym Jorku.

EWA CURIE

MADAME CURIE

Tygodnik „Marianne” drukuje obecnie życiorys Marii Curie, pisany przez jej młodszą córkę, Ewę. Załączony poniżej fragment zawiera opis pełnej poświęcenia pracy wielkiej uczoney na polu niesienia pomocy rannym podczas światowej wojny. (REDAKCJA).

Wojna

Maria wynajęła na lato willę w Bretanii. Irena i Ewa bawią już tam z nauczycielką i służącą. Matka przyrzeka odwiedzić je trzeciego sierpnia. Zakoniecznienie roku szkolnego zatrzymało ją jeszcze w Paryżu. Przywykła do pozostawiania w samotności w czasie wakacji w pustym mieszkaniu przy ulicy Bethune bez służącej nawet. Dni spędza w laboratorium i dopiero wieczorem wraca do domu pozostającego pod niezupełnie troskliwą opieką odzwiernej.

Maria do córek, 1 sierpnia 1914 roku.

„Droga Ireno! Droga Ewo! — Zdaje się, że sprawy biorą zły obrót: oczekujemy z godziny na godzinę mobilizacji. Nie wiem, czy będę mogła wyjechać. Nie swawolcie, bądźcie spokojne i odważne. O ile wojna nie wybuchnie, odwiedzę was w poniedziałek. Jeżeli stanie się inaczej, pozostanę tu i przyjadę do was, gdy będę mogła to uczynić. Ja i ty, Ireno, postaramy się być użyteczne”.

2 sierpnia:

„Moje drogie dziewczynki. — Mobilizacja rozpoczęła i niestety wkroczyli do Francji bez wypowiedzenia wojny. Trudno nam będzie komunikować się przez pewien czas.

Paryż jest spokojny i czyni dobre wrażenie, pomimo troski o jutro”.

6 sierpnia:

„Droga Ireno! Ja pragnę równie gorąco przywieźć was tu, lecz jest to chwilowo niemożliwe. Bądźcie cierpliwe. Niemcy maszerują przez Belgię, toczą walki. Mała dzielna Belgia nie zgodziła się na ich przemarsz bez sprzeciwu z jej strony... — Wszyscy francuzi są dobrej myśli i mają nadzieję, że walka, aczkolwiek ciężka, przyjmie pomyślny obrót.

Niemcy zajęli Polskę. Co pozostanie w niej po ich przejściu? Nie wiem nic o mojej rodzinie”.

Wokoło Marii powstała wielka pustka. Jej koledzy, pracownicy laboratorium, zostali wcieleni do wojska. Pozostał z nią jedynie mechanik, Ludwik Ragot, nie zaliczony do mobilizacji z powodu choroby serca oraz służąca.

Polka zapomniała, że Francja jest jedynie jej przybraną ojczyzną. Matka rodziny nie pomyślała o połączeniu się z dziećmi. Istota chorowita, wata, zlekceważyła cierpienia, uczona odłożyła do lepszych czasów swoją pracę osobistą. Marię ogarnęła jedna tylko myśl: służyć drugiej ojczyźnie. W tragicznej sytuacji zajaśniała ponownie jej intuicja i inicjatywa. — Odsuwa najłatwiejsze rozwiązanie, jakim byłoby zamknięcie laboratorium i poświęcenie się, jak to uczyniło wiele dzielnych kobiet, pielęgnowaniu rannych. Po natychmiastowym zaznajomieniu się z organizacją służby sanitarniej, wykryła w niej wielką lukę, o którą nie zatroszczyły się władze, która Marii wydała się jednak tragiczną: lazaret na froncie i poza nim nie posiadały instalacji promieni X

pierwszy „wóz radiologiczny”. W zwykłym samochodzie ustawiła aparat Roentgena i dynamomaszynę, poruszaną przez motor auta, która dostarcza potrzebny prąd. Ta ruchoma „placówka” kursuje od szpitala do szpitala od sierpnia 1914 roku.

*

Maria przewidziała wszystko: że wojna będzie długa i mordercza, że rannych trzeba będzie coraz częściej operować na placu walki, że wozy radiologiczne oddadzą nieocenione usługi.

Wozy te nazywano na terenach bojowych „małe Curie”. — Maria wyposażała je kolejno w instalacje, mało zważając na obojętność lub głuchą niechęć biurokracji wojskowej. Ganiła niedokładnych funkcjonariuszy. Nieśmiała z natury stała się na-

Po wielu przystankach i wyjaśnieniach, żądanych przez warty, auto staje przed lazaretem. Pani Curie wyszukuje szybko pomieszczenie na gabinet radiologiczny i każe znieść do niego skrzynie z przyrządami. Sama składa je i ustawia. Rozwijają następnie kabel, łączący aparat z dynamomaszyną w aucie i Maria sprawdza siłę prądu. Przed rozpoczęciem badań rannych, przygotowuje jeszcze „ekran radioskopowy”, wkłada rękawiczki i okulary ochronne. — Następnie zastania okna i ustawiła przyrządy do fotografii. Po upływie pół godziny od przybycia pani Curie stacja radiologiczna jest gotowa do przyjmowania rannych.

Rozpoczyna się smutna defilada.

Chirurg i Maria pracują bez wytchnienia w małym ciemnym pokoiku. Operacje dokonują się czasami na miejscu „pod promieniami”.

Wnoszenie rannych trwa godziny, czasami dni. — Maria mieszka w kamercie radiologicznej. Przed opuszczeniem lazaretu bada możliwość założenia w nim stałej stacji radiologicznej. W końcu pakuje aparat do auta i wraca do Paryża.

Powróci wkrótce. Poruszyła niebo i ziemię, aby zdobyć aparat i przybyła, aby go zmontować. Towarzyszy jej manipulant, którego wystraszyła niewiedomo skąd i jak, co umiała robić. Od tej chwili lazaret zaopatrzony w instalacje, nie potrzebował już jej pomocy.

Oprócz instalacji w samochodach pani Curie utworzyła jeszcze dwieście stałych gabinetów radiologicznych. Liczba rannych, którzy się przewinęli przez te 220 placówek zdrowia, stworzonych osobiście przez Marię Curie, przekroczyła milion.

Wiedza i odwaga nie są jedyną podporą Marii. Posiada ona w najwyższym stopniu zaletę zaradności i potrafi po mistrzowsku posługiwać się metodą, którą wojna ochrzciła nazwą „systemu D”. O ile szofer nie jest dysponowany, siada sama przy kierownicy i pędzi po najgorszych drogach. Wykonuje osobiście najróżnorodniejsze czynności, czyści auto, wnosi aparaty do wagonu. Sama wynosi skrzynie, rozpakowuje i składa przyrządy. Obojętna na brak wygod, nie żąda dla siebie nigdy względów. Nigdy żadna uczona kobieta nie była mniej wymagająca. Zapomina spożyć śniadanie lub obiad, śpi, gdzie wypadnie: w izdebce lazaretowej, pod gołym niebem lub w namiocie obozowym. Studentka, która niegdyś kpiła z chłodu w swojej mansardzie, stała się bez wysiłku żołnierzem Wielkiej Wojny.

Maria do Pawła Langevin 1 stycznia 1915:

„Dzień mego wyjazdu nie został jeszcze oznaczony, lecz nie może być przesunięty na długo. Otrzymałam list, donoszący, że wóz radiologiczny, funkcjonujący w okręgu Saint - Pol, uległ wypadkowi. W ten sposób cała północ pozbawiona jest usług radiologicznych. Poczyniłam kroki, aby przyspieszyć mój wyjazd. Postanowiłam oddać wszystkie moje siły na usługi przybranej ojczyźnie, nie mogąc służyć czynem mojemu nieszczęśli-

wemu krajowi rodzinnemu, tonącemu we krwi po stułeciu mąk”.

*

Irena i Ewa żyją prawie jak córki żołnierza. Ich matka nie pozwala sobie na chwilę wytchnienia, wyjąwszy, gdy atak nerkowy zmusi ją do pozostania przez kilka dni w łóżku. — Jeżeli jest w domu, to znaczy, że jest chora. Gdy nią nie jest, znajduje się w jednym z trzech czy czterech setek lazaretów francuskich lub belgijskich. — Ewa pisuje do niej pod zmieniającymi się wciąż adresami, donosząc o swych postępach w nauce:

„Pani Curie, Hotel de la Noble - Rose, Furnes”.

„Pani Curie, hospital auxiliaire II, Morvi Mars, Haut-Rhin”.

Kartki pocztowe, pisane pośpiesznie przez wędrownicę, donoszą lakonicznie:



F. Joliot - Curie, córka małżonki tej uczoney.

20 stycznia 1915:

„Drogie dzieci, przybyliśmy do Amiens. Opony pękły tylko dwa razy. Pozdrowienia dla wszystkich. Me”.

Pod tą samą datą:

„Przybyliśmy do Abbeville. Jean Perrin wpadł z autem na drzewo. Na szczęście oberzło się bez wielkiej szkody. Jedziemy na Boulogne. Me”.

Maj, 1915:

„Kochane, musiałam czekać w Chalons przez osiem godzin i przybyłam do Verdun dopiero dziś o piątej. Organizujemy się Me”.

*

Maria nie może wcale troszczyć się o dom. Irena i Ewa odrabiają jako tako lekcje, robią na drutach ciepłe szaliki dla swoich chrześniaków w armii i śledzą na dużej mapie, przybitej do ściany jadalni, ruchy wojsk, wbijając chorągiewki na ważnych strategicznych punktach. Ewa nie może jeszcze pomagać matce, lecz Irena, licząc siedemnasty rok, bierze udział w pracach radiologicznych, nie porzucając jednak przygotowania się do matury i kursów w Sorbonie. Na początku towarzyszy matce, później otrzymuje różne „misje”. Maria posyła ją do lazaretów i uważa za rzecz zupełnie naturalną, że córka jej, obarczona odpowiedzialnością, za wielką na jej lata, przebywa na terenie działań wojennych. Głęboka przyjaźń zawiązuje się pomiędzy matką a podopieczną. Maria nie jest już osamotniona. Może dzielić pracę i troski z drogą jej siostrą współpracowniczką.



M. Curie - Skłodowska.

ków i przystąpić do natychmiastowego ich usunięcia.

Maria nigdy nie oddawała się specjalnie badaniu promieni X, lecz poświęcała im każdego roku kilka wykładów w Sorbonie. Jej niepospolity umysł przewidywał, że straszliwa rzeź uczyni wkrótce niezbędnym najspieszniejsze zakładanie placówek radiologicznych.

Zapoznawszy się z warunkami, Maria przystępuje do dzieła. W ciągu kilku godzin zbiera wszystkie aparaty, znajdujące się na uniwersytecie, nie wyłączając jej własnego i obchodzi wszystkich konstruktorów. Cały materiał do promieni X, jaki nadaje się do użycia, zostaje zgromadzony i podzielony pomiędzy szpitale paryskiego okręgu. Zostają również zrekrutowani manipulanty ochotnicy z pośród profesorów, inżynierów, uczonych.

W jaki jednak sposób pomóc rannym, którzy zaczynają napływać do ambulansów, pozbawionych jeszcze zbawiennych aparatów? Niektóre nie posiadają nawet instalacji elektrycznej, niezbędnej do ustawienia aparatu. Pani Curie znajduje rozwiązanie. Tworzy za pieniądze Związku kobiet francuskich

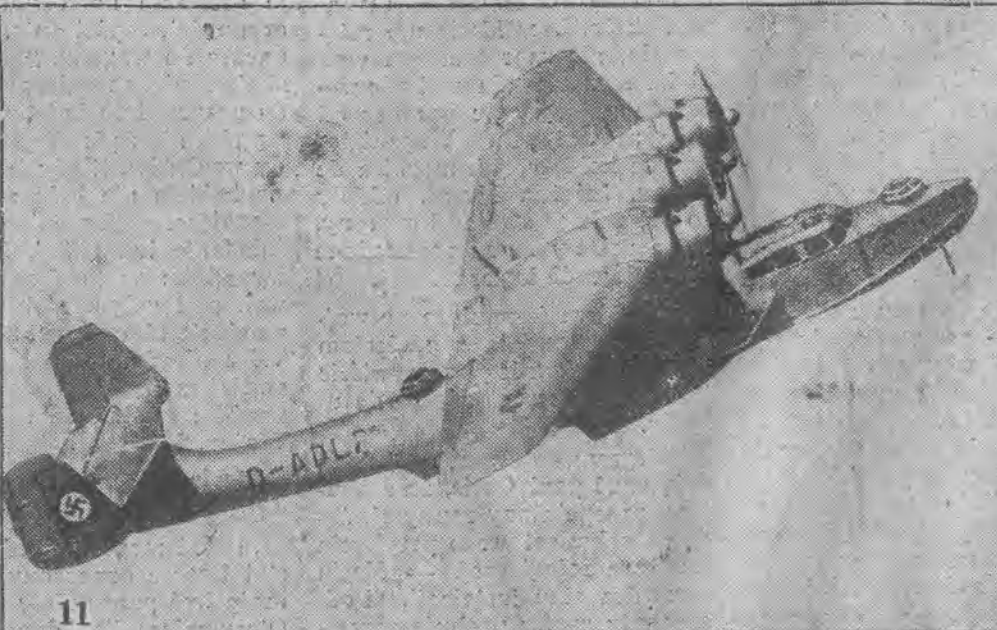
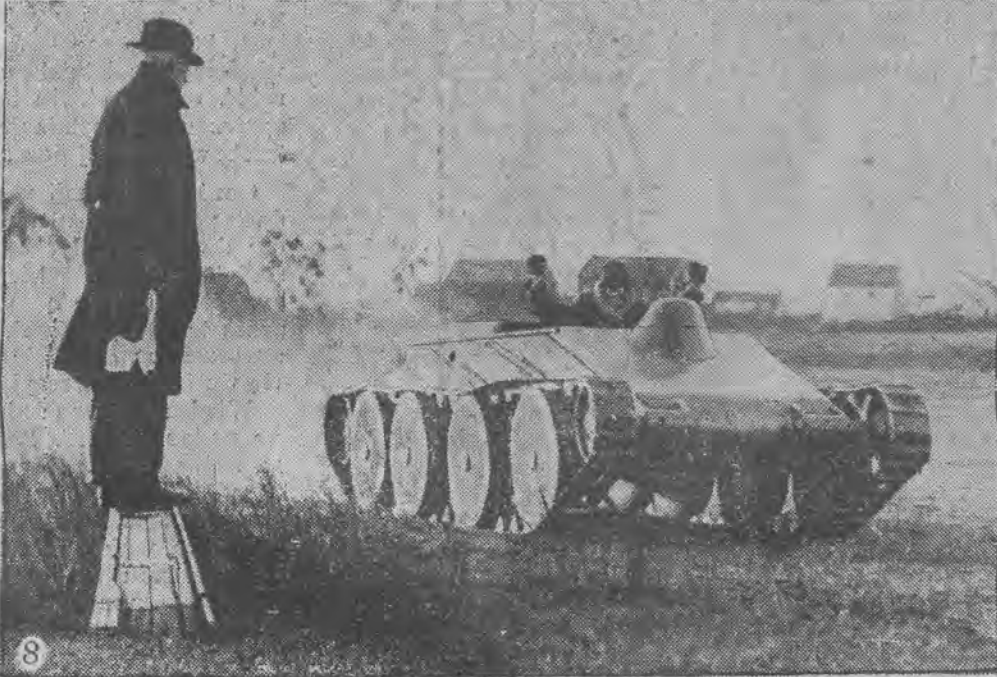
gle wymagająca i autorytatywna. Nie zbywało na tarcia.

— Nie potrzeba nam cywilnych rozkazodawców — sarkano dokoła. Lecz Maria nie ustępowała, nie zaprzestawała walki i... tryumfowała w końcu. — Żądała natychmiastowej pomocy od osób prywatnych. Wspaniałomyślnie kobiety, jak markiza de Ganay, księżna Murał, oddały do jej usług swoje limuzyny, które zostały zaraz zamienione w stacje radiologiczne.

— Oddam je paniom po wojnie — zapewniała z odcieniem sarkazmu. Zwrócić rzeczywiście jeżeli będą jeszcze zdadne do użytku.

Telegram, dzwonek telefonu dają znać pani Curie, że ambulans, przepelniony rannymi, żąda natychmiastowego przybycia stacji radiologicznej. — Maria sprawdza stan instalacji. Podczas gdy szofer próbuje sprawności motoru, ona wkłada głaszcz, mały kapeluszek, który stracił już kształt i barwę i bierze do ręki skórzaną zniszczoną torbę podróżną. Siada przy woznicy wystawiona na wiatr i auto mknie z szybkością, na jaką tylko może się zdobyć, w kierunku Amiens, Ypres, Verdun.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1 — 2. Dwa fragmenty z rumuńskiego Święta Jordana w Bukareszcie (święcenie wody). Król Karol przyjmuje w towarzystwie premiera Gogi Jęfilade garnizonu bukareszteńskiego i organizacji oraz fragment z ceremonii święcenia wody przez wyższe duchowieństwo prawosławne. — 3. Pracownia robót ręcznych jednej ze szkół w Amsterdamie, której młodzież przygotowuje dla holenderskiej następczyni tronu plecione kołyski. — 4. Mohamed ben Jusuf sultan Marokka, który ostatnio ciężko zachorował, w towarzystwie swego synka, Mulaya Hasana. — 5. Oddział czołgów japońskich rusza do ataku na Nankin po przygotowaniu w postaci bombardowania napowietrznego miasta. 6. Rok rocznicę przeciąga ulicami New Yorku komiczny korowód kolarzy w oryginalnych, często historycznych kostiumach. — 7. Medal pamiątkowy, kity w brzoju, wydany specjalnie z okazji zaślubin greckich, został rozdany gościom weselnym; przedstawia podobiznę młodej pary. — 8. 70-letni konstruktor amerykański Walter Christie bada sprawność lekkiego czołgu, który zbudował, a który rozwija szybkość do 90 klm. na godzinę, posiadając motor o sile 430 koni i wążac, 140 centnarów. — 9. Saneżki dla niemowląt w francuskiej miejscowości sportów zimowych Megeve. — 10. „Pokojuowy plug” sporządzony dla muzeum w Genewie z szabel w związku z zawarciem w 1872 roku pokoju między Anglią i St. Zjednoczonymi. — 11. Nowy samolot niemiecki, przeznaczony do podróży transoceanicznych, osiąga szybkość 300 klm. na godzinę. 12. najefektowniejszy skok na lodowisku w St. Moritz

NIEZWYKŁE PROCESY

Zamiana żon

Historia czworokątu małżeńskiego

Przed sądem wiedeńskim toczyła się zabawna i skomplikowana sprawa rozwodowa: w dwóch rozwodzących się małżeństwach mężowie zamienili się żonami. Podwójny rozwód i podwójny ślub—to były punkty szczytowe tej groteski miłosnej.

*

Albert bardzo lubił teatr, a specjalną uwagę darzył występujące młode aktorki. Ożenił się z aktorką i w ciągu sześciu lat żył z nią bardzo dobrze, aż do chwili, gdy zakochał się w młodej tancerce Elly, którą zaczął obdarzać cennymi podarkami.

Pewnego dnia pani Stefania znalazła w kieszeni małżonka rachunek za brylantowy pierścionek. Zrobiła straszną awanturę, a przyciśnięty do muru Albert wyznał, że kocha Elly i chce się z nią ożenić. Stoi temu na przeszkodzie pewna drobność, a mianowicie Elly ma już męża. Lecz przeprowadziła ona rozwód w tym samym czasie, w którym on oswoi się od więzów małżeńskich.

NASTĘPCZYNI SIĘ WPROWADZA.

Lecz Albert zrobił plan bez Stefani. Żona nie chciała zgodzić się na rozwód; przede wszystkim nie miała zamiaru żyć z małej sumy alimentacyjnej, a po drugie nie chciała wprowadzić się z luksusowej willi, należącej do męża.

Albert musiał się z tym pogodzić, zostawił więc żonę na pierwszym piętrze, a sam przeprowadził się na drugie. Miał pewien plan i sądził, że uda mu się pozbyć żony: po kilku dniach pani Elly wprowadziła się do willi, a pani Stefania musiała przysłać się do przysłuchiwać gruchaniu zakochanej pary.

Pewnego dnia na drugim piętrze wybuchła straszna awantura. Mąż Elly, Rudolf, dowiedział się wreszcie, dokąd uciekła jego żona. Aby zdobyć pomyślniejszy powód do rozwodu, zjawił się w willi w towarzystwie swego przyjaciela, który miał być świadkiem przelapania żony „in flagranti”.

TOWARZYSZE NIEDOLI POCIESZAJĄ SIĘ.

Gdy Rudolf po awanturze schodził z drugiego piętra, spotkał na pierwszym piętrze p. Stefanię. Zaczęli rozmawiać, wyrazili sobie współczucie z powodu podobnego losu i wykryli w sobie pokrewieństwo dusz. Postanowili pocieszać się nawzajem i po pewnym czasie serdecznie się zaprzyjaźnili. Początkowo chodzili razem do teatru i robili wycieczki, po tym Rudolf składał p. Stefani wizyty, które często trwały do następnego ranka.

Małżonkowie starali się uniknąć spotkań, ale były one nieuniknione z powodu sąsiedztwa. Aby uniknąć przykrych sytuacji, Albert zaczął pertraktować z Rudolfem i wreszcie postanowili zamienić się żonami.

HAPPYEND.

Pani Stefania i Rudolf wprowadzili się do willi, a Rudolf otrzymał za swoją żonę 3.000 szylingów, za które wyjechał w podróż poślubną z drugą żoną.

W sądzie odbyły się dwa rozwody, a w urzędzie stanu cywilnego — dwa śluby.

Nie wolno tyranizować dorosłej córki

DWUDZIESTOCZTEROLET-NIA DZIEWCZYNA I DWUDZIESTOLET-NIA „MATKA”.

Ojciec 24-letniej Katarzyny w Wiedniu, po śmierci swej żony prowadził życie, które nie podobowało się młodej studentce (Katarzyna chodziła na uniwersytet). Pan G., ojciec jej wprowadził do domu nową towarzyszkę życia, która chciała rzucić córkę męża. Zabroniła młodej dziewczynie chodzenia do teatru lub kina, gdy ta nie chciała podczas przyjęć w domu, bawić gości swej „matki”. Druga żona pana G. chciała, aby Katarzyna zajmowała się na przyjęciach panami, nie grającymi w brydża, aby z nimi tańczyła i złościła bogatego męża.

Katarzyna nie chciała słuchać tych rozkazów. Kilkakrotnie uciekła z domu, gdy miało być przyjęcie. „Matka” robiła straszne awantury i podburzała męża tak, iż ten cofnął córce pieniądze na drobne wydatki, aby złamać jej upór.

UCIECZKA Z DOMU RODZICIELSKIEGO.

Wreszcie Katarzyna miała tego dość: spakowała w tajemnicy swe rzeczy i uciekła z domu. Wynajęła sobie pokój umeblowany i miała nadzieję, że z pomocą skromnych oszczędności i sumy, otrzymanej ze sprzedaży swych klejnotów, będzie mogła utrzymać się, aż sąd przyzna jej słuszne prawa. Natychmiast bowiem, wytoczyła ojcu powództwo, w którym żądała skromnego wsparcia. Oświadczyła, że w danych warunkach nie musi zmusi się do pozostania w domu ojca. Pomijając, że ma prawo do samodzielności i nie ma potrzeby znosić tyranii rodziców, wskutek hałaśliwych zebrań w ich domu, nie może się uczyć. — Podczas gdy jej wzbroniono przyjmować wizyty kolegów, musi prawie codziennie być świadkiem scen, które obrażają jej poczucie moralne. Ponieważ od chwili ucieczki z domu nie otrzymała od ojca

ani grosza i może popaść w nędzę, prosi sąd o wydanie natychmiastowego wyroku, na podstawie którego ojciec jej zmuszony byłby wypłacać sumę, umożliwiającą skromne, ale przyzwoite życie.

WRÓCIĆ, LUB GŁODOWAĆ.

Ojciec stał na stanowisku, że rodzice mają prawo zmusić dzieci do pozostawania w domu rodzicielskim. Jeżeli Katarzyna nie chce wrócić, to niech głoduje. W domu rodziców ma ona do rozporządzenia wszelkie wygody i komfort; jeśli zaś chce ona prowadzić życie samodzielne, to niech czyni to na własny koszt.

Sąd nie podzielił opinii ojca i zmusił go przede wszystkim do płacenia córce 100 szylingów miesięcznie, aby mogła opłacić swoje mieszkanie i utrzymanie.

OBOWIĄZKI OJCA.

Nastąpił długotrwały proces, z którego w rezultacie Katarzyna

na wyszła, jako zwycięzczyni. Ze względu na dobre warunki materialne ojciec został skazany na płacenie swej córce 200 szylingów miesięcznie. Sąd Najwyższy, który miał ostatnie słowo w tym procesie, wyjaśnił w następujący sposób swoje orzeczenie:

Coprawda ojciec ofiarował swej córce wygody w swym domu, ale oskarżycielka, która jest pełnoletnia, nie może być zmuszana do życia w domu rodzicielskim, gdzie łamie się jej samodzielność, lekceważąc prawa i wolną wolę.

Pełnoletnie dzieci, które już wyrosły z domu rodzicielskiego, w pewnych okolicznościach nie mogą być zmuszane do mieszkania w domu rodziców. Właśnie w tym wypadku mają miejsce okoliczności, o których powyżej jest mowa i dlatego dorosła córka ma prawo wyostać się z pod przemocy ojcowskiej.

Ponieważ ojciec, na podstawie prawa, musi utrzymywać córkę, która jeszcze nie zarabia, a wsparcie naturalne zostało przez nią z uzasadnieniem odrzucone, ojciec jest zobowiązany wypłacać jej sumę, za którą będzie mogła przyzwoicie żyć.

Odszkodowanie za straconą młodość
Rozczarowania miłosne dwudziestolatniej

ILE KOSZTUJE JEDEN DZIEŃ „MIŁOŚCI”.

Oryginalny rachunek wystawiła panna Wilhelmina w swej skardze, którą wytoczyła przeciw urzędnikowi bankowemu, Gustawowi I., w sądzie wiedeńskim.

„Cztery lata mej młodości poświęciłam temu mężczyźnie, a więc prawie 1.500 dni. Jeżeli żądam za ten okres młodości, który mi ukradł, tylko 15.000 szylingów odszkodowania, jest to cena bardzo niska; na każdy dzień straconej młodości przypada tylko 10 szylingów...”

Wilhelmina miała 19 lat, gdy poznała Gustawa. Wiodła bez troski życie i bawiła się wesoło; od ojca otrzymywała dosyć pieniędzy na przyjemności i rozrywki. Gustawa poznała w miejscowości górskiej, dokąd pojechała na zimowe sporty.

Gustaw zakochał się w niej i po powrocie do Wiednia chciał się z nią zaręczyć, aby mieć pewność, iż go nie porzuci. Ożenić się z nią nie mógł, gdyż proces rozwodowy z pierwszą żoną nie był jeszcze ukończony. Rodzice Wilhelminy, byli przerażeni, gdy dowiedzieli się o konsekwencjach zimowej podróży, i oświadczyli córce, że zerwie z Gustawem, lub przestana jej dawać na drobne wydatki. Wilhelmi-

na nie była jeszcze wówczas dobrą rachmistrzynią; opuściła dom rodzicielski, wyrzekła się luksusu i wsparcia materialnego ze strony rodziców i wprowadziła się do Gustawa.

1500 DNI STRACONYCH.

1500 dni była Wilhelmina u swego przyjaciela i każdy dzień, jak twierdzi, był dla niej stracony. Początkowo z próżności, po tym ze wstydu, a w końcu z musu, pozostawała przy nim i nie wracała do domu rodzicielskiego, choć przechodziła prawdziwe męczarnie. Musiała się ograniczać na każdym kroku, gdyż zarabiał on bardzo mało; nie chodzili do teatru, ani nawet do kina, w ciągu czterech lat nie sprawiła sobie ani jednej nowej sukni, a często nawet głodowała.

Na tych podstawach oparła Wilhelmina swoją skargę, którą mu wytoczyła, gdy wreszcie wróciła do domu rodzicielskiego. Obecnie liczy 23 lata i nie może wrócić do towarzystwa, które by jej zapewniło przyszłość.

„Kto się ze mną teraz ożeni, gdy cierpienia i troski uczyniły mnie starą i brzydka”, oświadczyła podczas procesu. „Gustaw ponosi za to odpowiedzialność. Zachował się jak łotr. Pomijając to, że — jako człowiek dojrzały, nie powinien był wiązać ze sobą dwudziestolat-

niej, niedoświadczonej dziewczyny, — po przeprowadzeniu procesu rozwodowego z pierwszą żoną, nie chciał dotrzymać swych obietnic małżeńskich”.

Najwstrętniejsze zaś jest to, że w tajemnicy robił oszczędności, a Wilhelminę zmuszał do wyrzekania się wszystkiego, a nawet do głodowania.

PRZYZNANE ODSZKODOWANIE.

Gustaw oświadczył, że Wilhelmina ma dopiero 23 lata i ma dosyć okazji do poznania innego mężczyzny. Młodość i miłość nie są obiektami wartościowymi, za które można zapłacić pieniędzmi. A szkód rzeczywistych, pod względem materialnym, Wilhelmina nie poniosła. W czasach obecnych przejściowe współzycie z mężczyzną bez ślubu nie oznacza jeszcze wykreślenia z towarzystwa.

Sąd najwyższy w Wiedniu zgodził się jednak z wywodami Wilhelminy i przyznał jej żądane odszkodowanie, aby za pomocą tych pieniędzy mogła sobie zapewnić lepsze życie. Bardzo prawdopodobne jest bowiem, że ewentualni starający wyrzekną się zamiarów małżeńskich w stosunku do dziewczyny, która po długoletnim stosunku miłosnym z mężczyzną została przez niego porzucona.

DZIARSKI MICHAŁ

BUDAPESZT, w styczniu.

Zona handlarza zboża, Michała B., opuściła swego męża po 22 latach pożycia małżeńskiego, ponieważ coraz częściej zabawiał się z tancerkami w nocnych lokalach. Nie nie pomagały groźby, ani prośby żony. Małżeństwo rozpadło się ostatecznie, gdy małżonka spotkała niespodziewane szczęście.

„Mój mąż — oświadczyła żona w skardze — jest namiętnym bilardzistą. Stałym jego partnerem był inżynier, Franciszek B., zakochany w naszej córce. Mąż mój nie chciał się zgodzić na to małżeństwo, gdyż inżynier był stale w tarapatkach pieniężnych. Pewnego dnia inżynier znów przegrał kilka partii bilardu i nie miał na opłacenie go; prosił więc mego małżonka, aby to za niego uczynił, lecz mąż mój odmówił. Młodzieniec, urażony w swęj godności, sięgnął do portfela i zamiast pieniędzy dał memu mężowi los, który otrzymał w po-

darunku, a ponieważ był przesądny, nie spojrzął nawet na numer. Na dodatek życzył mu szczęścia, a co najgorsze wygrał w wysokości opłaty bilardowej. Wkrótce po tym mój mąż wygrał główną wygraną. Twierdził on, że wygrana nie padła na los inżyniera, lecz na jego własny, ale gnębiony wyrzutami sumienia podarował inżynierowi 50.000 pengó i zgodził się na jego małżeństwo z naszą córką.

Ołbrzymi majątek, który mu jeszcze pozostał, odebrał memu mężowi rozum. Zaniedbał swój interes, a gdy córka wyszła za mąż, przestał się zupełnie maskować i urządzał orgie w naszym mieszkaniu. Zrozpaczona wyprowadziłam się do córki i obecnie proszę o przyznanie mi 600 pengó miesięcznie na utrzymanie”.

Michał B. bronił się, twierdząc, iż przesadna prudencja jego żony doprowadziła do upadku ich małżeństwa.

— Moje położenie materialne — mówił on — pozwala mi na prowadzenie wystawnego życia, przeciwko któremu w obecnych czasach żadna małżonka nie by nie miała. Poza tym żądana suma alimentacyjna jest zbyt wygórowana, gdyż moja żona jest dyplomowaną profesorką muzyki i może się utrzymywać z własnych zarobków.

Sąd jednak przyznał małżonce żądane alimenty. W motywach wyroku zaznaczono, że stosunki małżeńskie nie mogą być orzekane na podstawie poszczególnych wypadków, lecz na podstawie ogólnie przyjętych reguł. Ponieważ jest nie wątpliwe, że p. Michał B. nie dotrzymał wierności małżeńskiej i żona zmuszona była go opuścić, musi obecnie zapewnić jej przyzwoite utrzymanie, aby tak samo, jak w czasie pożycia małżeńskiego, nie musiała zarabiać na życie.

Zwykły śmiertelnik

PRAGA, w styczniu.

Będący w pełni sił właściciel zakładu rzemieślniczego, pan N., przyszedł do wniosku, że jego przed pięciu laty zawarte małżeństwo nie jest „prawdziwą harmonią dusz”. Wniósł skargę rozwodową w której zaznaczył, iż żona jego ma znienny humor, jest grymaśna, złośliwa, a w niektórych momentach życia wprost niedostępna.

Ponieważ oskarżona nie zjawiała się w pierwszym terminie, małżeństwo zostało rozwiedzione w jej nieobecności.

W kilka minut po ogłoszeniu wyroku, zdyszana małżonka wbiegła na salę sądową.

— Moje spóźnienie jest usprawiedliwione. Nasz zegar gra w tym wielką rolę. Nie wiem, jak mam to powiedzieć.

Zaczerwieniła się i nie chciała mówić dalej, w końcu oświadczyła, że jej małżonek był dla niej poprzedniego wieczoru wyjątkowo czuły, ku jej wielkiemu zdumieniu.

— Spałam do rana. Gdy się zbudziłam, spojrzalam przede wszystkim na zegar ścienny i ucieszyłam się, że zdąży w porę zjawić się w sądzie. Na ulicy stwierdziłam, że mój mąż podczas gdy spałam, cofnął zegar, abym spóźniła się na sprawę. Jest on pod każdym względem egoistą.

Sędzia pociągnął ją, że obecnie może tylko wystąpić o wznowienie procesu rozwodowego.

W czasie tego nowego procesu sędzia zapytał małżonkę, jakie są jej obecne stosunki z mężem.

Pani N. znów się zaczerwieniła i rzekła, że wieczoraj wieczorem mąż, nie bacząc na różne nieporozumienia, był dla niej niezwykle czuły.

Na tej podstawie stwierdzono, że dobre stosunki wróciły i jeśli mąż chce, to musi po raz drugi zgłosić skargę rozwodową.

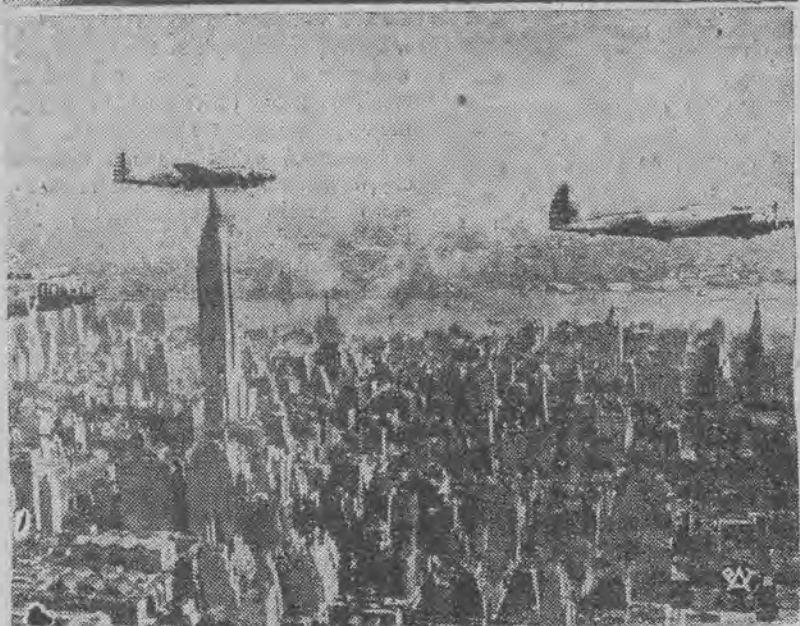
Małżonek zaś twierdził, iż żona jego robi wszystko, aby przeszkodzić rozwodowi.

— Muszę sprostować jej zeznania. Mówi ona o rzekomych czułościach. W rzeczywistości zaś ona mnie uwdzi, bierze mnie przemocą. Jestem tylko zwykłym śmiertelnikiem. Po winienem był zastosować się do rad mego adwokata i żyć, jak asceta. Lecz wiem co zrobić.

Pan N. wytoczy żonie nowy proces rozwodowy.

«KODAK»

Nauczyciel Eastman z Rochester i jego rodzina. — Georg pracuje i oszczędza. — Fotografia. —



1. Lady Linlethow, małżonka wicekróla Indii, przechodzi pod oryginalnym szpalerem z kijów bambusowych, utworzonych przez harcerzy w szkole dla ślepców w Kalkucie. — 2. W wyższej szkole technicznej w Lille nowowstępujący studenci są przez swych starszych kolegów najpierw polewani wodą, a następnie przykrywani kwiatami. — 3. Rewia lotnictwa amerykańskiego. Na zdjęciu samoloty armii Stanów Zjednoczonych nad Nowym Jorkiem podczas wielkiej rewii lotnictwa wojskowego armii amerykańskiej. — 4. Tajfun na Filipinach. Jeden z mieszkańców ratuje z pod gruzów swej chaty to, co jeszcze pozostało do uratowania

Pociąg świeżo zbudowanej linii kolejowej wyjeżdżał każdego poranka z małej stacji Waterville, wioząc wśród innych pasażerów pana George'a Eastmana. Było to w roku 1860. — Eastman był kierownikiem szkoły handlowej w mieście Rochester, odległym o godzinę drogi. Udawał się każdego poranka punktualnie do pracy i wracał wieczorem do Waterville. Na stacji oczekiwały go dwie córki, trzymając za ręce młodszego braciśka, również George'a. W domu stała już na stole smaczna wieczerza, przygotowana przez dobrą i gospodarną żonę.

Zycie płynęło tu spokojnie i szczęśliwie. Przodkowie Eastmana należeli od roku 1638 do pionierów stanów Massachusetts i Connecticut. Mały George miał z czasem objąć kierownictwo rozwijającej się pomyślnie szkoły. George Eastman senior widział przyszłość w różowych barwach. Los jednak zrzucił inaczej.

George Eastman zmarł nagle, pozostawiając rodzinę w trudnej sytuacji. Szkoła zaczęła upadać, przynosząc coraz skąpsze dochody. Mały George skończył dopiero trzynaście lat i niewiele jeszcze wiedział o trudnościach życia. Zrozumiał już jednak, że życie bez pieniędzy jest smutnym wegetowaniem. Zaczął wyrzynać na sprzedaż ozdobne półeczki z orzechowego drzewa. Za pierwsze oszczędzone pięć dolarów otworzył sobie rachunek w banku.

— Nie chciałbyś przecież być przez całe życie stolarzem — rzekł do niego jeden z przyjaciół ojca. — Ucz się u mnie, chłopcze, i zostań dobrym buchalterem. Z czasem będziesz, jak ja, szczęśliwym agentem ubezpieczeniowym. Będę ci płacił trzy dolary tygodniowo.

Dnia 8 marca 1868 roku rozpoczął George Eastman swoją karierę, jako uczeń w biurze ubezpieczeń. Za część tygodniowego wynagrodzenia kupił sobie książkę rachunkową, w której notował skrupulatnie wpływy i wydatki. W pierwszym roku oszczędził 39 dolarów. Żył bardzo skromnie. Jeden tylko raz w czternastą rocznicę urodzin wpisał do książki „olbrzymi” wydatek w wysokości 65 centów na lody. W rubryce wydatków następnego roku figuruje kupno ośmiu fotografii. — Oszczędności wyniosły 42 dolary. Konto bankowe rosło.

W roku 1870 zaczął pracować w innej firmie, zarabiając 35 dolarów na miesiąc. Oszczędził w ciągu roku 125 dolarów. W rok później zaczął uczyć się tańców. Gdy oszczędności jego w roku 1872 wyniosły 516 dolarów, kupił sobie za 500 dolarów akcję. Matka z radością obserwowała postępy syna w sztuce życia. Zarabiał już miesięcznie 47 dolarów i ubezpieczył siebie i matkę. Mógł również pozwolić sobie na podróż do wodospadu Niagary, jeździł łodzią, łowił ryby, tańczył. W latach 1873 i 1874 figuruje w książce wydatków na kwiaty dla panny P. — George bywał na balach, koncertach, chodził z matką do restauracji, częstował kolegów, nabył na własność brzytwę.

W roku 1874-ym został buchalterem w banku. Gdy po upływie dwóch lat zarobek jego

urósł do 1400 dolarów na rok, kupił matce nowe meble. W roku 1877 miał już oszczędzonych 3.600 dolarów, grał w tenisa i połował.

— Ze też ojciec twój nie czekał tej chwili — żaliła się matka, która po śmierci męża pożegnała się z radością życia, a teraz rozpoczynała nowe przyboku kochającego syna. Była przekonana, że chłopiec jej jest zadowolony i spokojny o przyszłość.

Było to dla niej szczęściem, iż nie domyślała się, co się działo w duszy syna. Nie był absolutnie zadowolony ani z teraźniejszości, ani z widoków na przyszłość. Nie pociągała go wcale perspektywa ślęczenia przez całe życie nad księgami handlowymi.

Eastman zaprzyjaźnił się z miejscowym fotografem, Georgem Monroe, u którego uczył się fotografowania. Była to wtedy ciężka praca, połączona z wielu przykrościami. Młodzieniec okazał jednak wielkie zdolności i prześcignął wkrótce nauczyciela. Książka wykazuje w tym czasie duże wydatki na dzieła techniczne i chemiczne, potrzebne do fotografii.

Pewnego razu przeczytał w angielskim piśmie fachowym „Almanach” przepis na sporządzenie czulej na światło mieszaniny żelatynowej do pokrywania szklanych płyt. Wiadomość ta zainteresowała go niezmiernie. Zaczął robić doświadczenia. Wobec tego, iż praca w banku trwała od ósmej godziny rano do piątej po południu, zamykał się od szóstej godziny po południu do czwartej nad ranem w ciemnej komóreczce, którą zbudował sobie na strychu matczynego mieszkania.

Szef zauważył wkrótce jego znużenie i zaniedbanie się w pracy i upominał go surowo. — Wtedy „nocny” pracownik postanowił kłaść się w niedzielę rano do łóżka i wysypiać się do poniedziałku na cały tydzień.

Brak dostatecznego kapitału nie pozwalał mu na założenie małej fabryki klisz. Zdołał już zestawić mieszaninę czulej na światło i łamał sobie głowę nad znalezieniem kapitalisty, który zgodziłby się finansować jego wynalazek. Nagle przyszedł mu na myśl stryj HORACY EASTMAN, któremu wyłożył w liście swój plan. Stryj odpowiedział, że kocha go jak syna i z tego powodu nie chce mu ułatwić wyrzeczenia się stałej i popłatnej pracy dla kosztownej i dziecinnej zabawki, za jaką uważa fotografię.

George nie zraził się odpowiedzi krewnego. Podjął z banku pieniądze, oszczędzone w ciągu dziesięciu lat, urządził laboratorium w małym sklepiku i przyjął pomocnika, który pokrywał szklane płytki wynalezioną emalią, podczas gdy Eastman pracował w banku. Po powrocie z biura zabierał gotowe płytki i sprzedawał znajomym. — Zaczął również uczyć się niemieckiego i francuskiego języka, aby móc czytać obce techniczne dzieła.

W roku 1879 wziął urlop i udał się do Londynu, będącego wówczas ośrodkiem sztuki fotograficznej. Tu otrzymał patent na „ulepszony sposób fabrykowania suchych płyt żelatynowych dla celów fotografii”.

Jeden z adwokatów podjął się reprezentowania jego interesów w Europie.

Powróciwszy do Rochester, Eastman przystąpił do założenia fabryki. W kwietniu 1880 roku wynajął trzecie piętro dużego budynku w środku miasta i zbudował kamery do wywoływania, odbijania i doświadczeń. W fabryce tej zjawiał się dopiero późnym wieczorem. Przerzeczność bowiem nakazywała nie porzucać jeszcze pracy w banku. Nikt w mieście nie wiedział o jego podwójnym życiu.

Wkrótce uzyskał drugi patent na: „Wysocy praktyczny sposób, umożliwiający każdemu fabrykowanie klisz w dowolnej ilości”. Jego „fabryka” pracowała już z największą nowojorską firmą „Anthony”, która zamówiła płyty za 1.000 dolarów. Po upływie niespełna 1.000 dni od chwili, gdy Eastman zaczął uczyć się fotografii, czasopisma wszystkich prawie krajów uznały wartość jego płyt, wielu fachowców postugiwało się nimi. Nawet angielski amerykański rząd należał do jego klientów. Były to niezwykle pomyślne czasy dla pionierów techniki. — BELL przed trzema laty obdarował ludzkość telefonem. — W rok później pojawił się fonograf EDISONA, który w roku 1879 dał światu światło elektryczne. Wynalazek Eastmana pomnożył liczbę tych królewskich darów.

W wieczór wigilijny 1881 roku matka George'a oznajmiła mu z radością, że jej starzy przyjaciele, pułkownik STRONG z małżonką, postanowili pożyczyc mu 1000 dolarów na rozbudowę przedsiębiorstwa. Był to pierwszy obcy kapitał, jaki powierzono młodemu wynalazcy. Teraz dopiero porzucił posiadanie w banku i oddał się fotografii. Już w styczniu 1881 roku powiększył fabrykę. Obstałunki napływały, chociaż była zima, czas nieodpowiedni do robienia zdjęć. Lecz kupcy chcieli zawnoczyć się w towar. Przedsiębiorstwo rozszerzone ponownie: pułkownik Strong zaliczył George'owi jeszcze 5.000 dolarów.

Pewnego dnia nadszedł list od firmy „Anthony”, która donosiła, że wszystkie zdjęcia były zamglone i zostaną zwrócone przez klientów.

Zdumiony i przerażony Eastman pośpieszył do Stronga. — Pułkownik zbladł. Zatrwożył się mocno o włożone w produkcję płyt pieniądze. Nie darmo jednak był oficerem. Posłał natychmiast George'a do firmy Anthony. Niestety, nadsyłano tam góry zamglonych płyt.

Eastman zapłacił firmie 5 tysięcy dolarów, jako zwrot kosztu uszkodzonych płyt i wrócił do domu. Był to najcięższy cios, jakiego doznał w życiu.

Zamknął się w swoim laboratorium i zaczął szukać przyczyny katastrofy.

Niestety, wszystkie płyty, wyprodukowane opatentowanym sposobem, dawały te same zamglone zdjęcia.

Eastman zmienił skład mieszaniny, temperaturę, nie porzucając starego sposobu, który dawał na początku tak zdumiewające wyniki. Lecz wysiłki były próżne. Zdawało się, że jakaś czarna księżka moc postanowiła zwyciężyć owoc jego pracy.

ZDOBYWA ŚWIAT

Pierwsze patenty. — Katastrofa. — Zamglone płyty. — 469 eksperymentów. — Wynalezienie papierowej płyty. — Pierwszy „aparat dla każdego”: Kodak

W międzyczasie mnożyły się ntyskiwania klientów, którzy cofali masowo zamówienia. Nie było rady. — Eastman oddalił wszystkich pracowników i zamknął fabrykę. Skończyło się marzenie o sławie i bogactwie. Pomimo to nie zaprzestał dociekań. **Dokonał 469 eksperymentów!** Rozpoczął pracę o piątej godzinie rano. O godzinie pierwszej po północy padł śmiertelnie znużony na łóżko i czytał powieści detektywistyczne, aby nie myśleć o fotografii. **Przez trzy tygodnie nie zmrugał oka.**

Rankiem 11 marca 1882 roku zjawił się w laboratorium pułkownik Strong i pokazał Georgeowi wzmiankę w dziennikach pod tytułem „Koniec Eastmana”.

— Chodź — rzekł do niego. Pojechali do Londynu. Tam odwiedzili wszystkich sławnych fachowców, prosząc o zbadanie przyczyny wadliwych zdjęć.

Znalazła się wkrótce. **Chodziło o drobną niedokładność chemiczną,** której w Ameryce nie

można było wykryć, ani usunąć.

Dnia 16 kwietnia wrócili do Rochester. Eastman zamknął się w swym laboratorium i opuścił je dopiero po dziesięciu dniach. Zdjęcia nie były już zamglone. Ale dwudziestoośmiolatek Eastman osiwił.

W książce rachunkowej pod datą 28 kwietnia 1882 roku było napisane niepewną ręką: „600 dolarów. Dziesięć dni”.

Był to pierwszy i zarazem ostatni dług, jaki zaciągnął w swym życiu George Eastman. — Zapłacił go punktualnie, a w rubryce zysków swego przedsiębiorstwa zanotował w końcu roku sumę 15.000 dolarów.

Nie trzeba jednak myśleć, że od tej chwili skończyły się kłopoty i zaczęły nieprzerwane zwycięstwa. **Wzrosła w międzyczasie konkurencja, ceny spadły, pogorszyła się koniunktura,** powodując upadek wielu przedsiębiorstw. Lecz Eastman nie tracił energii ani wytrwałości.

Już od dawna myślał nad mo- żliwością zastąpienia szklanej płyty papierową. Tak długo po-

wlzał eksperymenty, aż powołał do życia film i uzyskał patent. Dnia 3 października 1884 roku podał do dzienników następującą notatkę:

„Przedsiębiorstwo suchych płyt i filmów Eastmana powiększyło 1 października 1884 roku swój kapitał o 200.000 dolarów i od stycznia 1885 roku będzie obok dotychczasowych płyt produkować również papierowe”.

Notatka ta była istnym sięgnięciem do gniazda os. Zaczęto gwałtownie krytykować nowy pomysł Eastmana i szydzić z jego twierdzenia, że „każdy musi umieć fotografować”. Gdy zaś odważył się w czerwcu 1886 roku na przepowiednię, że „kamera zastąpi korespondentowi pióro”, mianoło pioruny oburzenia na jego głowę.

Nie przeszkodziło to bynajmniej Eastmanowi w pracy nad doskonałaniem fotografii. Międzynarodowa wystawa wynalazków w Londynie była sprawiedliwszą i bardziej uprzejmą w stosunku do niego, obdarzając go złotym medalem. **Owczesny książę Walii, późniejszy**

król Edward VII, nabył jego pierwszy aparat filmowy. Eastman miał tyle zamówień na taśmy, że jego dostawcy surowców nie mogli podoląć jego obrotu kom.

Eastman zaangażował najzdolniejszych techników oraz cały sztab agentów reklamowych i sprzedawców. **Edison zwrócił się do niego po filmy do wynalezionego świeżo kineoskopu,** z którego powstało obecne kino. Zaczęły powstawać filie. **Fabryka Eastmana rosła z dnia na dzień. W roku 1888 splonęła. Produkcja stanęła na trzy miesiące.**

Czas ten Eastman zużył na skonstruowanie „aparatu fotograficznego dla każdego”. Biedził się tylko z wynalezieniem nazwy. Musiała być krótka, miłe brzmiąca, łatwa do zapamiętania i mieć w sobie coś indywidualnego, nie przypominającą jednak ani człowieka, ani nazwy towaru.

Eastman lubił bardzo litere „K”, od której zaczynało się panienskie nazwisko jego matki. Zestawienie dwóch takich liter

liter wydawało mu się jeszcze wymowniejszym. W ten sposób powstał „Kodak”.

Dnia 4 września 1888 roku opatentował swój „Nr. 1 Kodak”, którego cena wynosiła 25 dolarów. W ciągu pięciu godzin napisał pierwszy podręcznik do nauki fotografii. Po upływie miesiąca zjawił się „Nr. 2 Kodak”.

Maksyma, jaką poprzedził swoje wskazówki, zwróciła ogólną uwagę.

„Naciśnij guzik, a resztę już my zrobimy. Kodak”.

Humor i karykatura postarali się o spopularyzowanie tego oryginalnego „molla”. C. L. Sullivan wystawił w komedycznej operze „Utopia” balet pięknych tancerzek z „kodakami” w rękach.

Rudyard Kipling pisał o „Kodaku”, który stał się treścią dowcipów i anegdot. **Dzienniki pełne były opisów amatorskich zdjęć, które stały się ulubioną rozrywką różnych znakomitości.**

Rok 1889 przyniósł 116.000 dolarów zysku. W roku 1890 podniesiono kapitał do miliona dolarów. W roku 1892 wynosił pięć milionów. Firma otrzymała nazwę Eastman Kodak Company. W roku 1893 krach giełdowy i bankowy podkopał był wielu przedsiębiorstw. Firma Eastmana odczuła również ogólny wstrząs, lecz obeszło się bez większych trudności. Lata 1895 — 1896, lata świetnej koniunktury z prawdziwym autem, trustami Carnegiego i Rockefellera, wiataskopem Edisona, kinematografem braci Lumieres dały również Eastmanowi świeże miliony: obdarzył świat pierwszym istotnym filmem. Eastman Kodak Company zdobyła świat w zwycięskim pochodzie fotografii i filmu. Założyła poza fabrykami własny uniwersytet i szpital. **Pięciodolarowe conto małego George’a urosło już w roku 1892 do milionów,** chociaż twórca ich nie miał jeszcze 38 lat.

E. Jameson.

Sternik króla Sjamu

Zawrotna kariera H. N. Andersena

W Kopenhadze zmarł po dłuższej chorobie w wieku lat 85 rada H. N. Andersen, założyciel i generalny dyrektor Wschodnio - Azjatyckiego Towarzystwa. Na nowego kierownika Wschodnio - Azjatyckiego Towarzystwa jest przewidziany książę Axel, wuj króla duńskiego. (REDAKCJA)

W Danii istnieje wiele ludzi, którzy noszą to samo nazwisko, co wielki bajkopisarz duński, ale żeglarz Hans Niels Andersen należy do tych niewielu, którym udało się urzeczywistnić bajeczne sny swej młodości. Nakskov jest cichym, skromnym miasteczkiem na duńskiej wyspie Laaland. Tam **arodził się Hans Niels Andersen w 1852 roku jako syn biednego robotnika.**

Wyrósł w surowej atmosferze, przepojonej słonym powietrzem, dziegiem i konopiami. Jedynym tematem rodziców i marynarzy, przychodzących do nich wieczorami, były sprawy ich małego portu i dalekiego morza. Bardzo wczesnie chłopiec odczuł tęsknotę do dalekiego morza, która nie została jednak od razu zaspokojona. — Początkowo został robotnikiem w zakładzie reparacyjnym okrętowym, ale nie wytrzymał tam długo i przy pierwszej okazji **przeniósł się na żaglowiec, aby pojechać daleko,**

na morze. Lata spędzone na morzu były twarde i ciężkie, ale ustaliły jego charakter, wyostrzyły spojrzenie i nauczyły go, że — jak zwykł był mówić — **świat nie jest tak wielki, aby nie można go objąć myślą.**

Na żaglowcu „Nicoline” przybył w początkach roku 1870 do Chin, o których marzył we wczesnej młodości, a w 1873 r. — do Sjamu, który zdecydował o jego przyszłym życiu i wysunął się na stanowisko potentata handlowego o światowym znaczeniu.

Pierwsza podróż po rzece Ma nam do stolicy Bangkoku zrobiła wielkie wrażenie na młodym żeglarzu. Postanowił tu

próbować szczęścia, gdyż szybko ocenił bogactwa tego kraju i jego stosunkowo niewielkie stosunki z Europą.

Andersen został sternikiem na żaglowcu „Thoon Kramon”, należącym do króla Sjamu i używanym przezeń do podróży handlowych po wodach wschodnio - azjatyckich. Po krótkim czasie młody duńczyk był kapitanem tego okrętu i jednocześnie kierownikiem jego ładunków. Zerwał z przestarzałymi metodami, według których **handel prowadzony był tylko z niektórymi miejscowościami i tylko o określonych porach roku,**

w których nie było wiatrów. — Andersen nie troszczył się o monsuny, skądkolwiek wiał wiatr, zawoził swe towary tam, gdzie były największe możliwości zbytu. **Zaoszczędził trochę pieniędzy, założył firmę handlową w Bangkoku i postanowił przewieźć okręt z ładunkiem do Anglii.**

Rząd udzielił pozwolenia na to niesłychane przedsięwzięcie, polegające na tym, by w zimie pojechać żaglowcem do Europy z załogą, składającą się wyłącznie z malarzy i sżamezyków. Przedsięwzięcie udało się i spekulacja Andersena dała **wyjątkowo pomyślny rezultat.** — Ładunek sprzedał w Liverpoolu ze stu procentowym zyskiem.

Po osiemnastu miesiącach przybył znów do Bangkoku, gdzie teraz stał przed nim otworem drzwi, wiodące do najbardziej wpływowych osobistości.

Porzucił żeglarstwo, założył wielki dom handlowy i hotel, a w 1884 roku stworzył z pewnym kapitanem firmę Andersen

et Co. Szybko rozwinęło się to młode przedsiębiorstwo do rozmiarów wielkiej firmy importowej i eksportowej; zaczęto budować okręty, aby zapewnić sobie tańszy przewóz, zdobyto koncesje na wyrab lasów, założono własne tartaki, w których obrabiano kosztowne drzewo i **firma handlowa przekształcała się w wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe.**

Hans Niels Andersen miał przeszło 40 lat, gdy po raz pierwszy znów stanął na swej ziemi ojczystej, jako człowiek wpływowo, bogaty i ceniony. Miał wielkie plany. Udało mu się zainteresować duński świat finansowy swoją firmą, co po przewycięzeniu przeszkód i trudności **doprowadziło w 1897 roku do stworzenia Wschodnio - Azjatyckiego Towarzystwa,**

do którego wstąpiła stara firma Andersen et Co. W ciągu 40 lat, które upłynęły od owego czasu, sternik króla Sjamu uczynił z Wschodnio - Azjatyckiego Towarzystwa przedsiębiorstwo zna ne i poważane w całym świecie. Stworzone przezeń państwo gospodarcze jest **niewidzialnym imperium kolonialnym Danii,** które obejmuje wszystkie części świata i morza.

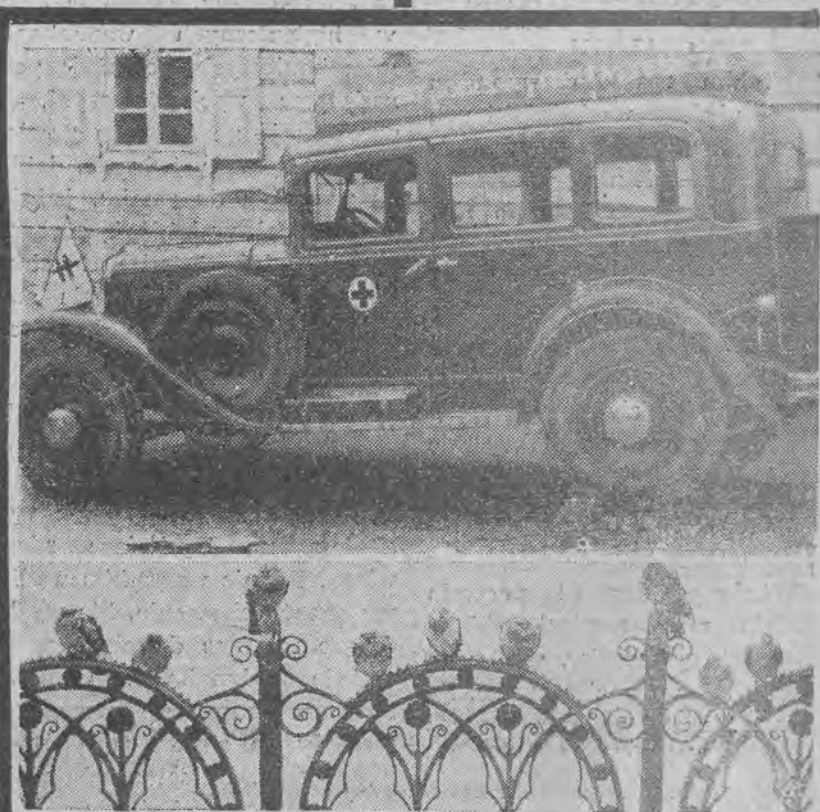
Obok filii i agentur tego towarzystwa, które znajdują się w całym świecie, w Madrasie, Rangoonie, Seattle, Kapsztadzie i Santiago de Chile, prócz własnych okrętów, kursujących pod duńską flagą, **towarzystwo zatrudnia również okręty szwedzkie, polskie, francuskie, południowo - afrykańskie i sjamskie,**

posiada własne stocznie, własne towarzystwa ubezpieczeniowe morskie, własne fabryki eksportowe w Danii, które wysyłają za morza cement, farby i konserwy mleczne, za morzem natomiast posiada własne kopalnie cyny, własne plantacje gu-

my i kopry, których produkty odgrywają potężną rolę w międzynarodowym handlu wymiennym.

Nici tego państwa przemysłowego, zatrudniającego przeszło 20 tysięcy funkcjonariuszy, zbiega się w „budynku zarządu” Wschodnio - Azjatyckiego Towarzystwa w Kopenhadze. Tu rezydował do chwili śmierci radca H. N. Andersen, przyjaciel i mąż zaufania króla duńskiego. Motto jego brzmiało: **„Kto naprawdę chce, ten potrafi”.**

Zgodnie z tym działał i... zwyciężył.



1. Ruchoma poradnia przeciwgruźlicza ze składowym rentgenem i własnym napędem elektrycznym, własność powiatowego towarzystwa przeciwgruźliczego wleńsko - trockiego. W ciągu ostatniego okresu w 20-u szkołach wiejskich na terenie wymienionego powiatu, przeprowadzono badania za pomocą rentgena i prób tuberkulinowych chorych dzieci w wieku szkolnym. — 2. Golebie siedzące w mroźny dzień na żelaznej bramie parlamentu brytyjskiego w Londynie, stanowią niewątpliwie piękny, naturalny ornament.

WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

Myogelosa-cierpienie
mięśni

Rzadko kto wie, że cały szereg cierpień mięśni i stawów polega na tworzeniu się zgałarecek i guzów. Wybitni szwedzcy masażyści już dawniej znali te objawy, lekarze jednak nie uznawali ich. Docent Straker poruszył ostatnio zagadnienie tego dziwnego cierpienia. Osoby, odczuwające bóle w różnych okolicach ciała, podobne do bólów po gimnastyce, uskarżają się na sztywność ruchów przy chodzeniu. Przy dotykaniu zbołałych miejsc można wyczuć obecność stwardnień w mięśniach. Powstają one przez działanie zimna lub wysiłku fizycznego. Stwardnienia tworzą się w muskulaturze nóg, co nazywają myogelosą i biorą często za zapalenie żył, na szyi, gdzie powodują sztywnienie karku, na grzbiecie i krzyżu, gdzie powodowane przez nie bóle lekarze przypisują czasem mylnie chorobom kobiecym.

Terapia polega na masażu dość bolesnym, rozcierającym stwardnienia, oraz na stosowaniu ciepła. Zabiegi te muszą być warunkowo wykonywać ludzie, obeznani z anatomią muskulatury i stawów.

Operowanie bólów

Największym nakazem dla lekarza jest uwolnienie chorego przynajmniej od bólów, o ile nie może usunąć samego cierpienia. Medycyna posiada mnóstwo środków kojących, przede wszystkim morfina, bez której, jak powiedział pewien znakomity chirurg, nie można w ogóle być lekarzem. Istnieją jednak stany bolesności, wobec których wszelkie środki usmierzające są bezsilne.

MARTYROLOGIA NIEULECZALNEJ

O takim rzadkim wypadku mówił niedawno wiedeński profesor Juliusz Bauer. Chodziło o sześćdziesięcioletnią kobietę, znoszącą straszne bóle po złośliwym zapaleniu płuc, skutkiem którego nastąpiło rakowe zwyrodnienie i rozpad w kręgosłupie. Bóle trwały bez przerwy, czyniąc ostatnie chwile nieuleczalnie chorej niewypowiedzianą męczarnią. Wszystkie środki usmierzające nie przynosiły najmniejszej ulgi.

ZDUMIEWAJĄCY WYNIK

Wtedy profesorowi przyszła genialna myśl przecięcia oddzielnie włókien nerwów, wychodzących z mleczka pacierzowego. Za błąd ten został wykonany przez doktora Picka. Wymagał dużej ostrożności, aby nie uległy uszkodzeniu ważne nerwy. Wynik operacji był wprost zdumiewający. Już po upływie kilku godzin po operacji pacjentka nie czuła bólów, które nie powtórzyły się aż do jej śmierci, spowodowanej nieuleczalnym cierpieniem.

Postępy terapii świetlnej
Wynalazek praskiego badacza

Człowiek przypłaca nowoczesną cywilizację zdrowiem. Życie w wielkich miastach oddala go od naturalnej podstawy istnienia, jaką jest przyroda.

Medycyna stwierdziła ostatnio wielki wpływ zdrowotny światła i słońca. Niewidoczny dla naszego oka składnik światła słonecznego, mianowicie promienie ultrafioletowe okazały się wrogiem bodźców chorobowych, chroniącym nasze zdrowie.

Ciekawe badania wykazały, jak mało z tych zdrowiodawczych promieni dochodzi do mieszkańca dużego miasta.

W Pradze robiono przez cały

tego, które stwierdziły, że warstwa chmur i mgły pochłania je prawie zupełnie w czasie od listopada do lutego.

Na szczęście cywilizacja, oddalająca nas od przyrody, naturalnej podstawy życia, wynagradza człowiekowi częściowo rok pomiaru światła ultrafioletu krzywdę, oddając na jego usługi osiągnięcia techniki. Brak światła ultrafioletowego w powietrzu wielkiego miasta zastępuje „sztucznym słońcem”. Niewidoczne promienie infraczerwone zyskują coraz większe uznanie. Światło to, odczuwane w postaci ciepła, w połączeniu ze światłem ultrafioletowym

tworzy źródło lecznicze, najbardziej zbliżone do naturalnego słońca.

Praskiemu fizykowi doktorowi Ledererowi udało się skonstruować lampę naświetlającą, wytwarzającą z jednego źródła cały zasięg promieni od ultrafioletowych do infraczerwonych. W ten sposób to sztuczne słońce, znane pod nazwą „Perihel” zbliża się bardzo do górskiego słońca. Działanie jego polega na związku biochemicznego działania światła ultrafioletowego z głęboko przenikającym działaniem ciepłym promieni infraczerwonych.

Światło ultrafioletowe wpra-

wia w ruch całkowitą działalność organizmu, wzmacnia ogólny stan zdrowotny, budzi apetyt, przyspiesza tworzenie się krwi, jednocześnie zaś obniża jej ciśnienie i zabija bakterie. — Powstająca przy naświetlaniu opalenizna skóry, uważana ogólnie za oznakę zdrowia, nabiera szczególnej wagi wobec badań, dokonanych przez doktora Borchardta, który stwierdził, że pigmentacja ta hartuje skórę, potęgując jej odporność na ciepło i chłód, inaczey mówiąc, na katary, przeziębienie, grype i zapalenia gardła. Wytworzone przez „Perihel” promienie infraczerwone wywołują przez swe działanie ciepłe żywsze krążenie krwi w naświetlanej tkance, kojąc w ten sposób bolesność i lecząc w nerwach i mięśniach procesy zapalne, jak neuralgia i reumatyzm. Poza tym światło infraczerwone potęguje działanie promieni ultrafioletowych i chroni skórę od uszkodzenia. —

Kombinacja świetlna „Perihel”, której wybitne wyniki zostały już stwierdzone w wieloletnich uniwersyteckich klinikach, stanowi istotny postęp w dziedzinie terapii świetlnej. Zakres jej stosowania rozszerza się szybko, obejmując również dziedzinę kosmetyki. „Perihel” leczy alopeję, egzemy i niektóre przyczyny wypadania włosów. — Pomocnym działaniem profilaktycznym daje pomyślne wyniki w leczeniu niedokrwistości, gruźlicy kości i skóry, zapalenia jajników. — Znana skuteczność naświetlań w terapii przeciwrachitycznej polega na wytworzeniu w ciele istnej fabryki witamin, produkującej niezbędną w danym wypadku witaminę D. Naświetlanie przyspiesza również gojenie ran i złamań.

Rozumie się, że stosowanie naświetlań wymaga kontroli ze strony lekarza. Wielostronna ich skuteczność nozwala żywić nadzieję, iż staną się dla pokrzywdzonego przez naturę mieszcucha jej ekwiwalentem.

Poranna gimnastyka

Rozpowszechniony obecnie zwyczaj porannych ćwiczeń cielesnych powoduje pewne zastrzeżenia ze strony lekarzy. Przede wszystkim powinni stosować je ostrożnie ludzie starsi, u których naczynia krwionośne nie mogą po dłuższym wypoczynku przejść szybko do ruchu. Osłabienie serca u ludzi pięćdziesiątce może spowodować niebezpieczne zaburzenia w jego czynnościach, jak również w mózgu. Osoby starsze lepiej uczynią, wyrzekając się porannej gimnastyki lub sportu wczesnych godzinach. Bardziej nadają się do takich ćwiczeń godziny popołudniowe. Wszelki fizyczny wysiłek w starszym wieku winien być stosowany indywidualnie i z tego powodu nie wskazane są masowe ćwiczenia.

Stan zdrowia 50-letniego mężczyzny

Życie płciowe kobiety kończy się przeważnie już w czterdziestym roku życia, podczas gdy mężczyzna pięćdziesięcioletni korzysta jeszcze z pełni sił fizycznych i życiowej energii. — O ile mężczyzna w tym wieku zasięga porady lekarza, to pochodzi przeważnie z warstwy zamożnej, która poza dość uciążliwymi obowiązkami towarzyskimi i zawodowymi, lubi korzystać z uciech życia.

Pacjent taki należy do rzędu nienasyconych, pochłonięty wciąż interesami, goniący za honorami i gromadzący bogactwa. Rzadko pozwala sobie na wypoczynek, aż pewnego dnia następuje pierwsze ostrzeżenie ze strony przemęczonego serca. Po lekkiej irytacji rzeżki dotąd

pięćdziesięcioletek odczuwa nagle ból w piersiach, doznaje zawrotu głowy. Ogarnia go na chwilę obawa śmierci. Nie przywiązuje jednak na początku wagi do tego zdarzenia. Ataki powtarzają się jednak i pojawiają się lekkie przygnębienie, które zwraca w końcu uwagę otoczenia.

Lekarz konstatuje zmiany w sercu i naczyniach. O ile pacjent postępuje według jego rad stan jego zdrowia polepsza się. Człowiek taki musi mieć na uwadze, że przeżył już większą część życia, powinien ograniczyć zakres pracy i wprowadzić częste wypoczynki. Musi również zmienić nieco sposób odżywiania się, zmniejszyć ilość tłuszczów i mięsa, a spo-

żywać wzamian więcej jarzyn. Zupełne wyrzeczenie się alkoholu i tytoniu nie jest na początku niezbędne. Wskazany natomiast częsty ruch na świeżym powietrzu.

Jeżeli jednak zagrożony pięćdziesięcioletek lekceważy rady lekarza, naraża się na ciężkie skutki choroby sercowej, tak częstej przy obecnym trybie życia, uwarunkowanym walką o byt, która sprawia, że mężczyźni wyczerpują się wcześniej, niż kobiety. Już przy trzydziestu lub czterdziestu latach zdradzają objawy arteriosklerozy. Jedynie rozsądny tryb życia, regularne wypoczynki i racjonalny ruch mogą zapobiec zbyt szybkiemu wyczerpaniu z jego fatalnymi skutkami.

BLADE DZIECKO

Zły wygląd dzieci, chowanych w dostatku, sprawia dużo troski rodzicom. Dzieci te żyją w higienicznych warunkach mieszkaniowych, pozostają pod nadzorem wychowawczyni, — przebywają na świeżym powietrzu, otrzymują jedzenie, jakie im przypada do smaku, jadają dużo łakoci, wyjeżdżają corocznie na wieś. Pomimo to stan ich zdrowia nie zadawała ani rodziców, ani lekarza domowego, czuwającego nad nimi.

WINNE JEST ROZPIESZCZENIE

Co jest przyczyną, że dzieci w zamożnych domach nie wyglądają na tryskające zdrowiem? Przede wszystkim wadliwy sposób chowania. Złe wyglądające mizerne dzieci są przeważnie jedynakami. Okoliczność ta powoduje szczególne względy ze strony rodziców i nauczycieli. Dzieci uważają się za istoty uprzywilejowane, których życzenia i kaprysy będą zawsze spełnione i wyzyskują słabość otoczenia, teroryzują je nawet szczególnie, gdy są pewne poparcia dziadków i babek. Taki pieszczoł, pomimo, że często nie potrafi jeszcze mówić wyraźnie, zdołał już stwier-

dzić, że matka martwi się, gdy on nie chce jeść. Wychowawczyni stara się wszelkimi sposobami zachęcić go do jedzenia, co nie zawsze się jej udaje. —

Dość często dziecko bywa przekarmione. Matka znajduje, że za mało jąda, pomimo, że zmiata wielkie porcje. Dziecko często zwraca nadmiar pokarmów.

W takich razach uważają je za chore i zwracają się do lekarza, który nie zawsze może ustalić odrazu powodu niedomagania, nie znając dokładnie warunków w jakich żyje dziecko.

DZIECI SĄ PRZEKARMIONE.

Dzieciom takim brak poprostu uczucia głodu, które go nigdy nie zaznały. Waga ich ciała nie jest zwykle zbyt mała, wyglądają na dobrze odżywione, ale są często blade, co niepokoi rodziców. Okazuje się, że zbyt troskliwi rodzice zmuszają dziecko do wypijania dziennie poza posiłkami kilka szklanek mleka, co pozbawia je apetytu na obfitsze odżywianie. Na bladeść wpływa w dużej mierze sposób życia. Dzieci spędzają po pięć do sześciu godzin w szkole, w pomieszczeniach niedostatecznie wietrzonych, a w zimie czę-

sto przegrzanych. Za mało przebywają na powietrzu. Popołudniowe bowiem godziny wypełniają im odrabianie lekcji oraz dodatkowa nauka muzyki, języków obcych i tańca.

KONIECZNOŚĆ HARTOWANIA

Na umysłowy rozwój dzieci zwraca się dużo uwagi ze szkoda rozwoju fizycznego. Rodzice zapominają o starej maksymie: „Zdrowa dusza w zdrowym ciele”. Zagadnienie hartowania nabiera tu szczególnego znaczenia.

Już roczne dziecko powinno spędzać kilka godzin dziennie na powietrzu bez względu na temperaturę. Należy codziennie stosować kąpiel i masaż, jak również gimnastykę rano i wieczorem. Dziecko trzeba wcześniej zaprawiać do pływania, ślizgania się i dłuższych spacerów.

Tak wychowane dziecko nie będzie nigdy blade i nerwowe, będzie wesołe i rześkie.

Jak widzimy zdrowe dziecko zależy nie tyle od pomyślnych warunków materialnych, ile od racjonalnego ich wykorzystania, zależnego w zupełności od inteligencji i rozumnego postępowania rodziców i wychowawców.

MATKA I DZIECKO

URODZIŁ SIĘ PRZED GODZINĄ...

Długie miesiące czekałaś na niego i tęskniłaś za nim. Marzyłaś o tym, że będzie miał niebieskie oczki i złote, wijące się loki i słodkie doleczki w różowej buzi.

Urodził się przed godziną. — Kiedy spoglądasz na pomarszczoną, czerwoną twarzyczkę, jesteś trochę rozczarowana. — Bez bna buzia krzywi się i drży, a jeśli masz szczęście, w pewnej chwili podniesie powieki i pokaże ci ciemno - błękitne niewidzące źrenice.

Naturalnie nie może znać ciebie, ani nawet widzieć, bowiem zmysły jego są jeszcze bardzo niedoskonałe.

Czy zastanawiałaś się kiedyś nad tym, że nowonarodzone dziecko nie patrzyło dotąd swymi oczkami, nie słyszało uszami i nie oddychało płucami?

Dziewięć miesięcy twe dziecko żyło doskonale ochronione przed wszelkim hałasem, wstrząsem, światłem i wysiłkiem.

Nawet odczuwanie przestrzeni wokoło siebie jest dla niego nowym doświadczeniem i wydaje mu się niepokojące. Możesz się więc domyślić, że jeśli jego przyjście jest ciężkim przeżyciem dla ciebie, to napewno nie mniejszym wstrząsem dla dziecka, które wymaga absolutnego spokoju, ciszy i smu, aby powoli przyzwyczyło się do nowych warunków.

NIE LUBI ŚWIATŁA.

Zauważysz odrazu, że noworodek nie znosi jaskrawego światła i reaguje krzykiem na każdy hałas, lub wstrząs. Powinien spać w ciepłym, lecz dobrze wietrzonym pokoju, w pierwszych tygodniach swego życia dwadzieścia dwie godziny na dobe.

Pierwsza kąpiel jest dla noworodka także wielkim wstrząsem. Napewno wydaje mu się, że upada w ogromnej przestrzeni i powietrzu, które jest wokoło niego.

Należy ostrożnie, lecz energicznie dziecko kąpać i przemywać do niego łagodnym cichym głosem.

Znaczone dzieci

Coraz bardziej wprowadza się u nas zwyczaj rodzenia dzieci w klinikach. Młode mamusi doszły do wniosku, że jest to znacznie wygodniejsze i bezpieczniejsze.

Zawsze jednak przeciwko porodowi w klinikach wysuwany jest zarzut, może śmieszny i nierozsądny, ale bardzo naturalny, przez wszystkie matki i babcie.

"Tyle dzieci rodzi się w klinice.. Tak łatwo może się zdarzyć, że dziecko zostanie zamienione!"

Co zrobić? Czy znaczyć bieliznę? Czy należyć na rączkę branzoletkę? Ale noworodek zmienia codziennie bieliznę, a branzoletka może mu przeszkadzać.

Amerycanie w świetny sposób rozwiązyli ten problem.

Na plecach niemowlęcia natychmiast po urodzeniu, kładzie się czarny papier, w którym są wycięte linie dla dziecka.

Kilka minut naświetlania lampą kwarcową znaczy plecy niemowlęcia literami, które trwają sześć miesięcy i zapewniają identyczność noworodka oraz spokój jego matki.

SPOKÓJ I UMIAR

Karmienie stanie się wkrótce największą przyjemnością dziecka, jeśli rozpoczniesz je spokojnie i cierpliwie. Nawet jeśli dziecko na początku jest powolne i nie umie sobie dać rady, nie spiesz się i nie naglij. Pamiętaj o tym, jakie to wszystko jest nowe dla noworodka i jak ostrożnie należy go do nowych warunków przyzwyczajać. Noworodka należy umieścić bardzo wygodnie i matka powinna również siedzieć dobrze oparta i na wygodnym miejscu do pierwszego karmienia.

W ramionach matki dziecko czuje się pewnie i bezpiecznie; dlatego też jest ona pierwszą o-

sobą, która nabiera w życiu dziecka jakiegoś znaczenia. Lecz bądź ostrożna i cierpliwa w swej miłości dla dziecka, noworodek bowiem przychodzi na świat zupełnie nieświadomy tego, co go otacza. Dopiero po kilku miesiącach zaczyna on zwracać uwagę na to, czy jesteś przy nim czy odchodzisz lub czy w pokoju jest więcej lub mniej jasno. Hamuj więc twą tęsknotę do tego, by cię poznał; nie narzucaj mu gwałtem pojęć i wyobrażeń, do których jeszcze nie dojrzał. Inteligencja dziecka rozwija się samorzutnie i szybko, przynaglania jej rozwoju wpływa tylko na nerwowość dziecka.

PIERWSZY UŚMIECH

Pozwól dziecku rozwijać się spokojnie i naturalnie, a pewnego dnia będziesz sówicie nagrodzona jasnym świadomym spojrzeniem i uśmiechem. Główną zasadą w wychowaniu niemowlęcia powinno być: dać mu czas. Troskliwie dbać o fizyczny rozwój, dać wszelkie najkorzystniejsze warunki rozwoju i pozostawić w spokoju.

Najlepszym zaś darem jaki mogą ofiarować rodzice swemu dziecku, jest radość, harmonijna atmosfera domu, czułość i troskliwość nie przesadzona i wypływająca z kochającego mądrego serca.

Micheline

Kąpiel niemowlęcia

Niemowlę nie byłoby nowoczesnym dzieckiem, jeśli nie lubiłoby wody. Śmieje się też codziennie i szczerzy ząbki, kiedy kładziemy je do wianenki. Jeśli dziecko płacze przy kąpeli, to znaczy, że boi się, że napewno któregoś dnia woda była za ciepła, lub polewanie wodą zbyt chłodne. Dziecko nie czuje się dobrze, że i niespokojnie śpi, jeśli nie kąpiemy go codziennie. Z praktycznego punktu widzenia i dla wygody matki jest łatwiej kąpać niemowlę w rannych godzinach, zaraz po wstaniu; lecz dla dobra dziecka szczególnie jeśli jest trochę nerwowe, polecana jest bardzo kąpiel wieczorowa. Tuż przed ostatnim posiłkiem, około ósmego należy przygotować w malej wianence kąpiel ciepłą, do której można dodać wywar li-powy lub otręby. Należy dziecko pozostawić w wodzie około kwadransu i bacznie uważać, by woda zbyt nie ostygła. Po wyjściu z kąpieli należy dziecko zaraz ubrać na noc; nie przechadzać się z nim, nie umieszczać pod jasnym światłem. Natychmiast należy dziecko położyć do łóżeczka i dać mu wieczorny posiłek.

Pod podwójnym działaniem ciepłej kąpieli i posiłku, dziecko zaśnie szybko i spokojnie i nie będzie budzić się w nocy.

KĄPIEL GORCZYCOWA

Kiedy się zbliża pora chłódów i deszczów, niepokojąca pora bronchitów, kaszli i katarów, zdarza się często, że niemowlę, pomimo wszelkich ostrożności i troskliwej opieki, zaziębi się i niepokoi nas nocą męczącym suchym kaszlem lub kichaniem. Dobra gorczycowa kąpiel często przynosi ogromną ulgę zaziębionemu dziecku. Należy napełnić wianenkę wodą i w torebce zanurzyć 50 gramów gorzycy mielonej, którą powoli rozpuszczamy, nie otwierając torebki.

Podczas kąpieli, która nie powinna trwać dłużej, niż pięć minut, należy uważać, aby woda nie dostała się do noska, ani do buzi dziecka.

Małą gąbką należy wyciskać wodę na ciało dziecka, trzymając je możliwie zanurzone w wodzie.

Po kąpeli niemowlę należy natychmiast zawinąć w ciepłe prześcieradło i starannie osuszyć.

Należy uważać, aby kąpiel odbywała się w miejscu wolnym od przeciągów i niezbyt jaskrawo oświetlonym.

Dr. X

Czy jesteś dobrą żoną i matką?

1. Jeśli mąż twój wraca wieczorem, czy nie mówisz czasem z westchnieniem: „nareszcie!”?
2. Kiedy przyprowadza swych dwóch serdecznych przyjaciół, czy nie oponujesz przeciwko temu, by być czwartą do brydża?
3. Czy nie otwierasz ostentacyjnie okna wtedy, gdy pali on fajkę lub cygaro?
4. Czy jeśli mąż twój wychodzi sam, nie mówisz mu ironicznym tonem, że jest ci to obojętne?
5. Czy gdy wraca wieczorem z pracy, jesteś mniej uśmiechnięta i gorzej ubrana, niż w roku ubiegłym?
6. Czy często odradzałaś mu pewnych przedsięwzięć z obawy, że spełzną one na niczym?
7. Jeśli odrabia on z synem lekcje, czy nie dziwisz się z lekka ironicznie jego wiadomościom?
8. Czy, kiedy syn twój zadaje ci pytania, nie odpowiadasz mu, że dowie się o wszystkim później?
9. Czy schowałaś pieniądze,

- które otrzymał od dziadków na urodziny?
10. Czy nie zaofiarowałaś mu pożyczkowego prezentu imię ninowego pod pretekstem, że jest już za duży do zabawek?
11. Czy okazywałaś swemu dziecku swój zły humor?
12. Czy mówiłaś często: „chętnie wyszłabym z tobą na spacer, ale mam tyle roboty w domu”?

Jeśli odpowiedź brzmi: nigdy! — należy postawić 0, jeśli czasem, lecz rzadko — 1. Jeśli często — 2, jeśli zawsze — 3. Cyfry należy zsumować. Do dziesięciu nota jest dobra. Do piętnastu dość dobra, do dwudziestu — średnia, od dwudziestu pięciu — należy się koniecznie zmienić.

CZY JESTEŚ DOBRĄ CÓRKĄ?

1. Czy często powtarzasz, że twoja matka jest za stara na to, by być twoją przyjaciółką?
2. Czy masz zwyczaj w towarzystwie mówić coś po cichu na ucho swej przyjaciółce?
3. Czy obgadujesz wobec twe-

- go tancerza jego poprzednią partnerkę?
4. Czy jeśli młodzieniec prosi cię do tańca, nie odpowiadasz mu, że już jesteś zajęta aż do dziesiątego tańca?
5. Czy nie sprawia ci przyjemności złożenie twej starej ciotki barwienie swych policzek lub ordynarnymi wyrazami?
6. Czy nie uważasz, że matka zawsze za wiele wydaje pieniędzy na swoje suknie, a za mało na twoje?
7. Czy nie niecierpliwisz się często jej uwagami i nie mówisz: „Ty tego nie rozumiesz!”
8. Czy nie wyrażasz się źle o chłopcu, który ci się bardzo podoba, tylko dlatego, że nie zwraca on na ciebie uwagi?
9. Czy nie zwracasz matce często uwagi, że ubiera się za młodo i że nie powinna się malować?
10. Jeśli jesteś źle traktowana przez swych znajomych, czy jesteś pewna, że nie jest to z twojej winy?



1. Król i obywatel. Na reprodukowanym przez nas zdjęciu widzimy króla greckiego Jerzego II, który jadąc autem na ulicach Aten zatrzymał się, by porozmawiać z jednym z najstarszych mieszkańców tego miasta. — 2. Czteropiętrowy dom towarzystwa gramofonowego „His Master's Voice” na Oxfordstreet w Londynie, spłonął doszczętnie. — 3. Noc narciarzy w Paryżu. Pod protektoratem podsekretarza stanu we francuskim ministerstwie wychowania fizycznego p. Lagrange odbyła się w salonie narciarskim u bram Wersalu wielka tradycyjna noc narciarzy, z której dochód został przeznaczony na rzecz bratniej pomocy b. kombatanów francuskich. Na zdjęciu naszym fragment tej oryginalnej nocy narciarskiej. — 4. Kazimierz Wierzyński, nowy członek Polskiej Akademii Literatury.

SŁONIE WALCZA Z TYGRYSAMI

Mr. Snyder podejmował gości w swojej willi w Lembarang na półwyspie Malakka. Pewnego wieczoru, gdy zebrani odpoczywali na werandzie po upalnym dniu, jeden z nich, mr. Bennet z Bangkoku, opowiedział następujące zdarzenie, które w swoim czasie poruszyło całą południową Azję. Opowiadający był świadkiem tego niezwykłego wypadku.

— Król sjamski urządza każdego roku wielkie polowanie na słonie. Nie odbywa się ono w miejscowościach, w których zauważono większą liczbę tych zwierząt, lecz spędza się je na jedno miejsce, gdzie odbywają się królewskie łowy. Setki nagiacy pędzi tygodniami słonie z ich legowisk do Akuthia, dawnej stolicy Sjamu, leżącej obecnie w gruzach w odległości 40 mil od Bangkoku. Stoi tam licząca setki lat keddah, rodzaj kralu, zbudowanego z potężnych pni żelaznego drzewa tuż nad rzeką Menamem. Dzień polowania stanowi wielką uroczystość dla mieszkańców stolicy. Wszystko spieszy nad rzekę, aby być świadkami niezwykłego widowiska, na które król zaprasza zamieszkałych w Bangkoku Europejczyków, wyznaczając im miejsca na królewskich trybunach. Lud gromadzi się za palisadą, gdzie duże odstępy pomiędzy pniami, z których składa się ogrodzenie, pozwalają obserwować przebieg łowów.

W drodze do Ahuthia

Mr. Bennet udał się wraz z innymi zaproszonymi Europejczykami do Ahuthia. Po środku keddah, odznaczającego się imponującymi rozmiarami, wznosi się świątynia Buddy, otoczona również palisadą, zwróconą frontem ku ciężkiej bramie, zamkniętej wejście do ogrodzenia. Do bramy prowadzi przybudówka w postaci leja, zewszającego się do wnętrza. Przez tę przybudówkę wpędzane są słonie. Z drugiej strony keddah za palisadą rozciąga się już dżungla, rojąca się od dzikich bestii.

Liczba świadków polowania wynosiła kilkadziesiąt tysięcy. Trybuna królewska była już za pełniona do ostatniego miejsca. Król przybył w towarzystwie licznych żon i dał znak do rozpoczęcia polowania. Zagrzmiwały trąby. Na przeciwnym brzegu Menamu rozległy się nawoływania. Pomiędzy palmami zarysowały się olbrzymie ciemne postacie, dążące ku rzece. Były to dzikie słonie. Otaczały je tłumnie oswojone. Kierowane przez przewodników i łowców popychały ku rzece swoich dzikich braci i siostry. Majestatycznie prawie wstępowały słonie w mętne wody. Parskanie ich dochodziło do trybun. Przeprowa trwała prawie dwie godziny. Nareszcie samica, prowadząca dzikie słonie, wyszła na brzeg przed lejowatym wejściem do keddah.

Wahała się przez krótką chwilę, lecz ruszyła dalej, a za nią reszta dzikich słoni, łagodnie popychanych przez oswojone. Znalazły się wreszcie wszystkie wewnątrz ogrodzenia. Wrota zamknęły się z trzaskiem. Niektóre z dzikich słoni podniosły niespokojnie głowy, zaczęły poruszać uszami i związać trąby, lecz uspokoiły się, widząc, że starsi i przewodniczka nie okazują trwogi.

Stado w pułapce

Niejeden ze świadków wejścia słoni w ogrodzenie dziwił się z pewnością, że dzikie zwierzęta dały się bez sprzeciwu zapędzić do keddah, zwłaszcza przewodniczka, odznaczająca się zwykle wielką ostrożnością. To niezrozumiałe na pozór zachowanie się starszych słoni znajduje wytłumaczenie w zręcznej taktyce łowców, którym zależy jedynie na zwabieniu młodszych, dających się łatwiej pokonać. Samica, prowadząca stado, i starsze słonie odzyskują zwykle wolność. Niektóre z schwytanych tym razem były już może kilkakrotnie w keddah i wiedziały z doświadczenia, że nie grozi im niebezpie-

czeństwo, skutkiem czego dały się spokojnie otoczyć.

Dzikię stado znajdowało się już więc w pułapce. Oswojone słonie myśliwskie wciskały się powoli pomiędzy dzikie, oddzielając młodsze od starszych. Przewodnicy oswojonych słoni stali się przede wszystkim o to, aby każdy dziki dostał się pomiędzy dwa oswojone, które krok za krokiem łagodnie, lecz z siłą przyciskały go tyłem do palisady, otaczającej świątynię Buddy. Podczas tych manipulacji oswojonych słoni łowcy usiłowali za pomocą bambusowego kija zarzucić pętlę na jedną z tylnych nóg dzikiego słonia. Już siedem czy osiem takich grup zbliżało się do palisady, gdy nagle widok uległ zmianie. Nietylko dzikie słonie zaczęły nagle okazywać niepokój, oswojone czyniły to również, poruszając coraz gwałtowniej uszami i związać trąby. Przewodnicy naprosto usiłowali uspokoić zwierzęta, które odmawiały posłuszeństwa.

Tyгрысы wpadają

Nagle rozległo się przeraźliwe trąbienie słonia i jednocześnie

nie prawie krzyk widzów, którzy stali w pobliżu dżungli. Nie wiedziałem z początku, co oznaczało, lecz zorientowałem się zaraz, że były to okrzyki trwogi i wołania o pomoc z setek gardzieli. W tej samej chwili potężny zwierz czarno i żółto przegowany przesadził palisadę, a bezpośrednio za nim śmignął w powietrzu drugi.

— Mateczan! Mateczan! — Tygrys! Tygrys! — rozległ się przeraźliwy krzyk z tysięcy piersi. Pomimo, że widowisko, jakie nastąpiło, trwało sekundy, było jednak najokropniejszym i najbardziej wstrząsającym, jakie kiedykolwiek widziałem. Zaledwie dwa słonie dzikie i oswojone ujrzały swoich śmiertelnych wrogów, stanęły do nich wspólnym frontem i jak na komendę ruszyły wściekle na drapieżników, zdjętych panicznym strachem. Ziemia zadrżała pod stąpaniem olbrzymich zwierząt, dokoła których powstały tuman kurzu i piasku, a grzmiące trąbienie zagłuszyło przeraźliwy wrzask ludzki. Widzowie rozbiegli się na wszystkie strony, kobiety i dzieci padały de-

plane przez nabiegających z tyłu. Mężczyźni przeskakiwali przez nich, byle uciec jak najprędzej z pola niesamowitej walki. Straż królewska straciła zupełnie głowę, i strzelała na oślep w zwarty kłęb słoni, polegając w ten sposób rozjuszenie zwierząt. Słonie pozrzucały z siebie przewodników i roztratawały ich w jednej chwili. A tygrysy wciąż biegle galopem wzdłuż ogrodzenia, szukając naprosto ratunku. Rozłączyły się i jeden z drapieżników usiłował przeskoczyć przez ogrodzenie. Ale słonie już go dopadły. Rozległ się ogłuszający trzask. Palisada nie wytrzymała naporu i rozpadła się. Rozwścieczone słonie przesadziły walące się potężne bale i popędziły prosto na uciekające tłumy, tratując je na miazgę.

Gdy opadły nieco tumany pyłu, nie było nigdzie śladu słoni. Bangkok okrył się żałobą. Przeszło 400 ludzi, pragnących oglądać niezwykłą uroczystość królewskiego polowania, zginęło pod nogami rozjuszonych zwierząt.

H. Boenisch

Obleżeni przez rekiny

Straszne chwile na tonącym samolocie

Wystartowałem wraz z towarzyszem porucznikiem Retourantem do dalekiego lotu do Chin. Pierwszą część drogi odbyliśmy bez wypadku. Pogoda sprzyjała i szybowanie nad gładką powierzchnią morza sprawiało nam przyjemność.

Katastrofa nastąpiła w odległości 120 mil od Saigona. Motor zaczął uderzać nieregularnie.

Ogarnął nas niepokój, wiedzieliśmy bowiem, co znaczy przymusowe lądowanie na morzu w tej strefie. Nie mieliśmy na samolocie aparatu radiowego. Jedynie przypadek mógł zrzucić, że ludzie dowiedzą się, gdzie jesteśmy i pośpieszą na czas z ratunkiem.

Łądowanie na... morzu

Z trwogą przysłuchiwałem się uderzeniom motoru, które rozlegały się coraz nieregularniej i w końcu zupełnie ustały. Nie pozostawało nic innego, jak spuścić się na wodę. Przy zderzeniu z powierzchnią oba pływaki zostały uszkodzone, lecz aparat sam nie poniósł żadnej szkody. My pozostaliśmy również całi. Próbowaliśmy naprawić uszkodzenie. Lecz już powierzchowne oględziny przekonały nas, że nie ma co myśleć o naprawie. Samolot nie mógł żadną miarą wznieść się w górę. Humor nasz nie był absolutnie różowy. Rozumieliśmy doskonale, że w najlepszym razie czeka nas kilkudniowe blądanie się po morzu bez żywności i wody, aż nie uratuje nas u-

myślna ekspedycja lub przejeżdżający parowiec. Pomimo to nie straciliśmy odwagi. Szczęście sprzyjało nam w ostatnich latach. Mieliśmy nadzieję, że nie opuści nas i tym razem. — Dzień miał się już ku końcowi, a my nie dostrzegliśmy jeszcze obłoczka dymu na widnokręgu. Zapas zabranej żywności i wody obliczony był jedynie na kilka godzin. Upał budził ustawicznie pragnienie. Noc spędziliśmy bezzennie. Zrana musieliśmy odlać nieco wody ze zbiornika motoru. Miała wstrętny smak, lecz zwilżyła nieco nasze spieczone usta i podtrzymała energię.

Pływająca śmierć

Najgorszą była okoliczność, że uszkodzenie pływaków stworzyło bardzo niebezpieczną sytuację dla samolotu, który pochylił się mocno na bok. Dość było jednego nieostrożnego ruchu, żeby pograżył się w wodę. Musieliśmy siedzieć nieruchomo prawie, o ile nie chcieliśmy przyspieszyć naszej zguby.

Nagle spostrzegliśmy coś, co wstrzymało na chwilę bicie naszych serc. Dokoła chwającego się samolotu wychylały się trójkatne płetwy. Rekiny! Co-

U DOKTORA.

Matka: — Czy pan doktor nie sądzi, że osłe mleko może być dobrym środkiem?

Lekarz: — Owszem, dla młodych osób!

raz bliżej krążyły wokół skazanego na zagładę aparatu. — Zdawało się, że drapieżców morskich nie ominie ponętna zdobycz. — Doznawałem uczucia śmiertelnie ranionego zwierzęcia na pustyni, gdy widzi krążące nad sobą sepy.

Rekiny stawały się coraz zuchwalsze i natarczywsze. — Podsuwały się tak blisko, iż byliśmy w obawie, że w każdej chwili samolot może zatonać. — Retourant pochwycił kij i bił z wściekłością bestie po łbach, i lekroć się zbliżały. Rekiny odskakiwały z błyskawiczną szybkością, aby po chwili zbliżyć się z poprzednią zuchwałością. —

Gdy w pewnym momencie Retourant uczynił zbyt mocny ruch, chcąc dosięgnąć rekina, samolot zaczął chwiać się tak gwałtownie, iż byliśmy pewni, że wybiła nasza ostatnia godzina. Trzeba więc było wyrzec się tego rodzaju walki z napastnikami. Dwa dni i trzy noce spędziliśmy w tej okropnej sytuacji. Czas włócił się powoli, głód szarpał nam wnętrzności, a pragnienie dręczyło bardziej niż głód. Słońce zionęło żarem. Śmierć krążyła dokoła nas. Trójkatne płetwy wychylały się z toni. Ogarała mnie głucha rozpacz. Jako żołnierz i żołnierz dość często już zaglądałem śmierci w oczy. Lecz oczekiwanie w milczeniu chwili, gdy pływające dokoła bestie rozszarpiają nas na sztuki, było okropniejsze, niż to, co kiedykolwiek przeżyłem.

Ratunek w ostatniej chwili

Zapadliśmy powoli w stan apatii. Zaczęliśmy domawiać halucynacji. Widziałem przed sobą miłe obrazy ratunku, stoły, uginające się pod swarczynami dotrawami i chłodnymi napojami.

Dziwne kołysanie się samolotu obudziło mnie nagle z tych marzeń. Retourant ocknął się również. Samolot zaczął tonąć. — Wśród leniwie płynących rekinałów nastąpiło poruszenie. Czy rzeczy zaszyły już tak daleko? —

Ogarnęła nas głucha bezsilna wściekłość. Zaczęliśmy jakby w ataku szału wzywać pomocy i dawać znaki. I nagle ujrzeliśmy obłok dymu, ujrzeliśmy statek, płynący prosto na nas. Przecieraliśmy oczy i krzyčeli z całym sił. Nie, to nie było złudzenie. Statek zbliżał się do nas.

Można to nazwać przypadkiem lub cudem, ale statek zjawiał się istotnie w ostatniej sekundzie, aby nas uratować. Byliśmy już po biodra pograżeni w wodzie, gdy łódź ratunkowa zbliżyła się. Na szczęście rekiny umknęły, spostrzegłszy statek, inaczej zdałybyby porwać nas w tej ostatniej chwili.

Zaloga statku przyjęła nas bardzo życzliwie: Dano nam suchą odzież i nakarmiono do syta. Zapadliśmy później w sen, trwający 24 godziny. Okropne przeżycie przeszło do wspomnień.

Henri Danzal.

TAJEMNICA ZWIERZĄT

„Wędrujące jezioro” brzmi tytuł nowej książki Svena Hedin, wydanej w Lipsku nakładem Brockhousa. Wyjaśnia ona jeszcze jedną tajemnicę przyrody. Już od czasu pierwszej podróży, podjętej w celu badań, znakomity przyrodnik usiłował odnaleźć jezioro Lob-noor, do którego wpada wielka rzeka Tarim, płynąca przez wnętrza Azji. Teraz dopiero udało się Hedinowi dopiąć upragnionego celu. „Wędrujące jezioro” jest książką tysiąca przygód, podjętych w imię nauki, pisaną przez ostatniego z rodu wielkich odkrywców. Załączony poniżej urywek maluje jedną z chwil ciekawych obserwacji.

(REDAKCJA).

Król azjatyckich zwierząt, królewski tygrys, który zamieszkiwał niegdyś lasy nad środkowym Tarimem, znikł z nich, jak się zdaje, zupełnie. Po latach 1899 i 1900 dostrzegłem jeden tylko raz ślad jego na brzegach rzeki, a w okolicy Jangi - Kól żyli jeszcze wówczas myśliwi, którzy schwytały w sidła kilka tych zwierząt. Kupiłem od jednego z łowców dwie tygrysię skóry, pochodzące ze zwierząt, schwytyanych w nadrzecznych trzcinach. Nad Kumdarią nie znalazłem nigdy śladów tygrysi. Nie można też było spodziewać się, że się znajdują w tej otwartej okolicy, przypominającej pustynię. Z większych zwierząt napotykałem dość często dziki i antylopy. Dzięki znajdowały pożywienie w zaroślach trzcinowych. Antylopy mogły w razie niebezpieczeństwa uciekać na pustynię. Nie trzeba zapominać, że woda znajduje się ponownie na pustyni dopiero od trzynastu lat, a fauna nie może się prędzej rozwinąć, dopóki na brzegach rzeki nie powstanie dość obfita roślinność, która może zapewnić zwierzętom pożywienie i przytułek.

Jazdy do Pülihsien przeszło 70 gatunków w pobliżu Jardang - bulak i przywiózł z sobą wiele okazów.

Nad dolnym Tarimem i na jego jeziorach żyje mnóstwo kaczek i kurek wodnych. Czują się doskonale na płytkich jeziorach z czystą wodą, gdzie znajdują obfite pożywienie. Nad samą rzeką, której mętne fale przypominają grochówkę, zjawiają się rzadziej. Gniazda budują w trzcinach, gęsto rosnących nad bagnami i jeziorkami w delcie rzeki oraz na małych kępach. Niektóre gatunki kaczek zimują tu, inne odlatują do cieplejszych okolic. Według słów nadbrzeżnych mieszkańców niektóre nurkujące kaczki o czerwonej szyi nie opuszczają nigdy wybrzeży Tarimu.

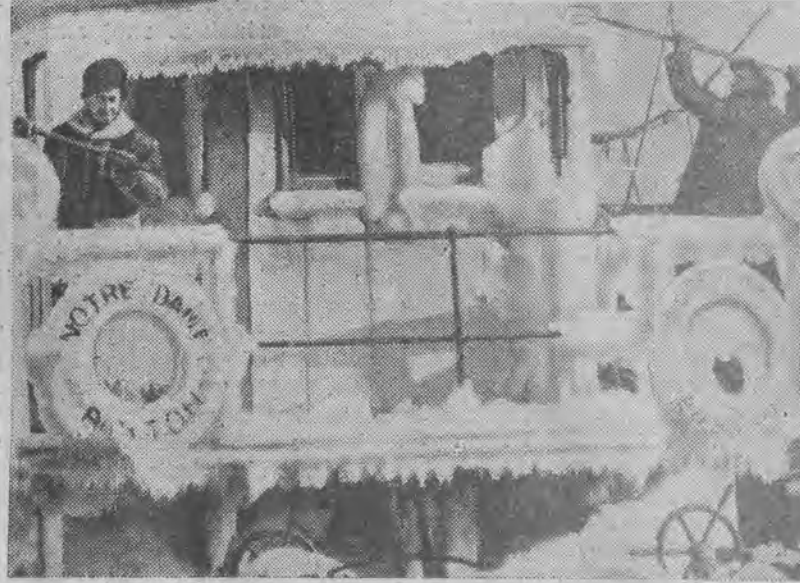
Rdzawa kaczka, zwana również mandaryńską, odgrywa szczególną rolę w ptasiem świecie nad Tarimem. Pełni mianowicie funkcję stróża bezpieczeństwa, stojącego zawsze na warcie. W razie niebezpieczeństwa zaczyna przeraźliwie wrzeszczeć, budząc popłoch wśród ptaków. Dwie samiczki mają zwykle wspólne gniazdo i siedzą na przemian na jajach, których liczba dochodzi do 20. Gniazda budują na topolach na kilkumetrowej wysokości i wyściełają je obficie puchem.

Miałem często okazje do stwierdzenia u rybaków nad

Lob - noorem niezwykle dokładnej znajomości obyczajów dzikich kaczek i gęsi. Z krzyku i lotu tych ptaków odgadywali, nie myśląc się nigdy, gdzie mają gniazda, odnajdywali je w najgęstszym sitowniu i wracali z jajami, niosąc je w czapce lub połach kurki.

Dziką gęś nazywają „ghas”. Nazwa ta jest dokładnym naśladowaniem krzyku tych ptaków. Być może, że na tym samym podłożu powstały nazwy gęsi u innych ludów. W Szwecji nazywają ją „gas”, w Rosji „guś”, w Niemczech „gans”. — Na wiosnę i jesienią można widzieć często stado wędrownych gęsi. Nadmieniałem już o ich zdumiewającej pamięci miejsca. Nie myła się nigdy w kierunku bez względu na pogodę. Słychać, jak ciągną podczas śnieżnych zamieci i gęstej mgły, lecą we dnie i podczas tak ciemnych nocy, że niepodobna rozróżnić najbliższych przedmiotów. Siedząc pewnego wieczora na brzegu rzeki, obserwowałem nadlatujące gęsi. Stado za stadem leciało w różnych odstępach, nie zbacząc z kierunku, w jakim dążyło poprzedzające. Posiadają widocznie wzrok tak bystry, iż zdolność ich do rozróżniania przechodzi granicę naszej wyobraźni. Zdolność ta w połączeniu z pamięcią miejsca, dziedziczna w wielu generacjach, czynią z dzikich gęsi najdoskonalsze podróżniczki, trafiające nieomylnie do celu bez pomocy przyrządów, jakimi muszą posługiwać się ludzie.

Sven Hedin.



1. Afrykańskie lampary z rasy czita z łatwością zwyciężają w wyścigu najszybsze charty angielskie. — 2. Amerykański statek rybacki przybył w takim stanie do portu macierzystego po połowie ryb na wysokości Bostonu.

MESSANY W KANADYJSKICH PUSZCZACH

Albert Messany, słynny wiedeński myśliwy na grubego zwierza, wrócił niedawno z kilkumiesięcznego poławiania w lasach Kanady, przywożąc mnóstwo myśliwskich trofeów i obfitą nakową zdobycz.

Sen wśród wilków

Albert Messany, który stoczył już mnóstwo ciężkich walk z dzikimi zwierzętami, omal nie stał się tym razem ich ofiarą. — Opowiada wprawdzie teraz z uśmiechem o wypadku, ale w chwili, gdy stał wobec groźnego, niebezpieczeństwa, włosy stanęły mu dębem.

— Czatowałem pewnego razu na wzgórku na szarego niedźwiedzia, którego ślady odkryłem w pobliskim bagnie. Nagle poczułem zmęczenie i zasnąłem. Nie wiem, jak długo spałem. —

Gdy ocknąłem się, cień mojej ręki sięgał stóp pagórka. Było to, jak się okazało, szczęściem dla mnie, że zwróciłem uwagę na cień, który padał od mojej ręki, gdyż spostrzegłem jednocześnie trzy cienie. Gdy obejrzałem się z błyskawiczną szybkością, ujrzałem trzy wspaniałe okazy wilków, które może już długo naradzały się czy mają pożreć śpiącego człowieka.

Najciekawsze jednak przygody, jakich Messany doznał w niekniętych jeszcze stopach ludzka puszczech Kanady, zawdzięcza niedźwiedziom. Nieostrożne zbliżenie się do tych olbrzymich zwierząt grozi niechybną śmiercią. O sile ich przekonał się Messany, widząc jednego z nich, wlokącego bez trudu zębami łosia, który ważył 800 kilogramów. Pomimo to potrafią te po

strachy puszczy darzyć człowieka wprost nieznośnym zaufaniem, gdy poznają, że nie żywi względem nich złych zamiarów. Messany rzucał im smaczne kaski i skonstatował wkrótce z przerażeniem, że niedźwiedzie starają się być zawsze w pobliżu jego obozowiska. Wdrapywały się na otaczające je drzewa i śledziły jego ruchy, a gdy oddalał się, opróżniały mu szpiarnie. Gdyby ich nie powstrzeżał, towarzyszyłyby mu nie wątpliwie i ogalały go z zapasów.

Niedźwiedzie-rozbójnicy

Messany poznał w całej rozciągłości skutki „życzliwości” niedźwiedzi, gdy znalazł się w Parku Narodowym, gdzie wzniesione jest jakiegokolwiek krzywdzenie zwierząt. Myśliwi mogą przekraczać granice tego obszaru dopiero po nałożeniu przez urzędników plomby na ich broń. Niedźwiedzie, przebywające w „Parku”, wiedzą doskonale, że nikt nie wyrządzi im krzywdy i korzystają w swoisty sposób z tego przywileju. Rozkładają się mianowicie na drogach, zatrzymując przejeżdżające auta i włączają na stopnie wyciągając łapę po przysmak. — Gdy podróżny pokazuje im pustą rękę, zwierzęta odpowiadają niechętnym pomrukami. Turysty, którzy pozostawiają na chwilę swoje auta bez nadzoru, przekonują się często, że niedźwiedzie zniszczyły wewnątrz, ze złości, że nie znalazły nic do jedzenia. Zarząd Parku Narodowego musiał niedawno zdecydować się na wystrzelanie najbardziej natrętnych niedźwie-

dzi w obawie, że zaczną w końcu napadać na podróżnych.

Ciekawy eksperyment

Messany przywiózł z sobą przeszło 600 fotografii z życia niedźwiedzi. — Wzbogacą one zbiory Wiedeńskiego Muzeum Przyrodniczego. Myśliwiec miał również ciekawe przeżycia z ptakami, żyjącymi w puszczy, jak z „rabusem obozowym”, rodzajem kraski. Messany, będący zręcznym obserwatorem zwierzęcej psychiki, schwytał pewnego razu taką kraskę, aby wyrwać jej pióro w celu pewnego spostrzeżenia. Ptak zaczął przeraźliwie wrzeszczeć. Na ten wrzask zleciało się mnóstwo innych kraszek, które obsiadły drzewa i włórowały schwytanemu towarzyszowi.

— Złorzeczyły mi widocznie — opowiadał myśliwy. Wypuścił w końcu kraskę, czyniąc to w ten sposób, żeby ptak widział dobrą wolę człowieka, który zwrócił mu wolność, ciskając go prosto w powietrze. W tej samej chwili zniknęły zebrane kraski i dopiero po kilku godzinach przyleciały ponownie w znacznie mniejszej liczbie. Messany powtórzył ten eksperyment, ponieważ bawiła go oryginalna interwencja towarzysza złowionego ptaka. Schwytany ptak nie wrzeszczał jednak, a towarzysze nie zjawili się. Myśliwy powtórzył sześć razy ten eksperyment z jednakowym wynikiem. Nie ulegało wątpliwości, że wypuszczenie na wolność pierwszej kraski upewniło ptaki, iż nie grozi im nic ze strony myśliwego i z tego powodu zaniechały „alarmu”



PIERWSZE MUZEUM POLARNE

7 letniej willi nieżyjącego już znanego badacza polarnego dr. Knuda Rasmussena, leżącej pod Kopenhagą, zostało otwarte pierwsze na świecie Muzeum Polarne. — Jedno zdjęcie przedstawia rzut oka na budynek Muzeum polarnego, drugie zaś zdjęcie — eksponaty muzealne, a mianowicie figury z drzewa, wyrzeźbione przez mieszkańców Grenlandii

Praktyczne walizki



Bardzo łatwo i wygodnie może na zapakować swoje rzeczy, jeśli posiada się odpowiednie nowoczesne walizki. Sukienki i koštiumy wieszają się na ramiączkach, jedne za drugimi, a mała skórzana walizeczka wygodnie może pomieścić osiem par obuwia oraz wszelkie potrzebne utensylia.

Dobre rady dla gospodyni

POŃCZOCHY

należy przed praniem włożyć na kilka minut do solonej wody. (Chromi ona ich kolor i czyni je miękkimi.)

BIAŁE KRAWATKI

aby z roku na rok nie żółkły, należy zawinąć w niebieską bibułkę.

LAKIERKI

dobrze jest natrzeć przed włożeniem ciepłą szmatką, ażeby nie popękały.

BIELIZNĘ

człową wypławiła dobrze jest wypłukać w wodzie, do której dodajemy kilka kropel czerwonego atramentu.

AKSAMITNE POKRYCIE

należy od czasu do czasu przetrzeć szmatką namoczoną w ciepłej wodzie z octem.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Mądrości na codzień

TWÓJ MAŻ.

Jeśli chodzi on rano do biura, pozostaw mu gazetę, za którą tak tęskni. Nawet jeśli bardzo jesteś ciekawa nowości i romansów ostatnich, nie zabieraj mu jej, kup sobie lepiej drugi egzemplarz.

Podziwiał jego fryzurę i nigdy nie krytykuj jego ubrania, nawet jeśli ci się nie podoba.

Wmawiaj mu, że umie gotować i że potrafiłby nawet przyrządzić ucztę dla swoich przyjaciół.

Przypomnij mu dostatecznie wcześniej o datach twych urodzin i rocznicy ślubu, ażeby uniknąć przykrości wymówek ze swej strony i złego humoru z jego.

Wobec kobiet, które go interesują, bądź aniołem dobroci i serdeczności; napewno w końcu będą przenosiły twoje towarzystwo nad jego.

Nie dopuść nigdy do tego, ażeby mówił z tobą o swej tuszy i łysinie; raczej dyplomatycznie staraj się zapobiec tym brakom.

Wyszukaj sobie „fascynującego” dentystę i miłego młodego lekarza; w ten bezpieczny sposób wzbudzisz zazdrość w swym mężu.

Wobec osób trzecich bądź zawsze jednego z nim zdania, sam na sam jednak broń swych poglądów ze stanowczością i energią.

TWE SUKNIĘ.

Powinnaś mieć zawsze jedną elegancką suknię na popołudnie i jedną na wieczór.

Noś wyłącznie suknie, w których ci jest do twarzy. Korzystniej jest mieć jedną dobrze skrojoną suknię, niż pięć źle uszytych.

Noś zawsze bieliznę, której nawet podczas wypadku lub nieszcześcia nie musisz się wstydić. Nie zapominaj, że własny mąż nigdy nie wybaczy swej żonie niedbałości,

szczególnie, jeśli chodzi o rzeczy, które tylko on widzi.

Przed każdym wyjściem na miasto, krytycznie obejrzyj się w lustrze.

Uważaj, aby twe pończochy były zawsze mocno naciągnięte. Lepsze jest ryzyko spuszczonej oczek, niż obwarzanki na nodze.

Nie zdradzaj nigdy swemu mężowi ani swym przyjaciółkom dokładnej sumy, jaką zapłaciłaś za suknię, lub płaszcz.

Nigdy nie donoszaj starych sukien w domu, rujnujesz tym twe małżeństwo.

TWÓJ MAKE-UP I PIELĘGNACJA CIAŁA.

Zakupuj swój krem, puder, pomadkę zawsze przed tym, niż ci się twój zapas skończy.

Nie zostawaj wieczorem dłużej w towarzystwie, niż do momentu, kiedy czujesz, że nie wyglądasz już świeża. Pudrowanie i pomadka nie pomagają.

Uważaj pilnie na swą wagę i elastyczność swych członków, jest to najlepsza gwarancja długiej młodości.

Zrób sobie raz na pół roku porządną trwałą ondulację, a nie co dwa miesiące lichą i źle zrobioną.

Zwróć baczną uwagę na pielęgnację twych paznokci; dobrze utrzymana ręka jest więcej warta od pięści.

TWÓJ DOM.

Kup sobie wygodne dwa fotele z lampą do czytania. Jeden fotel jest zawsze powodem sprzeczki w domu.

Nie bądź niewolnicą kurzu. Lepiej wycierać kurz co dwa dni, aniżeli codziennie chodzić ze skurczawką z miną męczennicy.

Odświeżaj swoje meble co kilka lat. Kiwające się krzesło lub podarte obicie często nadaje domowi zaniedbany wygląd.

Urządź swą łazienkę w ten sposób, byś nie wchodziła w kolizję z przybiorami kosmetycznymi twojego męża.

TY SAMA.

Próbuj wszystkiego, co ci jest przyjemne i unikaj rzeczy, które ci sprawiają przykrość.

Nigdy nie zwierzaj się twym przyjaciółkom, że ci się jakiś mężczyzna podoba, lub że masz ochotę go pocałować.

Stosuj dietę, jeśli uważasz ją za potrzebną dla twej linii, ale nie mów o niej.

Bądź modna, ale bez przesady i snobizmu.

Nie mów zbyt wiele o sobie, ale z czarującym uśmiechem słuchaj czyichś zwierzeń.

Uśmiechaj się dużo, przede wszystkim do własnego męża, ale z surowością krytykuj to, co ci się nie podoba.

Guziki w kształcie owoców

Guziki zaczynają ostatnio służyć nie tylko do zapięcia, ale i do ozdoby. W tym celu przyjmują one różne postacie. Początkowo sięgnęły do dziedziny zoologii: miały kształt raków, złotych rybek, lub małych słoni; po tym przysłała kolej na kwiaty, a teraz znów na pierwsze miejsce wysunęły się owoce. Zielone figi, gruszki i orzechy — mają nie tylko swój naturalny kształt, ale i barwę. Najładniejszym guzikiem jest orzech złożony.

ZIMOWE SPORTY



Na narty i na lód należy być odpowiednio ubranym. Nasza rycina wskazuje trzy eleganckie modele.

1. jest z szarej wełny, do tego czapka, rękawice i szalik z zielonego trykota. Szalik ma pomarańczową podszewkę i ozdobiony jest monogramem z ażurków.

2. to bluza z kapuzą z nieprzemakalnego materiału, do tego czarne lub granatowe spodnie.

3. to kostium na lód. Spódnica, spodnie z materiału w kratę, czarna na niebieskim tle. Do tego czarny żakiet z miękkiej skóry na flaneli. Szalik i rękawice czerwone.

Środki kosmetyczne w szpiźarni

Corocznie zostają wypuszczone na rynek ogromne ilości nowych artykułów kosmetycznych o wymyślnych nazwach i najbardziej skomplikowanym składzie. Bardzo często dają one rzeczywiście zdumiewające wyniki.

Każda z pan jednak posiada we własnej szpiźarni preparaty, które umiejętnie stosowane potrafią zastąpić drogie kremy i ekstrakty.

MASŁO.

Napewno zdziwienie się, drogie panie, jeśli wam powiem, że zwykłe masło potrafi zastąpić każdy krem oczyszczający. Należy posmarować nim twarz, wytrzeć bibułką i przetrzeć watką, zanurzoną w różanej wodzie.

HERBATA.

Herbata, napój, który nam tak smakuje przy śniadaniu i kolacji, posiada wybitne własności ściągające pory. Jeśli stosujemy ją rano jako płyn do zmywania, dajemy twarzy świetny podkład pod puder i szminek.

MLEKO.

Jeśli posmarujemy twarz mlekiem i pozwolimy mu wyschnąć, a po tym zmyjemy je watką, umoczoną w mocnym odwarze herbaty, będziemy zdumieni świeżym i zdrowym wyglądem naszej twarzy.

OLIWA.

Oliwa, którą zwykle używamy do przyrządzania majonezów i sałatek, potrafi też oddać naszej skórze wielkie usługi. Po kąpielach, jeśli natrzemy całe ciało lekko oliwą,

utrzymamy je gładkim i delikatnym bez uciekania się do pomocnych, skomplikowanych środków.

GOŹDZIKI.

Jeśli przypadkiem zginął nam ołówek do brwi, delikatnie i ciekawo można je narysować zwykłym kuchennym goździkiem, który używamy do zaprawy potraw.

Sałatka z kapusty



1/2 główki białej i 1/2 czerwonej kapusty, łyżeczka cukru, trzy łyżeczki cytryny, 6 łyżeczek oliwy, trochę pieprzu i soli, oraz 1/2 średniej cebuli.

Sos przygotowuje się z oliwy, cytryny, cukru i pieprzu i zostawia w nim na 2 godziny cebulę.

Drobno poszatkowaną kapustę miesza się z sosem, z którego wyjmujemy się cebulę i stawia na godzinę w ciepłym miejscu, ażeby zmiękła i przesiąkła sosem.

Przed podaniem należy sałatkę dobrze ochłodzić.

MODNE SUKNIENKI



W ostatnich czasach moda stała się coraz bardziej kobieca i linia sukien stała się coraz bardziej miękka. Widzi się wiele zmarszczeń i draperii oraz wysokich pasków. Nasz pierwszy model jest zrobiony z miękkiej welenki z marszczonym sta-

niczkiem i kłozową spódniczką. Druga sukienka ma wysoki stan w rodzaju paska i wąski rękaw. Wieczorowa sukienka z połyskliwego jedwabiu jest z przodu gęsto marszczona i bardzo wyszczupla figurę.

ANDRE BIRABE U STRACH

Gdy poznałem panie Fanny, była ona całkiem siwa. Panna Fanny była starszą panią, która szyla przy oknie lub siedziała w kącie przy piecu. Ale kilka fotografii, rozwieszonych w salonie, stwierdzało, że była kiedyś piękna i czarująca. Chętnie patrzyłem na jej oczy, którym powaga życia nie zabrała dziecięcej niewinności. Wyzwała z zakłopotanym uśmiechem, że zawsze była romantyczna. W naszych rozmowach często cytowała nazwy dalekich miast i krajów: Cejlon, Borneo, Kair, Sztokholm, Ateny.

— Dziwne — rzekłem pewnego razu — pani mówi o tym tak, jakby pani tam była!

— Bo byłam tam — odparła z miłym uśmiechem. — Dużo podróżowałam przez trzy lata, a po tym skończyło się...

— Dlaczego?

Nie mając pojęcia, zapytałem o historię jej życia.

— O! To nie szczególnego — rzekła. — Można to opowiedzieć w trzech słowach. Niech pan sobie wyobrazi, że w 23 roku życia zostałam sierotą i spadkobierczynią dużego majątku. Byłam więc tak zwaną dobrą partią. Nie brakło mi starających się, mogę to dziś stwierdzić z zupełnym spokojem. Wyслуchiwałam wszystkich, komplementy sprawiały mi przyjemność. Nie miałam zamiaru wybrać jednego z nich, jeszcze nie. Być może, że to był mój błąd. Chciałam jaknajdłużej czuć się adorowaną. Było to możliwe tylko w tym stanie rzeczy, wiedziałam bowiem, że gdy widać zamąż, nie pozwolę się adorować. Mówiła do siebie: „Wybrać jednego? Mam na to jeszcze dość czasu”. Nie przypuszczałam, że jest już zapóźno.

Pojęłam to nagle pewnego dnia, gdy moja przyjaciółka powiedziała:

„Będzie nam brak jednego fancerza. Krzysztof Lapsy wyjechał przedwczoraj do południowej Ameryki”.

Będzie się pan śmiać ze mnie, gdy użyję zwrotu powieściowego, ale jestem pewna, że odpowiedniejszego nie znajdę. Zrozumiałam, że ów Krzysztof Lapsy, odjeżdżając, zabrał moje serce... Wysłuchiwałam jego wyznań, sądząc, że nie interesuje on mnie więcej, niż inni; obdarzałam go tak, jak innych: spojrzeniem, uśmiechem, uściskiem ręki, a tymczasem jemu oddałam właśnie me serce.

Wydaje mi się, że czuje się to samo, gdy jakiś człowiek, z którym się żyło, matka, lub ojciec, nagle umiera; nie wie się wcale, że ich aż tak się kochało; brakuje ich obecność, traci się równowagę i dopiero wówczas czuje się do jakiego stopnia byli nam oni potrzebni. Cała moja radość życia rozwinęła się; pozostawał tylko dławiący ból! Wszyscy moi wielbiciele stali się dla mnie wstętni. Ale Krzysztof? Czy powróci? Nie: pojechał do

południowej Ameryki, aby tam osiąść na stałe. Czy mogłabym choć do niego napisać? Nie: nikt nawet nie wiedział, czy wyjechał do Brazylii, czy do Argentyny.

Przeszłam bywać w towarzystwie, zamknęłam dla wszystkich drzwi mego domu. Aby zostawiono mnie w spokoju, po wiedziałam, że jestem chora. Czy uczucie-nieszczęścia nie jest chorobą? Sama byłam przerażona moim bólem. „Z czasem to przecież minie”, mówiłam sobie, aby się uspokoić. Ale nie... nie miało. Ból mnie nie opuszczał!

Przypuszczałam, że nie mogę zapomnieć, gdyż stale patrzę na

mieszkanie, w którym on bywał, na salon, w którym z nim tańczyłam i na ogród, w którym spacerowaliśmy. Jeżeli chcę zapomnieć, muszę stąd uciec.

Udałam się w podróż.

I rzeczywiście, myślałam trochę mniej o Krzysztofie. Nowe kraje, nieznanne wrażenia, różnorodne życie hotelowe! Ale nie lubiłam podróżować; gdyż... zrobię panu zabawne wyznanie: gdyż jestem strasznie bojaźliwa. Podczas podróży przez całą noc nie spałam. Kobieta sama w tych wielkich hotelach, do których przyjeżdżają różni ludzie, międzynarodowi złodzieje, szczyry hotelowe, oszuści w smokingach! Samotna kobieta,

niech pan pomyśli, jaka to ława zdobycz!...

Co noc wyobrażałam sobie, że ktoś otworzy siłą moje drzwi, zachloroformuje mnie i udusi. Drżałam, gdy słyszałam szmer, umierałam ze strachu, gdy ktoś szedł przez korytarz. I te uczucia powtarzały się w każdym hotelu. A ja musiałam podróżować.

Pewnego wieczoru, w Stambule, gdy wróciłam do domu, aby się udać na spoczynek — wracałam jaknajpóźniej do mego pokoju, aby moja niespokojna noc trwała jaknajkrócej, gdy szłam przez korytarz i patrzyłam na obuwie, stojące przed każdymi drzwiami, wpadła mi

do głowy pewna myśl. Całkiem prosta myśl, która jednak nie wydawała mi się głupia. Następnego ranka udałam się do sklepu i kupiłam parę butów nr. 44! Butów męskich, rozumie pan? Bardzo szerokich i mocnych! Największych butów, jakie były! Wieczorem, gdy udałam się na spoczynek, postawiłam je przed moimi drzwiami. Szczer hotelowy, widząc te buty, nie otworzył siłą drzwi do tego pokoju.

I od tego czasu w ciągu następnych dwóch lat, stale zabierałam z sobą te buty nr. 44. Stał wiałem je co noc przed moimi drzwiami, a wczesnym rankiem zabierałam je, aby służący nie wziął ich do czyszczenia. Kilka krotnie zbudziłam się zapóźno; służący wyczyścił buty i odstawił je na miejsce, nie zwracając na to uwagi.

A Krzysztof? — zapyta pan. Wciąż jeszcze myślałam o nim, ale z mniejszym bólem. Często miewałam halucynacje: zdawało mi się, że widzę go w jakimś przechodniu. Pewnej nocy, w Neapolu, w hotelu, nie mogłam spać i zeszedłam do salonu, aby przynieść sobie książkę. Gdy wróciłam na górę i zamierzalam wejść do mego pokoju, zauważyłam jakiegoś podróżnego, który szedł przez korytarz, a za nim służący niósł walizki. Zdawało mi się, że to Krzysztof. Następnego dnia znów ujrzałam owego podróżnego, gdy le dowano jego bagaż na omnibus hotelowy; stał odwrócony do mnie plecami i znów zdawało mi się, że to Krzysztof...

W kilka dni później otrzymałam list od mojej najlepszej, zaufanej przyjaciółki. Pisała ona: „Droga moja! Wielka nowina! Krzysztof jest we Francji. Wyjechał do Ameryki, bo sądził, że go nie kochasz. Bez wyrzutów sumienia zdradził mi twoją tajemnicę i dał mi twój adres. Jest niewymownie szczęśliwy! Sądzę, że lada dzień będzie w Neapolu”.

Czy to było przeczcucie, że zdawało mi się, że widzę go w obcym podróżnym? Bo to przecież nie był on, nieprawda? Wszak wyjechał... Czekałam jeszcze osiem dni, osiem dni bez końca: Krzysztof nie przyjechał. Wówczas wróciłam do Francji.

Pospieszyłam do mej przyjaciółki. Wykrecała się, a wkońcu wyznała mi:

— A więc tak, widziałam Krzysztofa po raz drugi... Wrócił do Ameryki, lecz nie wiem dokąd się udał... Dlaczego? Ty pytasz dlaczego, nieszczęsna? Gdy pojechał do Neapolu i w noc przybył do hotelu, widział, jak weszłaś do pokoju mężczyzny!

— I co to musi być za mężczyzna! — powiedział mi. — Conajmniej jakiś atleta! Przed jego drzwiami stały buty, odpowiednie dla Goliata!...



1. Greta Garbo bawiła przez święta w Szwecji, entuzjastycznie witana w Golenburgu. — 2. Luiza Bainer. — 3. Jedna z amerykańskich młodych gwiazd filmowych w oryginalnym stroju obchodziła swoje urodziny. — 4. Dwaj architekci w Hollywood oglądają stworzoną przez nich makietę sali balowej do filmu „Pani Walewska”. — 5. Robert Taylor otrzymał od swych wielbicielek „po każdym” rozmiarów pocztówkę. 6. Taylor i Eleanor Powell. — 7. Clark Gable i Myrna Loy występują razem w filmie „Parnell”.

Przeżycia polaka w Legii Cudzoziemskiej

Piekło na Madagaskarze

Francja deportuje przestępców cywilnych do Guyany, wojskowych zaś zsyła na Madagaskar, gdzie kolonią karną zarządza komendant Paletteau. Gdy zostałem w Legii Cudzoziemskiej szefem oddziału (detachment), wysyłano mnie często z różnymi poleceniami. Pewnego razu miałem sprowadzić na Madagaskar skazańców z więzie-

nia w Oranie. Przydzielono mi w tym celu sześciu szeregowców. W Oranie zameldowałem się u komendanta więzienia, który oznajmił mi, iż mam odstawić na Madagaskar 38 wojskowych, skazanych na ciężkie roboty od pięciu do dziesięciu lat i dodał mi jeszcze kilkunastu żołnierzy jako strażników.

Deportowani stali już na dziedzińcu więziennym gotowi do drogi. Komendant udzielił mi ostatnich instrukcji. Podszedłem do więźniów:

— Dziś przewieziemy was samochodami na okręt — rzekłem. Nie radzę nikomu próbować ucieczki, gdyż będziemy strzelali do usiłujących zbiec, jak do kaczek.

Więźniowie stali bez ruchu, rzucając na mnie ponure spojrzenie. Byli wśród nich żołnierze z Legii Cudzoziemskiej. Nie którzy znali mnie i wiedzieli, że nie jestem taki zły, na jakiego wyglądałem. Odwieźliśmy skazańców na okręt i zamknęliśmy biedaków w próżnym luku, jak brzmiał rozkaz. Na spódzie okrętu panował szalony upał i brakło po prostu powietrza. Więźniowie zaczęli się do magać, aby umożliwiono jego dopływ, ale kapitan statku, czło- wiek bez serca, nie zgodził się na to. Po godzinie statek odbił od brzegu, kierując się prosto do portu Dauphin na Madagaskarze. Skazańcy burzyli się, żądając, aby ich wyprowadzono na pokład. Kapitan wpadł w gniew i kazał puścić na nich parę z kotła okrętowego. Pomdleli, lecz później uspokoili-

się i nie skarżyli więcej. Przechodzili istne katusze w ciągu dwunastu dni podróży. Nareszcie okręt wpłynął do portu Dauphin'u. Tam czekał już komendant Paletteau na czele kompanii czarnych żołnierzy, murzynów z Madagaskaru. Na jego rozkaz wyprowadziliśmy więźniów. Czarni podskoczyli do nich, jak wilki. Szturchali nieszczęśliwców, popychali i bili kolbami karabinów.

Komendant dał mi pokwitowanie i zwrócił się do swoich czarnych:

— Chłopcy, utrzymujecie porządek wśród tej hordy zbrodniarzy. Naprzód! Marsz!

Murzyni popędzili więźniów, nie przestając okładać ich kolbami.

Żał mi było biedaków i gniewało mnie, że murzyni pastwią się bez litości nad Europejczykami. Skazańców poprowadzono w góry, gdzie mieli tłuc kamienie. W górach Madagaskaru Europejczyk nie wytrzyma długo. Żyje najwyżej trzy lub cztery miesiące. Jeżeli nie umrze, to dobiega go czarni żołnierze.

Miałem sporo wolnego czasu, gdyż okręt do stałego lądu Afryki odpłynął dopiero za kilka dni i poszedłem przyjrzyć się, jak odbywają się ciężkie roboty. Więźniowie tłukli kamienie i odnosił je do samochodów ciężarowych. Mdleli z wysiłku, a czarni pastwili się nad nimi. Długo będę pamiętał ten koszmarny obraz kolonii karnej na Madagaskarze, należącej do Francji, która wypisała na swym sztandarze hasło: Wolność, Równość, Braterstwo!

Jadowita żmija

Podczas marszu przez Saharę oddział nasz doszedł do małej oazy Kamel. Znaleźliśmy tam wodę, lecz była zielona i słona. Nie mogliśmy jej pić. W oazie rosły tylko trzy palmy.

— Nie możemy napić się wody — rzekł kapitan — więc odpocznijmy przynajmniej w cieniu tych drzew.

Kompania rozłożyła się obozem. Niektórzy kapali się w zielonej wodzie. Jeden z legionistów, Niemiec, ujrzał na palmie gniazdo i chciał się przekonać, czy nie ma w nim ptaka. Nie mówiąc nic nikomu, wdrapał się na drzewo. Oficerowie nie widzieli go, bo leżeli odwróceny od drzewa i mieli czapki nasunięte na czoło.

Po kilku chwilach Niemiec znalazł się przy koronie tuż pod gniazdem. Nie mogąc wdrapać się wyżej, aby zająć do gniazda, sięgnął do niego ręką. W gnieździe, opuszczonym przez ptaki, wygrzewały się małe jadowite żmije. Owinęły się dookoła ręki i pokasały ją. Legionista spadł z trzynastometrowej wysokości i zламаł kręgosłup. Żołnierze skoczyli z ratunkiem. Oficerowie zaczęli czynić wymówki podoficerom za zezwole-

nie z przerażeniem na jego rękę, która puchła i czerniała w oczach. Jeden z sanitariuszy powiedział nam, że dla niego nie ma ratunku. Dogorywał już istotnie.

— Patrzcie — rzekł kapitan — Taki los spotyka ludzi z nadto ciekawych. Niemiec spuchł strasznie. Na twarz wystąpiła mu wysypka wielkości grochu. Nabrzmiałe powieki za kryły zupełnie oczy.

Ale był jeszcze przytomny, gdyż przemówił z jękiem do kolegów Niemca:

— Otto, ratuj mnie.

Otto zaczął płakać.

— Już zapóźno, przyjacielu. Musisz umrzeć i gryźć piasek Sahary.

Po chwili Niemiec umarł. Był czarny jak murzyn.

Zaczęto kopać dół w piasku. Kapitan nie wzruszył się wcale i sarkał:

— Sam sobie winien! Po co lazył na drzewo!

Po pogrzebie Niemca kompania miała ruszać dalej. Kapitan był zły na zwłokę. Nagle jakiś legionista zameldował się jako chory, skarżąc się, że go bolą nogi. Sanitariusz obejrzał go. Obie nogi obsiadły małe robaki, podobne do mrówek. Rozkazano zdjąć obuwie wszystkim legionistom, którzy kapali się w sadzawce. Okazało się, że obsiadły ich te same robaki. Sanitariusz truł je spirytusem. Kapitan był wściekły i przyrzekał sobie, że nigdy już nie zezwoli na kąpiel w sadzawce, o ile znajdą ją w jakiejś oazie.

Po godzinie sanitariusz poussał robactwo z nóg amatorów kąpeli. Nie mogliśmy jednak maszerować dalej z powodu późniejszej pory. Zostaliśmy w Kamel na noc. Nikomu nie

wolno było zbliżyć się do sadzawki. Gdy zapadła noc, zaczęły kręcić się koło nas rozmaite gady. Musieliśmy więc opuścić oazę. W ogóle nie zbywało żołnierzom Legii Cudzoziemskiej w Saharze na wrogach. Jak nie czyhał na nich arab, to groziły śmiercią gady lub huragan, zwany mistralem.

Józef Białokórski

Wymierające zwierzęta Postępy nauki ratują gatunki od zagłady

Rządy wszystkich krajów wzięły w opiekę wymierające gatunki zwierząt i ptaków, aby je uchronić od zupełnego wyćpienia. Powstaje coraz więcej rezerwatów, w obrębie których nie wolno tępić poszczo- gólnych gatunków.

W daleko pomyślniejszej sytuacji, jak zazwyczaj znakomity przyrodnik Baun w czasopiśmie „Veda prirodnii” — „Przyrodznawstwo”, znajdują się egzotyczne zwierzęta. Afrykańskie SŁONIE np. ratuje przed zagładą z jednej strony kryzys ekonomiczny, z drugiej zaś nowoczesna technika. Ludzie nie mają pieniędzy na kosztowne drobnostki z kości słoniowej i kontentują się imitacją, która dzięki technicznemu udoskonaleniu produkcji, nie różni się wyglądem i trwałością od prawdziwej. Trudność zbytu kości spowodowała ograniczenie hodowli słoni na specjalnych obszarach. Okoliczność ta wpłynęła na rozszerzenie granic dawnego swobodnego bytowania tych potężnych ssaków.

Otoczono również pewną opieką LWY. W Kenia każdemu myśliwemu wolno zastrzelić tylko cztery sztuki.

TYGRYS w Indostanie podlega również opiece, jako zwierzę, przeznaczane na polowania maharadzów.

Liczba amerykańskich BIZONÓW wynosi znowu kilka tysięcy.

ŻUBRÓW przeciwnie, liczą zaledwie 70 w siedmiu zwierzyńcach, a część tej garści składa się z mieszaneńców z bizonami.

TORBACZE znajdują się jeszcze w dużej liczbie na dzikich stepach australijskiego kontynentu. Nie brak wśród nich KANGURÓW. Opossum hoduje się nawet w parkach wielkich miast Australii.

STRUSIE w południowej Afryce pojawiły się niespodziewanie znowu w okolicach, gdzie już od dawna wyginęły. Po spadku cen na strusie pióra wielu hodowców zwinęło swoje fermy, założone w celu produkcji piór i wypuściło na wolność trzymane ptaki.

W ten sam sposób zmiana mody uchroniła od zagłady liczne gatunki amerykańskich KOLIBRÓW. Pojawiły się również ponownie wędrownie GOŁĘBIE. Kalifornijski KONDOR był przed kilku laty bli- ski zupełnego wyćpienia, ponieważ ptaki te ginęły masowo skutkiem pożerania zatrutej padliny, rozrzuconej w celu wyćpienia wilków. W międzyczasie postępy cywilizacji wyniszczyły wilki w całej prawie Kalifornii i ocaliły resztki kondorów, które mnożą się ponownie.

WIELORYBY odczuły również pomyślnie skutki osiągnięć nowoczesnej techniki. Na ochronę ich wpłynęła nie tyle międzynarodowa opieka, ile wydatne zastąpienie tranu przez olej z orzechów ziemnych.

„Prorocy” o roku 1938

Poniżej podajemy prognozy naj- sławniejszych proroków świata na 1938 rok. (REDAKCJA)

GABRIEL TRARIEUX d'EG-MONT stawia następujące prognozy dla Francji: rok 1938 będzie rokiem dość ciężkim i burzliwym, ale bez brutalnych katastrof i zasadniczych zmian w rządzie. Wielki kryzys ominie rok 1938; istnieć będzie niebezpieczeństwo wojny, ale wojna światowa nie wybuchnie. Finanse pozostaną niezdrowe, mimo bohaterskich wysiłków w kierunku ich uzdrowienia. Należy oczekiwać nowych niespodzianek.

Francuz, M. C. KERNEIZ, opiera się w swych prognozach na przepowiedniach mnicha polskiego, które ukazały się w roku 1790, i zaznacza, że jego astrologiczne obliczenia pokrywają się z wyliczeniami owego mnicha. W najbliższym czasie powstaną nowe pożogi wojenne, po czym pożoga hiszpańska zostanie ugaszona. Mimo to należy w roku 1938 liczyć się z poprawą położenia gospodarczego. Jednak poprawa ta będzie niestabilizowana: będą „boom” i „ruiny”. Koszty utrzymania wzrosną we wszystkich krajach.

GEORGES MUCHERY przewiduje w 1938 roku zamieszki i akty gwałtu — w niektórych koloniach francuskich. W czerwcu zostanie nadwyrężony prestiż Francji za morzem. Ciemne moce próbować będą wywołanie zamieszek. W sierpniu należy oczekiwać napaści zagranicznych na francuskich kierowników rządu, i ewentualnego zerwania dyplomatycznych stosunków. Mimo wewnętrznych zamieszek, poprawi się położenie gospodarcze i poprawa ta trwać będzie do końca roku.

MAURICE PRIVAT, który w ubiegłym roku przeniósł się z Paryża do Monaco, przepowiada wielką panikę na giełdzie. Dziesiąty miesiąc będzie dniem bardzo ważnym dla wszystkich narodów europejskich. W tym czasie grozić będzie niebezpieczeństwo wojny.

MADAME DE THEBES, która przez długi okres czasu uważana była za najslawniejszą i najlepszą prorokinię świata, zmarła w ubiegłym miesiącu w 77 roku życia. Na krótko przed śmiercią, którą zresztą przeczuła, orzekła, że ludzkość obecnej epoki podlega powolnemu, ale pewnemu rozkładowi. Wielkie katastrofy będą trapić ludzkość, jako wyższa kara za grzechy.

Father DEVINE, „boski ojciec” czarnej rasy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej twierdzi, że 1938 rok będzie rokiem największych prób dla całej ludzkości. Katastrofy wszelkiego rodzaju, trzęsienia ziemi, powodzie, wybuchy podziemne, nieurodzaje w wielu krajach, epidemie, nowe wojny, spadki kursów na giełdach i inne plagi przypominają ludzkości w 1938 roku, że jest już najwyższy czas do opanowania się i skręcenia,

Rekordy szybkości ludzi i maszyn

W związku z fantastycznym rekordem automobilowym, ustanowionym przez EYSTONA, podajemy listę rekordów szybkości ustalonych w różnych dziedzinach i gałęziach sportu. Jak się okazuje najpowolniej si są pływacy. Najszybszy pływak świata, PETER FICK, osiąga zaledwie 6,4 klm. na godzinę, licząc na 100 mtr. stylem dowolnym czas 56,4 sek. Większą szybkość od pływaka osiąga się nawet w chodzie. Rekordzista świata w tej dziedzinie

Pływanie	— Peter Fick	6,4
Chód	— Mikkaelson	14,3
Bieg	— Owens	35,5
Łyżwiarstwo	— Engnestangen	52,6
Koń wyścigowy	— Greyhound	47,6
Kolarstwo	— Scherens	62,5
Sanki (Bobsleigh)	— Mc. Evoy	76,3
Narciarstwo	— Gesperl	136,0
Kolarz za motorem	— Paillard	137,3
Motorówka	— Campbell	203,3
Motocykl z przyczepką	— Fernihough	220,6
Motocykl bez przyczepki	— Taruffi	274,3
Samochód	— Eyston	502,4
Samolot	— Dr. Wurster	611,0
Wodnosamolot	— Agello	709,2

sportu MIKKAELSON osiągnął 14,3 klm. na godz., biorąc pod uwagę jego ostatni rekord na 3.000 mtr., który wynosi 12,248 sek. Największą szybkość człowiek oczywiście osiąga na aparatach, przy czym samolot jest znacznie szybszy od auta. Najszybszym człowiekiem na świecie jest Włoch AGELLO, który na wodnosamolocie uzyskał 709,2 klm. na godzinę.

Lista rekordów szybkości przedstawia się w kilometrach na godzinę następująco: